



ZIMA 2016

# Posłlij mi

[www.wsd.tarnobrzeg.pl](http://www.wsd.tarnobrzeg.pl)

ISSN 1506-8641

Rok XXV, nr 4(112)/2016

PISMO ALUMNÓW WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W TARNOBREZGIE

## Powołani do miłości



# Podróż magów

"Zimno było w drodze,  
Akurat najgorsza pora roku  
Na podróż, i to tak daleką podróż:  
Drogi kopne, powietrze ostre,  
Sam środek zimy".  
I te wielbłądy krnąbrne, ochwacone,  
z poranionymi nogami,  
Kładące się w podtajął śnieg.  
Były chwile, w których żalowaliśmy  
Letnich pałaców na stokach, tarasów  
I tych w jedwabiach dziewcząt, podających sorbet.  
I znów poganiacze klnący i sarkający,  
Skorzy do ucieczki, żądni trunku i kobiet,  
Nocą gasnące ogniska, brak schronienia,  
Wrogie stolice i nieprzyjazne miasta,  
Wsie brudne i podbijające cenę:  
Ciężko mieliśmy w drodze.  
Pod koniec woleliśmy wędrować nocą,  
Sypiając dorywczo,  
Słuchając głosów, co wyśpiewywały nam w uszy,  
Że to wszystko szaleństwo.

Potem o świcie zeszliśmy w łagodną dolinę  
Ponizej linii śniegów, pełną wilgoci i roślinnych woni,  
Z wartkim strumieniem i młynem mielącym ciemność,  
Z trzema drzewami pod niskim niebem.  
Stary biały koń przegalopował po łące.  
Potem zeszliśmy do gospody obrosłej dzikim winem,  
Gdzie sześcioro rąk w otwartych drzwiach  
rzucało kości o parę sztuk srebra,  
A nogi odtrącały kopnięciem puste wory po winie.  
Nie zasięgnęliśmy tam wiadomości, szliśmy więc dalej,  
Aż doszliśmy o zmierzchu, w samą porę,  
Do miejsca, które nas (by tak rzec) kontentowało.  
Dawno to było, pamiętam,  
Powtórzyłbym to i dziś, ale ustalmy,  
Ustalmy to  
Jedno: co nas wiodło przez całą tę drogę,  
Narodzenie czy śmierć? Było to Narodzenie, niezawodnie,  
Mieliśmy niezbite dowody. Widywałem już narodziny i śmierć,  
Lecz miałem inne o nich pojęcie; to zaś Narodzenie dla nas  
Było trudnym konaniem w gorczy, niby śmierć, nasza śmierć.  
Powróciliśmy w nasze strony, do tych Królestw,  
Lecz było nam tu już nieswojo, w starej wierze  
Wśród obcych ludzi, trzymających się swoich bogów.  
Rad byłbym innej śmierci.

T. S. Eliot

## Drodzy Czytelnicy!

Obchody Bożego Narodzenia zapisane są w świadomości wielu jako czas spędzany w gronie rodziny. Bliskość tych „najbardziej rodzinnych” Świąt naturalnie skłania do rozważań na temat, który w ostatnim czasie szczególnie mocno wybrzmiewa w życiu Kościoła powszechnego. Sakrament małżeństwa i zawarta w nim tajemnica piękna miłości były przedmiotem najpierw namysłu synodalnego, a następnie wydanej w tym roku adhortacji papieża Franciszka *Amoris laetitia*.

Zmobilizowani pragnieniem, by nie zlekceważyć tych wydarzeń zapraszamy w tym numerze do przemyśleń na temat znaczenia małżeństwa. Świadomi licznych trudności i wyzwań związanych dziś z tym sakramentem i życiem rodzinnym w ogóle, chcemy szczególnie zaprezentować różne formy duszpastersstwa rodzin jako pomoc w realizacji powołania do świętości życia rodzinnego.

Problematyką małżeństwa kończymy równocześnie podjęty w roku 2016 cykl tematyczny, w ramach którego próbowaliśmy przybliżyć kolejno zagadnienia inspirowane chrztem, pokutą i namaszczeniem chorych. Dziękujemy za cały rok współpracy, życzliwości oraz - jak ufamy - wspólnej refleksji.

Oddając w Wasze ręce nowy numer kwartalnika *Poslij mnie* mamy nadzieję, że pomoże on zachwycić się rzeczywistością, którą sam Pan Bóg wywyższył przychodząc na ziemię i wzrastając właśnie w rodzinie, pod opieką małżeństwa.

Życzymy przyjemnej lektury!

Redakcja *Poslij mnie*



### Redakcja

**Opiekun:** ks. rektor Andrzej Michalik

**Redagują klerycy WSD w Tarnowie:**

Mateusz Switek (red. naczelny), Mateusz Florek, Łukasz Gazda, Paweł Kasperowicz, Mateusz Kic, Piotr Madej, Mateusz Migacz, Łukasz Mikoś, Arkadiusz Pisarczyk, Bartłomiej Stukus, Daniel Syjud, Bartłomiej Wilkosz

**Skład i red. graficzna:** Piotr Horak, Mirosław Kurek, Marek Lis, Stanisław Łukasik, Sebastian Wiktorok

**Fotografie:** Wojciech Rymut

**Korekta:** Hubert Bożyk, Krzysztof Fejkiel, Adrian Fyda, Krzysztof Pach, Sławomir Zaranek

**Kolportaż:** Tomasz Kulig

**Adres Redakcji:** *Poslij mnie*

ul. Piłsudskiego 6

33-100 Tarnów

Tel. (14) 621-35-04

www.wsd.tarnow.pl

poslij.mnie@wsd.tarnow.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i poprawiania tekstów. Zdjęcia zawarte w niniejszym numerze, jeżeli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z Archiwum Fotograficznego WSD w Tarnowie lub własnego redaktorów pisma. Źródła fotografii i grafik na okładkach: www.obrazy-olejne.pl, www.nwfs.co.nz, www.reddit.com, www.miriadna.com. Obraz na okładce, s. 4: Gerard van Honthorst, *Adoration of the Shepherds*. Wiersz *Podróż magów* pochodzi z książki T. S. Eliota, *W mym początku jest mój kres*, tłum. A. Pomorski, Warszawa 2007.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego numeru *Poslij mnie*, zwłaszcza: ks. Michałowi Bednarzowi, ks. Piotrowi Cebuli, ks. Pawłowi Marcowi, ks. Michałowi Dąbrowce, ks. Zbigniewowi Adamkowi, ks. Zbigniewowi Wolakowi, ks. Wojciechowi Karpielowi, ks. Pawłowi Bogaczykowi, o. Tomaszowi Rąpale, pp. Bożenie i Lucjanowi Skrzypcom, pp. Justynie i Grzegorzowi Pamułow, p. Martynie Snopkowskiej oraz całej wspólnocie Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie.

Wykaz skrótów w tym numerze: AL-Amoris laetitia, FC-Familiaris consortio, HV-Humanae vitae, KK-Lumen gentium.

# Poslij mnie

Zima 2016

## TEMAT NUMERU

Modlitwa w noc poślubną? → 4

Boży pomysł na małżeństwo → 6

Głosić czystość → 8

Amoris laetitia → 10

Diecezjalne studium rodziny → 13

„Co Bóg złączył człowiek niech nie rozdziela” → 13

Małżeństwo w kanonach → 14

## AKTUALNOŚCI

Być chrześcijaninem i patriotą to znaczy czuwać → 16

Wyprawa po złoto? → 16

Idźcie i głóście → 17

Nie jest łatwe owo „zrzucanie” starego, a przywdziewanie się w nowego człowieka → 18

Indue me, Domine... → 20

„Ecclesia semper renovanda” → 21

Spotkania Legionu Misyjnego → 22

Nie opuszczaj pewnej ścieżki... → 22

Mikołaj wśród smurfów → 23

Mody, dogmaty i fantazje w fizyce → 23

Niepokalana Maryja → 24

## KOŚCIÓŁ MŁODYCH

Ruch Focolari → 26

Oaza rodzin → 27

„Jezus Panem, Maryja Matką, Święta Rodzina wzorem” → 28

Ruch Czystych Serc → 29

Idę do ciebie, święty Jakubie → 30

Byliśmy ze sobą - sobą → 35

## OKIEM AMBROŻEGO

Czyścić czy nicość? → 36

Biografia człowieka → 38

## KULTURA

Pozory cywilizacji. Cywilizacja pozorów → 40

Wojciech Kilar → 42

Abp Fulton J. Sheen o małżeństwie → 44

Dostojny zaklinacz słów → 46

Czytając... → 47

## NA WIELKIM EKRANIE

Małżeństwo na wielkim ekranie → 48

## "ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE!"

Małżeństwo godne podziwu → 50

Rodzina szkołą czystości → 52

„Precz z Trydentem?!” → 54

## ŚWIADECTWA

Rodzina woła: Bez miłości świat umiera! → 56

Justyna i Grzegorz... dla *Poslij mnie* → 58

Spotkania małżeńskie → 60

(obłó)CZYNY na wzór Jezusa → 61

Moja pierwsza parafia → 62

# Modlitwa w noc poślubną?

Prośba Tobiasza i Sary (Tb 8, 4-8)



ks. Michał  
Bednarz

**T**a modlitwa, znajdująca się w Księdze Tobiasza (Tb 8,4-8), budzi zdziwienie i niezrozumienie. To, o czym pisze jej autor natchniony, wydaje się być czymś sztucznym i nie odpowiadającym rzeczywistości. O co mu więc chodzi?

Popatrzymy najpierw na tę modlitwę w kontekście religijno-społeczno-historycznym narodu izraelskiego oraz w świetle tzw. literatury mądrościowej, aby zrozumieć prośbę Tobiasza i Sary, kierowaną do Boga podczas nocy poślubnej.

## MODLITWA SARY I TOBIASZA W ŚWIETLE ZWYCZAJÓW IZRAELSKICH

Izraelici, a zwłaszcza ich oficjalni reprezentanci, zawsze uważali, że słowa Pisma Świętego: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się” (Rdz 1,28) są pozytywnym nakazem, obowiązującym wszystkich w narodzie wybranym. Dlatego każdy dobry Hebrajczyk uważał za swój obowiązek poślubienie kobiety i zrodzenie potomstwa. Żyda, który nie starał się założyć rodziny, traktowano jako tego, który dokonał rozlewu krwi, pomniejszy obraz Boga, na którego podobieństwo stwarzany jest każdy człowiek. Wierzano, iż taki mężczyzna powoduje, że Bóg przestaje być obecny w Izraelu (*Talmud. Jewamot* 63b). Nic więc dziwnego, że nie szukano w małżeństwie ani wzajemnej miłości, ani osobistego szczęścia, lecz chodziło im przede wszystkim o to, by zrodzić i wychować potomstwo. Rabini powtarzali młodym: „Nie myślcie o urodzie – przemija, myślcie o rodzinie!”

Kojarzenie małżeństw było czymś niezwykle ważnym. Chcąc to podkreślić, rabini opowiadają, że Pan Bóg po stworzeniu



świata spędza czas właśnie na tym zajęciu, uważając je za równie trudne jak spowodowanie rozstąpienia się wód. Sam Bóg przydziela partnerów małżeńskich i na 40 dni przed uformowaniem dziecka, głos z nieba ogłasza z kim wstąpi ono w związek małżeński.

W związku z tym zawieraniu małżeństwa towarzyszyła radość, zabawa, ale także modlitwa. Wieczór i noc upływały na zabawie i tańcach. Pan młody brał w nich udział, a panna młoda pozostawała z przyjaciółkami w pokoju dla niej przeznaczonym. Nazajutrz odbywała się ceremonia zaślubin. Państwo młodzi w dzień swego ślubu pościli, wedle zwyczaju, od świtu do końca uroczystości. Do modlitw, które odmawiali, wyznając swoje grzechy, dołączano specjalne teksty pokutne. Powód postu był dwójaki. Z jednej strony tradycja żydowska uważała małżeństwo za całkowicie nowy etap w życiu człowieka. Życie rozpoczynało się jak gdyby od początku i wszystkie grzechy zostawały odpuszczone. Dlatego nowożeńcy

żałowali za winy przeszłości i prosili o przebaczenie wszystkiego, co mogli mieć na sumieniu. Drugim powodem zaś było to, aby nikt nie brał ślubu będąc pijanym. Bawiono się cały dzień. Pod wieczór podawano posiłek, który mężczyźni i kobiety spożywali osobno.

Kiedy małżonkowie stali już razem pod baldachimem, przewodniczący ceremonii brał w ręce tacę z kielichami i winem i wypowiadał tzw. *siedem błogosławieństw oblubieńców*, dziękując Bogu za to, iż połączył ich węzłem małżeńskim. Mówił między innymi: „Błogosławiony jesteś Ty, który stworzyłeś wszystko na Twoją chwałę. [...] Spraw, niech cieszą się ci dwoje, jak kiedyś sprawiłeś, że cieszyły się Twoje stworzenia w raju ziemskim. Bądź błogosławiony, Panie, który uczyniłeś małżeństwo i zaślubiny, aby sprawiały radość. Błogosławiony bądź Ty [...], który uczyniłeś radość i szczęście, małżeństwo i narzeczeństwo, [...], miłość, braterstwo, pokój i przyjaźń”. Wreszcie śpiewano następujące błogosławieństwo: „Z wielką

szybkością, o Panie, Boże nasz, niech roznieś się po miastach Judy, po przestworzach Jeruzalem, głos radości i wesela, głos oblubieńca i oblubienicy, pełne triumfu wołanie nowożeńców spod ślubnego baldachimu, wołanie młodych z ich rozśpiewanego święta. Błogosławiony jesteś, o Panie, który radujesz oblubieńca oblubienicą”.

Później, przez cały tydzień, trwała jeszcze zabawa. Teraz uroczystość weselna stała się jeszcze radośniejsza. Wokół stołu gromadzili się już wszyscy, zarówno mężczyźni, jak i kobiety. W najbliższy szabat młodzi byli w centrum zainteresowania w synagodze. Dla nich czytano 24 rozdział Księgi Rodzaju, opisujący małżeństwo Izaaka. Wszyscy modlili się w ich intencji, wypowiadali prośby o błogosławieństwo Boże dla nowożeńców, którym składano także życzenia powodzenia.

## KSIĘGA TOBIASZA DZIEŁEM MĄDROŚCIOWYM

Określenie gatunku literackiego Księgi Tobiasza ułatwia zrozumienie omawianej modlitwy. Panuje powszechna zgoda, że jest ona opowiadaniem operującym fikcją literacką o zamyśle dydaktycznym i religijnym oraz zawierająca przesłanie moralne. Nie należy jej natomiast traktować jako wspomnienie historyczne, choć być może inspiracją dla jej autora były jakieś autentyczne przygody. Autorowi chodzi o kształtowanie postawy religijno-moralnej czytelnika.

Księga Tobiasza jest dziełem zawierającym przesłanie moralne i teologiczne (religijne), między innymi wizję idealnego małżeństwa. Można ją nazwać „opowieścią o miłości rodzinnej”. Ukazuje wzór miłości małżeńskiej i rodzinnej. Podobnie jak w wypadku innych zagadnień moralnych, autor stawia wymagania maksymalistyczne. Tobiasz i Sara są sobie przeznaczeni przez Boga (Tb 6,13.18). W związku z tym autor Księgi Tobiasza akcentuje znaczenie modlitwy.



## MODLITWA SARY I TOBIASZA POCHWAŁĄ MAŁŻEŃSTWA

Tobiasz zwraca się do świeżo poślubionej żony czułym „siostrze” (Tb 8,4) i zaprasza ją do modlitwy. Składa się ona z trzech części.

Rozpoczyna się potrójnym uwielbieniem Boga. Z kolei następuje przedstawienie dzieł Bożych, z powodu których Boga należy chwalić.

W drugiej części Tobiasz wyraża pochwałę małżeństwa. Przypomina stworzenie pierwszych ludzi, które jest równocześnie stworzeniem małżeństwa. Uzasadnieniem małżeństwa jest więc stwórczy akt Boga. Zostało stworzone przez Boga wraz ze stworzeniem

pierwszych rodziców. Tym samym Bóg je pobłogosławił. Powołując się na Księgę Rodzaju (Rdz 2,18-24), Tobiasz uzasadnia celowość i potrzebę związku mężczyzny z kobietą. Jego celem jest zaś wzajemna pomoc.

W trzeciej części modlitwy Tobiasz, nawiązując do wcześniejszych myśli, uważa, że dobrze zrobił, zawierając związek małżeński w czystej intencji. Z tego względu znosi do Boga prośbę o błogosławieństwo i miłosierdzie. W końcowej zaś prośbie błaga Boga o zmiłowanie oraz prosi, aby razem z Sarą osiągnęli podeszły wiek.

\*\*\*

Modlitwa Tobiasza i Sary ma na celu przede wszystkim uproszenie Boga o odwrócenie niebezpieczeństw. Autor Księgi Tobiasza zdaje sobie bowiem sprawę z niebezpieczeństw, jakie towarzyszą życiu małżeńskiemu. Przekonuje czytelników, że tylko Bóg może przynieść ocalenie w nieszczęściu. Dlatego często podaje modlitwy kierowane do Stwórcy.

Autor kreśli obraz małżeństwa kochającego się trwale i nierozdzielnie. Pewne stwierdzenia występujące w modlitwie sugerują nierozdzielność małżeństwa. Sara jest nazwana siostrą, a Tobiasz bratem (Tb 8,4.7). A być rodzeństwem to przecież stan trwały. „Od teraz ty jesteś jej bratem, a ona twoją siostrą” (Tb 7,12). Małżeństwo, jak więź krwi, łączy na całe życie.

Omawiana modlitwa przedstawia wizję małżeństwa bliską katolickiej. Dlatego jest wykorzystywana w czytaniach biblijnych podczas zawierania sakramentu małżeństwa. ■



# Boży pomysł na małżeństwo

## Pozytywna teologia małżeństwa



ks. Paweł  
Marzec

**M**ówność, jako sposób odniesień międzyosobowych, ma swoje źródło w Bogu, który jest *Komunią Osób* („Bóg jest Miłością”). Od Boga, który jest *Istniejącym* („Jestem, Który Jestem”) bierze początek istnienie i życie. Dlatego powołaniem każdego człowieka, a szczególnie chrześcijańskich małżonków, jest kochać i dawać życie.

### OBRAZ I PODOBIENSTWO BOGA

Wspólnota całego życia, jaką tworzą mężczyzna i kobieta w małżeństwie jest obrazem miłości Bożej. Bóg jest komunią osób: trzy Osoby – Ojciec, Syn i Duch Święty – żyją w doskonałej jedności. Małżeństwo jest ikoną tej boskiej jedności oraz miłości Boga do ludzi. Ponadto, przez chrzcielne włączenie w Chrystusa, małżeństwo chrześcijańskie staje się sakramentem zbawienia, znakiem *oznaczającym* miłość Bożą, ale równocześnie ją *uobecniającym* (por. FC 13). Małżonkowie na mocy sakramentu otrzymują misję, aby byli skutecznym znakiem – począwszy od rzeczy prostych – miłości, jaką Chrystus kocha swój Kościół. Należy przy tym pamiętać, że to małżeńskie uzdolnienie i powołanie oznacza proces dynamiczny, przebiegający powoli przez stopniowe włączanie darów Bożych (por. AL 121-122).

### TAJEMNICA TO WIELKA

Małżeństwo, podobnie jak każdy sakrament, jest pamiątką, uobecnieniem i proctwem zbawczego dzieła Chrystusa. Pamiątką – bo przypomina iż *już* jesteśmy zbawieni. Uobecnieniem – bo zbawienia dostępujemy *teraz*. Proroctwem – bo zbawienie *jeszcze nie* w pełni przeżywamy. „Zaślubieni, jako małżonkowie, uczestniczą w nim [zbawieniu] we dwoje, jako para, do tego stopnia, że pierwszym i bezpośrednim skutkiem małżeństwa nie jest sama łaska nadprzyrodzona, ale chrześcijańska więź



małżeńska, komunია dwojga typowo chrześcijańska” (FC 13). Sprawcą tej więzi jest Duch Święty, który działa wszędzie tam, gdzie wielość osób trzeba połączyć w jedno. Wzorem jest tutaj zjednoczenie dwóch natur w jednej Osobie Chrystusa oraz zjednoczenie Boga z ludźmi w jednym Mistycznym Ciele Chrystusa. W ten sposób małżonkowie są jakby konsekrowanymi i poprzez właściwą im łaskę budują Ciało Chrystusa stanowiąc Kościół w miniaturze (por. KK 11).

### UCZESTNICTWO W ŻYCIU BOGA

Zjednoczenie Boga z człowiekiem jest celem istnienia człowieka. Życie w sakramentalnym małżeństwie jest uczestnictwem w życiu Boga, a mąż i żona są dla siebie nieustannym przypomnieniem obecności wśród nich Ducha Świętego (por. AL 321). Chrześcijańscy małżonkowie we właściwym sobie stanie i porządku życia uczestniczą w boskim życiu nadprzyrodzonym, nie tylko pojedynczo, ale również jako wspólnota. Małżeństwo chrześcijańskie, jak wszystkie sakramenty, ma za cel oddawanie *czci* Bogu, *uświęcenie* człowieka i *budowanie* mistycznego Ciała Chrystusa. Dlatego z daru

sakramentu wypływa również zobowiązanie małżonków, aby żyli otrzymanym uświęceniem, a całe ich życie przemieniało się w ofiarę składaną Bogu.

### DAR Z SIEBIE

Na mocy przymierza miłości małżeńskiej, mężczyzna i kobieta „już nie są dwoje, lecz jedno ciało” i powołani są do ciągłego wzrostu w tej komunii poprzez codzienną wierność obietnicy wzajemnego całkowitego daru. Komunია małżeńska ma swoje korzenie w naturalnym uzupełnianiu się mężczyzny i kobiety, ale jest wzmocniana przez osobistą wolę małżonków oddania sobie wzajemnie całego życia. Duch Święty, udzielony podczas uroczystości sakramentalnej jest *darem* dla małżonków chrześcijańskich, a zarazem wyznacza *zadanie*, by z każdym dniem zmierzali ku coraz głębszej więzi między sobą na poziomie duchowym, psychicznym i cielesnym. W ten sposób ukazują Kościołowi i światu nową komunię miłości – dar łaski Chrystusowej (por. FC 19), a sami realizują powołanie do świętości.

## TOWARZYSTWO BOGA

Dar Chrystusa nie wyczerpuje się w sprawowaniu sakramentu małżeństwa, ale towarzyszy małżonkom przez całe życie, aby przez obopólne oddanie się sobie miłowali się wzajemnie. Uświęcona więź małżeńska wymaga jednak wolnej decyzji, by ciągle na nowo ją ustanawiać. Jest to proces, który wymaga przywoływania obecności Ducha Świętego, szukania Jego nadprzyrodzonej mocy, żeby ludzką miłość umocnić, ukierunkować i przekształcić (por. AL 164). Małżonkowie osiągają stopniowo, jako dzieło Ducha Świętego, swą świętość, uczestnicząc w tajemnicy krzyża Chrystusa, który przekształca trudności i cierpienia w ofiarę miłości. Ponadto, chwile radości, odpoczynku i święta, a także przyjemność seksualności są wstępem do pełni życia w zmartwychwstaniu (por. AL 317).

## SŁABOŚĆ I MIŁOSIĘDZIE

Boża moc jest konieczna w małżeństwie, ponieważ każdy człowiek doświadcza zła wokół siebie i w sobie. Doświadczenie to dotyczy również relacji między mężczyzną i kobietą. Od najdawniejszych czasów ich związek był zagrożony niezgodą, duchem panowania, niewiernością, zazdrością i konfliktami, które mogą prowadzić aż do nienawiści i zerwania go. Aby leczyć rany spowodowane przez grzech, mężczyzna i kobieta potrzebują pomocy łaski, której Bóg w swoim nieskończonym miłosierdziu nigdy im nie odmawia (por. KKK 1606-1615). Duch Święty daje małżonkom moc pójścia za Chrystusem i wzięcia na siebie swojego krzyża, podnoszenia się po upadkach, przebaczenia sobie wzajemnie oraz wzajemnego noszenia swoich ciężarów.

## WSPÓŁŻYCIE SEKSUALNE – ZNAK MIŁOŚCI ŻYCIODAJNEJ

Motywy upoważniającym do podjęcia współżycia seksualnego jest umacnianie komunii osób. Współżycie płciowe jest rzeczywistością właściwą małżonkom i przeznaczoną tylko dla nich. Tylko w trwałym małżeństwie mężczyzny i kobiety może się dokonywać całkowite i nieodwołalne wzajemne oddanie się osoby dla osoby, które w swojej naturze jest otwarte na przyjęcie daru nowego życia. Zgodny z osobową naturą akt małżeński stanowi wyraz i umocnienie relacji, która łączy małżonków. W akcie wzajemnego oddania i przyjęcia małżonkowie otwierają się na możliwość wzbudzenia życia potomstwa. Małżonkowie są wezwani do wielkodusznej i roztropnej służby życiu. Dlatego przysługuje im prawo do odpowiedzialnego planowania poczęć. Mogą odkładać poczęcie dziecka, o ile za tym przemawiają względy fizyczne, ekonomiczne, psychologiczne czy społeczne (por. HV 10). Decyzja o ilości dzieci i czasie ich poczęcia należy do samych małżonków, którzy powinni tę sprawę rozważyć, mając na uwadze



powołanie rodzicielskie, jakim ich Bóg obdarzył. Ponadto w pełnieniu obowiązku przekazywania życia to nie sami małżonkowie określają, które metody regulacji poczęć są moralnie godziwe. Jeśli małżonkowie rozoznają, że aktualnie nie powinni przekazywać życia ze słusznych powodów, to mogą korzystać z wiedzy o cyklu płodności. W dniach płodności rezygnują z podejmowania kontaktów płciowych. Wyrazem miłości będzie wtedy wstrzemięźliwość seksualna, która przyczyniając się do wyzwolenia sił duchowych, ma zdolność humanizacji sfery płciowej.

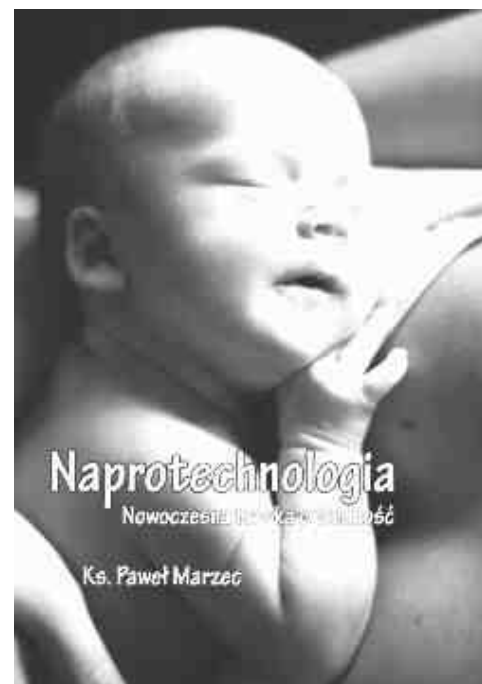
## RODZICIELSTWO – PROKREACJA I WYCHOWANIE

W akcie rodzenia rodzice przekazują potomstwu swą ludzką naturę („urodził się syn, podobny do niego jako jego obraz” Rdz 5, 3). Jednocześnie w akcie rodzenia przekazywany jest następnym pokoleniom obraz Boży w człowieku („Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył” Rdz 1, 27). Powołanie do życia nowego człowieka winno być aktem miłości. Dlatego afirmacja lub negacja zdolności prokreacyjnej, wbudowanej w samą istotę człowieczeństwa jest afirmacją lub negacją samego Boga. Stosunek człowieka do daru płodności jest więc wyrazem stosunku człowieka do samego Boga. Rodzicielstwo ukazuje zatem niezwykle przywilej człowieka. Jest nim współpraca człowieka ze Stwórcą w powoływaniu do życia ludzi, których przeznaczeniem jest życie wieczne. Rodzicielstwo jako prokreacja jest przekazywaniem obrazu Bożego, a rodzicielstwo jako wychowanie jest kształtowaniem Bożego podobieństwa.

## CECHY MIŁOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ

Miłość małżeńska jest rzeczywistością w najwyższym stopniu międzyosobową. Dopiero taką miłość, która jest oddaniem osób na poziomie ducha, psychiki i ciała można określić jako w pełni ludzką. Małżeństwo jest najwyższą formą przyjaźni. Istotnym

jest tutaj dobrowolny akt świadomej decyzji afirmacji drugiej osoby, z tego powodu, że istnieje. W imię miłości pełnej małżonkowie pielęgnują taką przyjaźń. Małżeństwo wymaga miłości bezwarunkowej. Wierność i wyłączność jest nie tylko zgodna z naturą małżeństwa, lecz stanowi źródło głębokiego i trwałego szczęścia. Istotnym wymiarem miłości małżonków jest też płodność. Życiodajność miłości małżeńskiej wyraża się w równym stopniu w umacnianiu więzi między małżonkami oraz w zrodzeniu i wychowaniu potomstwa. Potencjalna możliwość poczęcia dziecka w relacji oblubieńczej ukazuje definitywny charakter decyzji, którą się wzajemnie związali, pragnąc kochać się na zawsze. ■



Ks. dr Paweł Marzec jest autorem książki *Naprotechnologia. Nowoczesna troska o płodność*, Tarnów 2015. Publikacja prezentuje teologiczno-moralne zagadnienia związane z płodnością i jej zaburzeniami oraz podstawowe informacje o naprotechnologii jako integralnej metodzie walki z niepłodnością.

# Głosić czystość

Jak dziś w sposób atrakcyjny i skuteczny mówić o czystości przedmałżeńskiej i wierności w małżeństwie?



ks. Michał Dąbrówka

## Po PIERWSZE – MÓWIĆ!

Obserwując otaczającą nas rzeczywistość łatwo stwierdzić, że jest ona coraz bardziej nasycona erotyzmem. Nie musimy go nawet daleko szukać. Jest w telewizji, internecie, w reklamach czy zwykłych rozmowach nie tylko nastolatków, ale także dojrzałych ludzi w poważnych urzędach i przedsiębiorstwach. Tematy, o których jeszcze kilkanaście lat temu nie wypadało rozmawiać w towarzystwie, dzisiaj są już na porządku dziennym. Św. Paweł, który pouczał Efezjan słowami: „O nierządzie zaś i wszelkiej nieczystości albo chciwości niechaj nawet mówić nie będzie wśród was, jak przystoi świę-

tym, ani o tym, co haniebne, ani o niedorzecznym gadaniu lub nieprzyzwoitych żartach, bo to wszystko jest niekosowne” (Ef 5, 3-4) – brzmi dzisiaj jak czołowy przedstawiciel skrajnego purytanizmu... Równocześnie wydaje się, że ambona na ten temat jakby milczy. Niewielu znajduje się śmiałości mających odwagę na nią wejść, aby zmierzyć się z tym „starodawnym smokiem nieczystości”, w obronie wiernych, z którymi toczą tę walkę ramię w ramię. Problem przecież jest faktycznie stary jak świat i dotyczy wszystkich bez wyjątku. Dlaczego zatem tak trudno im o tym mówić? Czyżby bali się negatywnych reakcji słuchaczy, którzy świetnie się bawią, nie zdając sobie sprawy, że szpony smoka coraz mocniej się zaciskają? Może uznali, że wzywaniu do walki z tym przeciwnikiem jest wkładaniem na ludzi ciężaru nie do uniesienia, ponieważ sami nie potrafią go unieść i upadają w walce? A może po prostu nie wiedzą jakiego oręża użyć w tym boju, jakich argumentów dobrać i jak zabić smoka nie zabijając jednocześnie tych, których trzyma w swoich szponach? Być może... Jednak żaden z tych powodów nie może nas ostatecznie powstrzy-

mywać przed mówieniem o czystości i wierności. W przeciwnym razie ten smok będzie na naszych oczach porwał kolejnych ludzi – starców i małe dzieci, mężczyzn i kobiety, tych zaślubionych i tych, którzy jeszcze czekają na złożenie swojego ślubu... Na pytanie: „Jak mówić o czystości i wierności?” odpowiadam więc najpierw: „Przed wszystkim MÓWIĆ!”

## DOPROWADZAĆ DO ŹRÓDŁA

Jezus mówi do swoich uczniów: „Gdybyście mieli wiarę jak ziarno gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: «Wyrwij się z korzeniem i przesadz się w morze!», a byłaby wam posłuszna” (Łk 17,6). Ta wiara jest niczym innym jak tylko pełną bliskości relacją z Jezusem. To ona (a właściwie to On) daje człowiekowi siły do czynienia rzeczy tak po ludzku niemożliwych, a za taką uchodzi dzisiaj zachowanie czystości przed ślubem czy wierności w małżeństwie. Jezus jest nie tylko Prawodawcą, ale przede wszystkim Zbawcą – i to jest naprawdę Dobra Nowina! Nie tylko nakazuje nam czystość i wierność, ale przede wszystkim wyrwała nas z nieczystości i uzdalnia do trwania w cnocie. Nawet więcej – On daje nam udział w swojej czystości i wierności. Jeśli więc pouczając o tych wartościach będziemy wskazywali jedynie na Prawo, nie doprowadzając do zjednoczenia ze Zbawcą, to nasza zachęta do czystości i wierności będzie rzeczywistością wkładaniem na ludzi ciężarów nie do uniesienia. Bez Jezusa – Zbawcy nic przecież nie możemy uczynić (por. J 15,5). Tym, którzy są utrudzeni i obciążeni walką z nieczystością i niewiernością mówmy: „Idźcie do Niego! A On was pokrzepi!” (por. Mt 11,28).

Św. Leon Wielki głosił, że Chrystus jest dla nas zarówno *exemplum* jak i *sacramentum*. To On jest wzorem (*exemplum*) czystości i wierności. Jest czysty, ponieważ Jego serce jest całkowicie oddane Ojcu. Żadna osoba ani rzecz nie jest dla Jezusa ważniejsza niż On. Jest wierny, ponieważ nieustannie przebacza swojej niewiernej Oblubienicy





– Kościołowi (czyli każdemu i każdej z nas) i nigdy nie zgodzi się na nasz rozwód, nawet jeśli codziennie będziemy swoją nie wiernością o niego wnosili. Jeśli zatem chcemy być czysti i wierni, to tylko „przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie”, ponieważ On daje nam udział w swojej czystości i wierności (*sacramentum*). Czyny to nie tylko przez sakramenty, ale także przez wiarę (a może przede wszystkim przez nią, bo czym są sakramenty bez wiary?). Dzięki wierze Chrystus mieszka w naszych sercach (por. Ef 3,17). A czym jest wiara...? Odsyłam do początku tego akapitu.

## AKCENTOWAĆ ZYSK A NIE STRATĘ

Mówiąc o czystości i wierności powinniśmy je prezentować bardziej w kategoriach „zysku”, a nie „straty”. Chodzi o pokazanie, że dzięki tym wartościom nie tyle coś tracimy, ale przede wszystkim zyskujemy. Ktoś kto jest wierny swojej żonie, nie powinien rozmyślać nad tym, jak bardzo musi się poświęcić rezygnując z „przygód” z innymi kobietami. Powinien raczej odkrywać jak wiele zyskuje wchodząc w wyłączną i coraz głębszą relację z „tą jedyną”. Jak pisał G.K. Chesterton: „Zmienność jest jedną z zalet kobiety. Dzięki temu unikamy prymitywizmu poligamii. Ktoś, kto ma jedną porządną żonę, może być pewien, że ma duchowy harem”. To jest dokładnie to, co czyni Jezus, kiedy mówi: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8). Kładzie akcent na zysk, a nie na stratę. Chodzi więc o to, aby tak pokazać czystość i wierność, żeby słuchacze ich szczerze zapragnęli i „bali się” utracić to wszystko, co one dają. Trzeba jednak stawiać sprawę uczciwie pokazując, że obronienie tego zysku niekiedy będzie wymagało bolesnej straty (np. zerwania jakiejś relacji, porzucenia grzesznych przyzwyczajzeń), porównywalnej z „wyłupieniem sobie oka”, czy „obcięciem ręki” (por. Mt 5, 27-30).

## POSTRASZYĆ PIEKŁEM?

Skoro Jezus jest dla nas nauczycielem tego, jak mówić o czystości i wierności, to nie możemy przemilczeć słów, jakie wypowiedział w Kazaniu na Górze komentując szóste (sic!) przykazanie: „Jeśli prawa twoja ręka jest ci powodem do grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało iść do piekła” (Mt 5,30). Biorąc z Niego wzór powinniśmy stawiać sprawę jasno i pokazywać słuchaczom, że niedochowanie czystości i wierności grozi piekłem – już tu na ziemi, ale także (a może przede wszystkim) w wieczności. Jest to argument nie do zlekceważenia...

## OPRZEC WSZYSTKO NA ŚWIADECTWIE

Kiedy mówimy o czystości i wierności, warto do głosu dopuścić osoby, które żyją tymi wartościami. Oni są żywymi dowodami na to, że dzięki łasce Chrystusa można wyrwać morwę z korzeniami i przesadzić ją w morze. Osobiste świadectwo jest jednym z najmocniejszych „argumentów” w każdej formie przepowiadania. Słyszacze je uświadamiamy sobie, że Jezus naprawdę zbawia i uzdalnia ludzi do rzeczy – tak po ludzku – niemożliwych. Budzi się w nas nadzieja, że i w naszym życiu może tego dokonać, że nie jesteśmy skazani na porażkę w walce z tym „starodawnym smokiem”. Obok tej nadziei rozpala się (być może na nowo) pragnienie, aby żyć tak, jak ci ludzie. Ponadto takie świadectwo może być źródłem konkretnych wskazówek jak walczyć o czystość i wierność. Są one bezcenne, ponieważ



## ODBUDOWYWAĆ POCZUCIE WSTYDU

Naszą odpowiedzią na rozerotyzowanie otaczającej nas rzeczywistości powinno być odbudowywanie poczucia wstydu. Jest to jeden z najpiękniejszych darów, jakie w swoim miłosierdziu dał nam Bóg, który wiedział, że czystość i wierność nie będą naszą najmocniejszą stroną. Wstyd stanowi swego rodzaju system immunologiczny, który broni nas przed drobinami nieczystości atakującymi nas z każdej strony. One z kolei – jeśli zadamowią się w naszym ciele i duszy – prowadzą do niewierności. W tym kontekście wstyd daje nam to zbawienne przecucie, że czegoś tak po prostu nie wypada robić, czytać, włączać, oglądać... bo było by to zwykłym świństwem. Chodzi więc o zachęcanie naszych słuchaczy do budowania „kultury czystości” np. poprzez walkę z pornografią, świadomą kontrolę rodzicielską treści przeglądanych przez dzieci, dbanie o skromny ubiór, unikanie niestosownych rozmów i żartów, itp. Jeśli ktoś myśli, że przesadzam, to odsyłam do św. Pawła...

## PODNOŚĆ TYCH, KTÓRZY UPADLI

Bo z Jezusem zawsze można zacząć od nowa, nawet jeżeli wszystko się straciło. Każdy potłuczony dzban można posklejać i choć nie będzie już tak okazały jak na początku, to jednak dalej może spełniać swoją funkcję i przynosić „zysk”... ■

### Bibliografia:

G.K. Chesterton, *Obrona człowieka*, tłum. J. Rydzewska, s. 208.  
Maleo Reggae Rockers, *Szukajcie a znajdziecie*, Album: *Reggaemova*.

padają z ust tych, którzy stosując je w swoim własnym życiu – zwyciężyli. Chodzi tu nie tylko o świadectwo osób z naszych wspólnot, ale także świętych i błogosławionych, którzy za te cnoty oddali niekiedy nawet swoje życie. Wystarczy wspomnieć tu chociażby o bł. Karolinie i całym Ruchu Czystych Serc.

## MÓWIĆ KONKRETNIE

Dotyczy to zwłaszcza formułowanego przez nas apelu, czyli wezwania do konkretnego działania. Szatan uwielbia szarość,

# Amoris laetitia

## Inspiracje dla Duszpasterstwa Małżeństw i Rodzin



ks. Piotr  
Cebula

### I. PO CO NOWY DOKUMENT O RODZINIE?

**D**ynamika zmian dokonujących się w społeczeństwie łączy się na zasadzie sprzężenia zwrotnego z kondycją rodziny, będącą podstawową komórką życia wspólnotowego. Wszechobecny dzisiaj relatywizm prawdy i wiążące się z nim konsekwencje skutecznie infekują życie społeczne przenosząc się na wszystkie inne obszary życia człowieka. Problemy rodzin, które dostrzegamy współcześnie, noszą w sobie dziedzictwo powstałych w wyniku tej infekcji chorób. Nie jest tajemnicą, że skuteczne leczenie powinno zaczynać się zawsze od właściwej diagnozy. Podobnej diagnozy domagała się sytuacja rodziny, sporządzenia czegoś w rodzaju „raportu o stanie rodziny” analogicznego do „raportu o stanie wiary” Josepha Ratzingera. Odpowiedzią na to zapotrzebowanie było zwołanie przez papieża Franciszka dwóch synodów poświęconych rodzinie. Synod, który etymologicznie oznacza „wspólne wędrowanie”, jest szczególną formą refleksji wspólnoty Kościoła. Daje on spojrzenie całościowe, dogłębne, sięgające konkretów, dotyczące egzystencjalnych problemów. Uzyskany w ten sposób obraz podejmowanych zagadnień staje się realny, odseparowany od abstrakcyjnych uogólnień. Synody z 2014 i 2015 spełniły tę rolę w zakresie refleksji nad kondycją rodziny we współczesnym świecie. Dokument papieża Franciszka *Amoris laetitia*, jest owocem tego czasu, z troskania Kościoła o rodzinę, diagnozą sytuacji oraz próbą nakreślenia struktury działań na przyszłość.

### II. INSPIRACJE POSYNODALNE

Adhortację *Amoris laetitia* należy więc odczytywać jako dokument o charakterze pastoralnym, inspirujący do gorliwej pracy na rzecz rodziny, wskazujący możliwe kierunki działań, umacniający w obliczu piętrzących się trudności. Smutkiem napawa



www.cronachefemminili.it

fakt, iż recepcja adhortacji *Amoris laetitia* skoncentrowała się zasadniczo tylko na rozdziale ósmym tego dokumentu. Piękno tej adhortacji akcentującej radość miłości (*amoris laetitia*) rodzinnej zostało w dyskusji społecznej zdominowane przez kontrowersje dotyczące tak zwanych sytuacji „nieregularnych”. W odniesieniu do tych dyskusji warto przypomnieć, że Kościół podąża drogą hermeneutyki ciągłości. Prawdy wiary wzajemnie z sobą korespondują, rozwijając się w ramach pewnych zasad, które już w XIX wieku wnikliwie opisał J.H. Newman w *An Essay on the Development of Christian Doctrine*. Idąc pod prąd tendencji wybiórczego traktowania *Amoris laetitia* skupiającego się tylko na rozdziale VIII, ukażemy zasadnicze wątki tego dokumentu, które możemy potraktować jako posynodalne inspiracje dla duszpasterstwa małżeństw i rodzin szeroko rozumianego. Przedstawiając poszczególne kwestie, przywołamy każdorazowo oryginalne brzmienie odpowiednich fragmentów *Amoris laetitia*.

### 1. DUSZPASTERSTWO POZYTYWNE

„W dzisiejszym świecie doceniane jest także świadectwo małżeństw, które nie tylko przetrwały próbę czasu, ale nadal rozwijają wspólny projekt i zachowują wzajemne uczucie. Otwiera to drzwi do duszpasterstwa pozytywnego, gościnnego, umożliwiającego stopniowe pogłębianie wymagań

Ewangelii”. AL, 38. (Zob. AL, 307).

Papież Franciszek mocno podkreśla, że każde duszpasterstwo, nie tylko duszpasterstwo małżeństw i rodzin musi ukazywać piękno wiary, rangę wartości które są w niej zakorzenione. Powinno zachęcać do zbudowania żywej więzi z Jezusem, osobowym Bogiem. Przekaz płynący od wspólnoty Kościoła musi mieć charakter pozytywny, zapraszający do zafascynowania się pięknem Boga, świata postrzeganego Jego oczami i relacji, które budujemy według zasad Ewangelii. W odniesieniu do rodzin, duszpasterstwo pozytywne ukazuje ideały życia małżeńskiego, które świadomie przyjęte są możliwe do zrealizowania; podkreśla siłę oddziaływania małżeństw, które odważnie i konsekwentnie idą za Bogiem; docenia trud tych, którzy poranieni przez życie próbują godnie poukładać relacje w rodzinie. Duszpasterstwo pozytywne szuka dobra w człowieku nie zaś argumentów przeciw niemu.

### 2. BUDZENIE UFNOŚCI W DZIAŁANIE ŁASKI SAKRAMENTU

„Przez długi czas byliśmy przekonani, że jedynie kładąc nacisk na kwestie doktrynalne, bioetyczne i moralne, nie pobudzając do otwartości na łaskę, dostatecznie wsparliśmy rodziny, umacniając więź małżonków i wypełniliśmy sensem ich wspólne życie”. AL, 37. (Zob. AL, 36).

Małżeństwo sakramentalne jest szczególnym typem więzi, która w swej istocie opiera się na zjednoczeniu z Chrystusem. Sakrament będący „widzialnym znakiem niewidzialnej łaski”, łączy w sobie element naturalny i nadprzyrodzony. Małżeństwo sakramentalne również zawiera wymienione elementy, które wynoszą ten związek ponad małżeństwo czysto naturalne. Papież z mocą przypomina, że należy obudzić w małżonkach ufność w działanie łaski sakramentu. Wysiłki małżonków na płaszczyźnie naturalnej są fragmentaryczne, ujawniają swoją ograniczoność. Otwarcie na działanie łaski sakramentu daje „moc z wysoka”, pozwala wbrew ludzkiej logice uratować jedność, pogłębić relacje małżeńskie, wybaczać i budować szczęśliwą rodzinę. Przypomnienie papieża Franciszka o sile oddziaływania łaski Bożej jest sparafrazowaną tezą, którą już w średniowieczu jasno wyraził św. Tomasz z Akwinu, że łaska udoskonala naturę – *gratia perficit naturam*.

### 3. PODKREŚLENIE ROLI SUMIENIA

„Jesteśmy powołani do kształtowania sumień, nie zaś domagania się, by je zastępować”. AL, 37. (Zob. 40).

Dokument *Amoris laetitia* przypomina, że konkretną sytuację, w której znajduje się człowiek należy rozpatrywać dwuaspektowo. Oprócz oceny na płaszczyźnie zewnętrznej, w ramach obiektywnie obowiązujących praw, należy uwzględnić subiektywne czynniki rozumienia i możliwości wypełnienia tych zobowiązań. Znaczna część kontrowersji związanych z tym dokumentem dotyczy kwestii związanych z rozstrzygnięciem w sumieniu osobistej odpowiedzialności za obiektywne zło. Nie idąc za daleko w interpretacji *Amoris laetitia* można tylko powtórzyć, że papież uwarściwia duszpasterzy na to, że sumienie jest najbliższą normą moralną i nie można zapominać zarówno o jego subiektywnym charakterze, jak również o konieczności jego formacji.

### 4. „DUSZPASTERSTWO WIĘZI”

„Duszpasterstwo przedmałżeńskie i duszpasterstwo małżeństw powinny być przede wszystkim duszpasterstwem więzi, gdzie wnoszone są elementy, które pomagają zarówno w dojrzewaniu miłości, jak i w przewyciężaniu chwil trudnych”. AL, 211.

Duszpasterstwo rodzin musi obecnie zwrócić baczniejszą uwagę na wsparcie małżeństw w budowaniu trwałych relacji opartych na wzajemnym poszanowaniu. Papież podkreśla, że zagadnień małżeńskich nie można sprowadzić tylko do kwestii biologicznych. Osoba ludzka jest istotą relacyjną dlatego też w trosce o rodzinę należy wyraźnie ukazywać tę rzeczywistość.

## 5. OŻYWIANIE „KATECHEZY RODZINNEJ”

„[...] «należy zatroszczyć się o docenienie małżeństw, matek i ojców, jako aktywnych podmiotów katechezy [...]. Wielką pomocą jest katecheza rodzinna jako skuteczna metoda formowania młodych rodziców, aby uświadomić im ich misję ewangelizatorów własnej rodziny»”. AL, 287. (Zob. 288, 16, 318).

Adhortacja posynodalna zachęca, aby przywrócić w rodzicach świadomość, iż to właśnie oni stają się dla swoich dzieci pierwszymi katechetami. To oni pierwsi mówią im o Bogu, uczą modlitwy, pomagają rozstrzygać co jest dobre, a co złe. Katecheza rodzinna jest zarówno głoszeniem przez rodziców pierwszej katechezy dzieciom, jak i formowaniem rodziców przez duszpasterzy, aby stawali się w rodzinach świadomymi gośćmi Jezusa.



### 6. WSPARCIE MAŁŻEŃSTW W PIERWSZYCH LATACH MAŁŻEŃSTWA

„To prawda, że wiele małżeństw znika ze wspólnoty chrześcijańskiej po ślubie. Ale prawdą jest też to, że wielokrotnie marnujemy okazje, podczas których pojawiają się na nowo, kiedy możemy zaproponować im ponownie w atrakcyjny sposób ideał małżeństwa chrześcijańskiego i zbliżyć ich do przestrzeni towarzyszenia. Mam na przykład na myśli chrzest dziecka, pierwszą Komunię św., lub pogrzeb lub ślub krewnego lub przyjaciela”. AL, 230. (Zob. 207).

Słowo „towarzyszenie” w adhortacji *Amoris laetitia* uczynione jest przez papieża Franciszka motywem przewodnim łączącym różnorakie zagadnienia dotyczące duszpa-

sterstwa małżeństw i rodzin. Jest to kroczenie razem, podążanie wspólną drogą, jak Jezus podążał z uczniami do Emaus. Celem towarzyszenia jest wsparcie, umocnienie, ukazanie właściwej drogi. Warto dodać, że fraza „rozróżnić i towarzyszyć” nie jest oryginalnym sformułowaniem papieża Franciszka, jak uważają niektórzy, lecz pojawia się ono także w wypowiedziach papieża Benedykta XVI. Przykładowo w przemówieniu podczas VII Światowych Dni Rodziny 2 czerwca 2012 wspominał, że w duszpasterstwie należy „uważnie rozróżnić” i „mądrze towarzyszyć”.

## 7. MISYJNOŚĆ DUSZPASTERSTWA RODZIN

„Nie popadajmy w pułapkę opadania z sił w samoobronnych narzekaniach, zamiast rozbudzać kreatywność misyjną”. AL, 57. (Zob. 230).

Kwestią oczywistą jest, że Kościół z natury jest misyjny. Zobowiązania chrześcijańskie wzywają nas do odważnego świadectwa o Chrystusie, głoszenia go całym sobą. Co to jednak oznacza, że duszpasterstwo rodzin jest, lub powinno być misyjne? Z pewnością nie chodzi tu o wielkie słowa, wzniosłe ideały niemożliwe do zrealizowania. Misyjność duszpasterstwa rodzin streszcza się w słowach przytoczonych jako motto tego rozważania: „Dzisiaj duszpasterstwo rodzin musi być zasadniczo misyjne, wychodzące, pozostające blisko ludzi”. Gdybyśmy próbowali posynodalne inspiracje *Amoris laetitia* sprowadzić do wspólnego mianownika, wyznaczyć pewien *spiritus movens* wszelkich innych propozycji papieża Franciszka dotyczących duszpasterstwa rodzin, moglibyśmy zaryzykować tezę, że jest nim właśnie misyjny charakter tego duszpasterstwa. Z „raportu o stanie rodziny” jasno wynika, że dzisiaj Kościół musi nadać duszpasterstwu rodzin ducha misyjnego. Należy szukać dobra rodziny zarówno na ścieżkach Kościoła, jak i na peryferyjnych drogach dalekich od niego.

### III. DUSZPASTERSTWO MAŁŻEŃSTW I RODZIN PO AMORIS LAETITIA

Kiedy papież Franciszek ogłaszał pierwszy synod o rodzinie, towarzyszyły temu wydarzeniu wielkie nadzieje. Oczekiwano, że pogłębiona refleksja Kościoła nad zagadnieniami małżeństw i rodzin we współczesnym świecie, przyniesie konkretne owoce. Jedni oczekiwali głównie odświeżenia tradycyjnej nauki o rodzinie, ukazania na nowo sprawdzonych wzorców działań. Inni z kolei liczyli na nowe rozstrzygnięcia doktrynalne, szczególnie w stosunku do osób pozostających w sytuacjach nieregularnych. ▶

Czy oczekiwania te zostały spełnione? Czy też może cel synodów i dokumentu *Amoris laetitia* był zupełnie inny, nie koncentrował się na zrealizowaniu podobnych oczekiwań? Wydaje się, że właściwe odczytywanie wypowiedzi biskupów podczas synodów o rodzinie oraz samej adhortacji *Amoris laetitia* należy upatrywać w ich inspirującym charakterze. Postawione pytanie o formę duszpasterstw małżeństw i rodzin w poszczególnych diecezjach po *Amoris laetitia* należy osadzać również we wspomnianej wcześniej hermeneutyce ciągłości. Nie można dać odpowiedzi, że nic się nie zmienia. Nie można również twierdzić, że zmienia się wszystko. Obie odpowiedzi w świetle hermeneutyki ciągłości są bowiem fałszywe. Zachowując wartość tradycyjnych rozwiązań funkcjonujących w poszczególnych diecezjach, należy czerpać z synodalnej refleksji Kościoła inspiracje do dalszych działań na przyszłość, szukać nowych rozwiązań adekwatnych do czasów w jakich żyjemy.

## 1. „PRZYJAZNA PORADNIA”

Duszpasterstwo Małżeństw i Rodzin Diecezji Tarnowskiej również wpisuje się w odczytywanie dokumentu *Amoris laetitia* w duchu inspiracji do działania. Zachowując i pielęgnując wypracowane wzorce duszpasterstwa małżeństw i rodzin w naszej diecezji otwieramy się na kwestie, które odczytujemy w posynodalnej adhortacji. Pragniemy w większym stopniu zatroszczyć się o młode małżeństwa, towarzyszyć im szczególnie w pierwszych latach wspólnego życia. W tym celu rozpoczęliśmy realizowanie projektu „Przyjazna poradnia”. Jego założeniem jest wykorzystanie istniejącej sieci poradni rodzinnych, aby miejsca te były także „przestrzenią” towarzyszenia małżonkom. Poradnie rodzinne, które zasadniczo w sposób profesjonalny uczą naturalnych metod planowania rodziny będą w zwiększającej się formie miejscami, gdzie małżonkowie mogą szukać pomocy. Znaczna ich część już w tej chwili funkcjonuje w ten sposób, gdzie dyżury dla małżonków realizują doradcy życia rodzinnego. W poradniach będzie stopniowo przybywało także specjalistów: psychologów, mediatorów, lekarzy, którzy będą do dyspozycji dla małżonków. Gdy możliwości personalne danej poradni będą w tym zakresie ograniczone, dalej mogą pełnić swą funkcję towarzyszenia poprzez odsłanie do specjalistycznego ośrodka zajmującego się konkretnym problemem. Mamy również nadzieję, że poradnie będą także miejscami działania profilaktycznego. Zachęcamy naszych doradców, aby w miarę możliwości organizowali spotkania z małżeństwami, które będą chciały podzielić się świadectwem swego życia, ukazywać innym, że małżeństwo to, jak pisał papież Franciszek, „projekt” w ciągłej realizacji. Ciekawą formą byłoby także zaproszenie zewnętrznych gości z wartościową prelekcją.



## 2. DIECEZJALNE STUDIUM RODZINY

Kolejną formą towarzyszenia młodym małżonkom jest Diecezjalne Studium Rodziny. Pierwszorzędnym celem Studium jest odpowiednie wykształcenie przyszłych doradców życia rodzinnego. Nie jest to jednak cel jedyny. Celem drugorzędnym, nie mniej ważnym, jest przekazanie osobom zainteresowanym wiedzy z zakresu teologii małżeństwa, jego aspektów prawnych, przekazu biblijnego z nim związanego oraz nauczanie NMRP (naturalnych metod rozpoznawania płodności). Dlatego Studium Rodziny jest dla wszystkich. Zachęcamy szczególnie małżeństwa, aby wzięły w nim udział. Cieszymy się, że w tegorocznej edycji DSR bierze udział grupa 66 studentów. Mamy nadzieję, że informacja o naszym Studium będzie szerzej przekazywana owocując coraz większą grupą uczestników.



## 3. REKOLEKCJE DLA RODZIN

W ramach troski o młode małżeństwa planujemy rozszerzyć propozycję rekolekcji. Chcemy zachęcić do udziału w nich małżeństwa z dziećmi, zapewniając dzieciom profesjonalną opiekę połączoną z osobnym programem dla nich. Na początku będzie to weekend przed Diecezjalnym Świętem Rodziny, czyli przed trzecią niedzielą czerwca,

docelowo zaś kilka weekendów w ciągu roku. Pragniemy jednak, aby termin czerwcowy był stały, integralnie połączony ze Świętem Rodziny, które będzie ukoronowaniem rekolekcyjnego czasu.

## 4. KATECHEZA RODZINNA

Inspirowani adhortacją *Amoris laetitia* pragniemy także rozwinąć w naszej diecezji katechezę rodzinną. Podkreślamy przykładowo, że przygotowanie do I Komunii to nie tylko przygotowanie dziecka, lecz całej rodziny. Przygotowywane są obecnie materiały dla duszpasterzy, które mogą zostać wykorzystane podczas comiesięcznych spotkań z dziećmi pierwszokomunijnymi oraz ich rodzicami. Zatytułujemy je „Przygotowanie Rodzin do I Komunii świętej”. Kluczową kwestią jest, aby mocniej dotrzeć do świadomości rodziców i duszpasterzy, że przygotowanie do sakramentów dotyczy całej rodziny, szczególnie przygotowanie do I Komunii świętej. Szczególną formą „katechezы rodzinnej” są Msze święte dla rodzin. Tradycyjne „Msze święte dla dzieci” lub używając innego określenia „Msze święte z udziałem dzieci”, są tak naprawdę „Mszami świętymi dla rodzin”. Zmiana sposobu określania tych Mszy świętych w języku potocznym, jest jednym z elementów budowania świadomości, że należy dostrzec także Rodziców, którzy na nie przychodzą. Są wtedy, razem z dziećmi, odbiorcami głoszonej Ewangelii. Jest to szczególna chwila katechezы rodzinnej, której nie można zmarnować.

Duszpasterstwo Małżeństw i Rodzin z nadzieją spogląda w przyszłość. Z pewnością dyskusja o rodzinie będzie jedną z najważniejszych kwestii podejmowanych przez V Synod Diecezji Tarnowskiej, na który czekamy. Dziękując wszystkim, którzy ofiarnie posługują małżeństwom i rodzinom w naszej diecezji, szczególnie doradcom życia rodzinnego, dekanalnym duszpasterzom rodzin, małżeństwom zaangażowanym w działalność DMiR życzymy głębokiego przeżycia Świąt Bożego Narodzenia, jako czasu budowania głębszych więzi z Bogiem i z drugim człowiekiem. ■

# Diecezjalne Studium Rodziny

**Martyna  
Snopkowska**

**D**iecezjalne Studium Rodziny to dwuletni cykl spotkań, który ma na celu przybliżenie uczestnikom katolickiej nauki o rodzinie. Po ukończeniu absolwent otrzymuje uprawnienie nauczyciela naturalnych metod rozpoznawania płodności. Głównym celem jest przygotowanie osób do bycia Doradcami Rodzinnymi, którzy będą mogli posługiwać w Poradniach Życia Rodzinnego w parafiach naszej diecezji.

W tym roku 8 października rozpoczęła się szesnasta edycja DSR. Biorą w niej udział osoby samotne, a także małżeństwa w różnym przedziale wiekowym. Sesje odbywają się w każdą drugą sobotę miesiąca, a tegoroczna edycja ma miejsce w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie. Każdą sesję rozpoczynamy modlitwą wspólną Eucharystią, po której ruszamy na wykłady. W przerwach mamy czas dla bliźniego, aby poznać się, porozmawiać, wymienić swoje doświadczenia oraz przedyskutować dotychczasowe treści przy kawie i herbacie.



Podczas wykładów poznajemy oraz pogłębiając swoją wiedzę z teologii, pedagogiki, etyki, psychologii rodziny i małżeństwa oraz anatomii i fizjologii człowieka; uczymy się naturalnej metody planowania rodziny według prof. Rötzera, która służy do świadomego przekazywania życia.

Studium Rodziny jest przypomnieniem sobie, co w rodzinie i małżeństwie jest najważniejsze, jaki powinien być fundament i hierarchia wartości. Dla osób wolnego stanu jest to dobra okazja do zgłębienia, lepszego zrozumienia, a w końcu - przygotowania się do sakramentu małżeństwa, założenia rodziny i świadomego jej planowania.

Czym dla mnie jest DSR, jak się tam znalazłam? Nigdy o tym nie myślałam - propozycja wyszła od mojej mamy, która już od

lat posługuje w parafialnej poradni rodzinnej. Czemu więc nie zobaczyć co to jest i dowiedzieć się czegoś nowego? Przede wszystkim jest to spotkanie z drugim człowiekiem i rozważanie czym jest małżeństwo i rodzina w zamyśle Pana Boga. Jest również odkrywaniem tajemnicy stworzenia nas przez Boga. Obecnie nie zamierzam posługiwać w poradni, to raczej wiedza gromadzona dla siebie na przyszłość; kto wie, może wykorzystam ją kiedyś w swojej pracy zawodowej.

Myślę, że warto podjąć DSR czy to samemu czy ze współmałżonkiem - to dobry sposób na wzajemne zrozumienie i uświadomienie sobie wielkiej odpowiedzialności za siebie i rodzinę. ■

## „Co Bóg złączył człowiek niech nie rozdziela”



**Grzegorz  
Banaś**

**K**ażdy z nas ma różne problemy - z przyjaciółmi, kolegami, rodzeństwem, rodzicami. Nie możemy jednak zapomnieć, że nasi rodzice też je mają: duże trudności z nami - swoimi dziećmi, ale i między sobą, o czym najczęściej nie wiemy. Wspólnota Trudnych Małżeństw SYCHAR, którą chcę dziś drogim czytelnikom przedstawić, dąży do jedności i uzdrowienia małżeństw sakramentalnych, które przeżywają trudności.

Wspólnota ta powstała w 2003r. u księży pallotynów w Warszawie. Założyły ją małżeństwa sakramentalne, które rozpadły się, lecz mimo wszystko postanowiły wytrwać w wierności przysiędze małżeńskiej. Celem wspólnoty jest współpraca z Jezusem Chrystusem w każdej, nawet beznadziejnej sytuacji. Św. Jan Paweł II w homilii z 15 października 2000 r. zachęcał do tego, aby mał-

żonkowie byli „jednym ciałem”. Kościół bowiem nigdy nie zachęca do rozwodów małżeństw przeżywających kryzys, lecz szuka sposobów aby im pomóc. „Dla Boga nie ma bowiem nic niemożliwego” (Łk 1,37).



Wiele małżeństw nie wie, że pierwszą przyczyną problemów małżeńskich jest brak żywej wiary i relacji z Panem Bogiem. Drugą trudnością jest zbyt mała wiedza o różnicach między charakterami kobiety i mężczyzny. Przyczyny kryzysów można by mnożyć, lecz nie to jest tematem tego artykułu. Jedną z kwestii podejmowanych przez wspólnotę SYCHAR są związki niesakramentalne powstałe najczęściej po zdradzie jednego

małżonka. Inną są rodziny, które mają duże problemy. Wspólnota SYCHAR pamięta także o rodzinach małżonków przeżywających trudności, przede wszystkim o dzieciach. Formami spotkań wspólnoty SYCHAR są ogniska Wiernej Miłości Małżeńskiej, Internetowe Fora Pomocy, warsztaty (stacjonarne i internetowe) oraz rekolekcje. Potrzebą wspólnoty SYCHAR jest kontakt z kapłanami mającymi doświadczenie w pracy z małżeństwami oraz konieczność głoszenia homilii o fundamentach sakramentu małżeństwa.

W Polsce wspólnota SYCHAR jest dość znana, ma swoje grupy w większych miastach naszego kraju. W diecezji tarnowskiej jest do tej pory tylko jedna grupa tej wspólnoty. Działa ona przy parafii bł. Karoliny Kózkówny w Tarnowie.

Problemy w życiu małżeńskim i w każdym innym są rzeczą normalną. Rzeczą złą i niegodną naśladowania jest brak próby naprawy tych relacji. W ich poprawie może pomóc wspólnota SYCHAR. Jestem przekonany, że członkowie tej grupy wyciągną pomocną dłoń do potrzebujących pomocy, aby przezwyciężyć kryzys.

Więcej informacji o wspólnocie SYCHAR na [www.sychar.org](http://www.sychar.org) ■

# Małżeństwo w kanonach

www.deon.pl



**dk. Mateusz Kawa**

**T**emat małżeństwa jest ciągle aktualny. Świadczyć o tym mogą liczne publikacje książkowe, artykuły, czy różnego rodzaju debaty. W kilku zdaniach przedstawię instytucję małżeństwa od strony prawa kościelnego. A więc *ad rem...*

Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 r. omawia prawo małżeńskie w księdze IV (część I, tytuł VII) w 110 kanonach (kan. 1055-1165). W ośmiu kanonach wstępnych prawodawca kodeksowy wyjaśnia podstawowe zagadnienia z zakresu małżeństwa, które jest nie tylko sakramentem, ale i kontraktem (zob. kan. 1055 § 2), a więc instytucją, która ma swoje źródło w prawie naturalnym.

## PRZYMIERZE

Kodeks, promulgowany przez Jana Pawła II, w oparciu o naukę Soboru Watykańskiego II, podaje następującą definicję mał-

żeństwa: „Małżeńskie przymierze, przez które mężczyzna i kobieta tworzą ze sobą wspólnotę całego życia, skierowaną ze swej natury ku dobru małżonków oraz zrodzeniu i wychowaniu potomstwa; zostało ono między ochrzczonymi podniesione przez Chrystusa do godności sakramentu” (kan. 1055 § 1; por. FC 68).

Określenie małżeństwa terminem biblijnym «przymierze» lepiej wyraża istotną treść chrześcijańskiego małżeństwa niż termin „kontrakt” (kan. 1055 § 2). Kodeks mówi nie tylko o zrodzeniu i wychowaniu potomstwa, lecz również o dobru małżonków. Dzięki temu zostało podkreślone, że małżeństwo nie jest tylko wspólnotą w zakresie życia seksualnego, lecz głównie w płaszczyźnie życia duchowego. Podstawą zaś tego rodzaju wspólnoty życia jest małżeńska miłość, która zespała ze sobą elementy Boskie i ludzkie (por. GS 49).

Z definicji małżeństwa w KPK wynika, że jest ono aktem prawnym, nazywanym umową małżeńską, przymierzem małżeńskim, a powszechnie ślubem (łac. *nuptiae*). Umowa ta powoduje powstanie między uzdolnionymi prawnie mężczyzną i kobietą, głębokiej wspólnoty życia. W tej umowie istotną rolę odgrywa zgoda nupturientów, będąca przyczyną sprawczą małżeństwa, od której nie może dyspensować żadna ludzka władza (zob. kan. 1057 § 1).

Dla chrześcijan małżeństwo nabiera godności sakramentalnego znaku, wyrażają-

cego związek Chrystusa z Kościołem. Ochrzczeni sami sobie udzielają tego sakramentu, który ich umacnia i jakby konsekruje do godności stanu małżeńskiego, do wypełniania podjętych obowiązków (por. GS 48; kan. 1134) i do dawania chrześcijańskiego świadectwa wobec świata. Wypełniając zaś mocą tego sakramentu swoje obowiązki duchowe Chrystusa, zbliżają się coraz bardziej do osiągnięcia własnej doskonałości i obopólnego uświęcenia, a tym samym do wspólnego uwielbienia Boga (por. GS 48).

Dzięki temu, że Chrystus podniósł małżeństwo do godności sakramentu (kan. 1055 § 1) w pełni urzeczywistniają się w nim plany Boże. Stąd też u chrześcijan, według kan. 1055 § 2, nie można umowy małżeńskiej oddzielić od sakramentu: każde ważne zawarte małżeństwo między ochrzczonymi „jest równocześnie małżeństwem sakramentalnym i żaden ochrzczony nie może zawrzeć ważnego małżeństwa, które by nie było równocześnie sakramentem”.

## CELE MAŁŻEŃSTWA

W Kodeksie Jana Pawła II z 1983 r. z podanej w nim definicji małżeństwa wynika, że jego celami są: dobro małżonków oraz zrodzenie i wychowanie potomstwa (por. kan. 1055 § 1 i 1061 § 1). Nowe określenie celów odpowiada nauce Soboru o małżeństwie, szczególnie zdefiniowanie go jako „głębokiej wspólnoty życia i miłości” (GS 48). KPK stwierdza, że wspólnota małżeńska ze swej natury zmierza także do dobra małżonków. Prawodawca kodeksowy nie określa bliżej „dobra małżonków”, zostawiając miejsce na ciągle poznawanie natury ludzkiej i ciągle precyzowanie, co należy do istoty ich dobra.

Kanonicy zaznaczają, że zgodnie z zamysłem Stwórcy prawdziwe dobro małżonków polega na ich dojrzwaniu przez całe życie małżeńskie, tak aby mogli się zbawić, gdyż do tego zostali stworzeni. Inni podkreślają, że dobro małżonków jest istotnym elementem małżeństwa, zawierającym zdolność nawiązywania między nimi relacji międzyosobowych.

Można stwierdzić, że wymienione w KPK cele małżeństwa określają przede wszystkim zadania rodziny wobec swoich członków:



małżonków wobec siebie i wobec dzieci (zob. FC 46). Cele małżeństwa nabierają szczególnej godności, jeśli przenika je wzajemna miłość. Ona prowadzi do zrodzenia i wychowania dzieci oraz do głębokiej wspólnoty życia (por. GS 49). Realizacja tych celów służy szczęściu osobistemu małżonków, dobru doczesnemu i wiecznemu wszystkich członków rodziny oraz całego społeczeństwa. Dlatego nikomu nie wolno tych celów zmieniać ani lekceważyć.

## ISTOTNE PRZYMIOTY MAŁŻEŃSTWA

Zgodnie z zapisem kan. 1056 KPK każdy związek małżeński ze swej natury posiada dwie istotne cechy nazywane przymiotami: jedność i nierozzerwalność. Umowa małżeńska zawierana pomiędzy ochrzczonymi, stając się sakramentem, daje specjalne wzmocnienie dla tych przymiotów. Przymioty te wypływają z samej natury głębokiego zjednoczenia małżeńskiego, jak również z potrzeby zabezpieczenia realizacji celów małżeństwa oraz z racji nadprzyrodzonych, a mianowicie z nauki Chrystusa. Jeśli jeden z tych przymiotów zostanie przy zawarciu małżeństwa wykluczony, konsensus będzie nieważny (kan. 1101 § 2).

### JEDNOŚĆ

Jedność małżeństwa oznacza ten szczególny jego przymiot, który sprawia, że jest ono trwałym związkiem jednego mężczyzny z jedną kobietą. Taki związek, nazywany monogamicznym, który przeciwstawia się wielożeństwu (poligamii), jak i wielomęstwu (poliandrii). Pan Bóg ustanowił monogamiczne małżeństwo jednego mężczyzny z jedną kobietą. W Piśmie Świętym czytamy: „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2,24). Pan Jezus nauczał, że małżeństwo na początku było i powinno być monogamiczne (zob. Mt 19,8; FC 19).

## NIEROZERWALNOŚĆ

Nierozzerwalność oznacza tę właściwość ważnie zawartego i dopełnionego małżeństwa, która sprawia, że wypływający z niego węzeł małżeński może być rozwiązany tylko przez śmierć jednego z małżonków (zob. kan. 1141). Trwałość małżeństwa jest konsekwencją prawa natury, na którym opiera się rodzina, oraz prawa Bożego pozytywnego. Prawo ewangeliczne wymaga nierozzerwalności małżeństwa. Chrystus powiedział: „Każdy, kto oddała swoją żonę a bierze inną, popełnia cudzołóstwo; i kto oddaloną przez męża bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo” (Łk 16,18). Wynika to również z nauki Soboru Watykańskiego II o małżeństwie, jako głębokim zjednoczeniu dwóch osób, oraz o dobru dzieci, które wymaga pełnej wierności małżonków i nierozzerwalnej jedności ich współżycia (GS 48). Trwałości małżeństwa wymaga realizacja jego naturalnych celów: nie tylko zrodzenia, ale i wychowania potomstwa (zob. kan. 1055 § 1; 1061 § 1). W wychowaniu dzieci nikt nie może zastąpić rodziców. Z tego prawa nie mogą zrezygnować, gdyż jest ono z natury niezbywalne. Prawo to jest jednocześnie obowiązkiem.

## SAKRAMENTALNOŚĆ I PŁODNOŚĆ

W Kodeksie Prawa Kanonicznego wskazane są jeszcze inne przymioty małżeństwa: sakramentalność i płodność. Prawodawca kodeksowy bardzo akcentuje znaczenie sakramentalności małżeństwa: „małżeństwo między chrześcijanami ma charakter sakramentalny; „między ochrzczonymi nie może istnieć ważna umowa małżeńska, która tym samym nie byłaby sakramentem”. Tak więc jedność i nierozzerwalność to istotne przymioty każdego małżeństwa, także niechrześcijan. Z kolei sakramentalność jest istotnym przymiotem małżeństwa chrześcijańskiego, tzn. małżeństwa zawartego przez dwoje ochrzczonych.



www.betania.pl

Nupturienti przez sakrament małżeństwa zostają jakby konsekrowani i umocnieni do wiernego wypełniania obowiązków swojego stanu (kan. 1134). Sakramentalny związek małżeński jest równocześnie związkiem uświęcającym, jest drogą do osiągnięcia zbawienia.

Płodność małżeńska, jak wynika z tekstów zawartych w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym (zob. GS 50), jest charakterystyczną i istotną cechą małżeństwa. Pożycie małżeńskie powinno więc pozostawać w właściwej relacji do płodności (zob. kan. 1061 § 1).

## KOMUNIA MIŁOŚCI

Ojciec Święty Jan Paweł II w adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio* nazywa małżeństwo komunią miłości, którą Bóg dzieli z człowiekiem (por. FC 12). Dlatego małżeństwo nie jest prywatną sprawą samego człowieka, ale jest przymierzem, które od chwili wyrażenia konsensusu przez nupturientów konstituuje wspólnotę miłości i życia rodzinnego. Kościół, jak również państwo od samego początku otacza rodzinę i małżeństwo troską oraz wsparciem. Podstawowym wyrazem tej troski jest ustawodawstwo zarówno kościelne jak i cywilne w tej materii. ■

Bibliografia:

Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 r. (kan. 1055-1165). Ks. P. M. Gajda, *Prawo małżeńskie Kościoła katolickiego*, Tarnów 2016.

Ks. W. Góralski, *Małżeństwo w prawie kanonicznym*, PK 54 (2011) nr 1-2, s. 127-143.

Ks. R. Hołubowicz, «*Matrimonium non existens*» oraz *unieważnienie małżeństwa w polskim prawie rodzinnym w świetle przyczyn stwierdzenia nieważności małżeństwa w prawie kanonicznym Kościoła katolickiego*, Wrocław 2013.



www.kcodr.pl

# Być chrześcijaninem i patriotą to znaczy czuwać...



**Marcin  
Gazda**

**S**więto Niepodległości jest szczególnym dniem w świadomości każdego Polaka. W całym kraju odbywają się Msze św., procesje na cmentarz, uroczyste akademie, apele i inne wydarzenia mające na celu manifestację patriotyzmu. Tęgo dnia każdy z dumą odczuwa swoją świadomość bycia Polakiem i uświadamia sobie na nowo, czym jest *dziedzictwo, któremu na imię Polska*.

Tęgo dnia, całą wspólnotą Seminarijną, uczestniczyliśmy we Mszy św. za ojczyznę w katedrze tarnowskiej. Modlitwie przewodniczył ks. proboszcz Adam Nita. W czasie homilii zaznaczył, jak ogromną wartością powinna być dla każdego Polaka pamięć o dziejach naszego narodu. Tylko dzięki pamięci możemy kształtować prawdziwą, dojrzałą i odpowiedzialną tożsamość. Na wspólnej modlitwie zgromadzili się przed-

stawiciele władz państwowych, urzędnicy, kombataneci wojenni, działacze społeczni. Bardzo krzepiąca była obecność wielu młodych ludzi, którzy włączyli się w organizację uroczystości. Po zakończonej Eucharystii, udaliśmy się pod pomnik Nieznanego Żołnierza, przy którym odbył się okolicznościowy apel patriotyczny.



Po kolcji wzięliśmy udział w wieczornicy patriotycznej, której przygotowaniem zajął się rok II. Mogliśmy w ramach specjalnego nabożeństwa w kaplicy modlić się za całą ojczyznę. Zawierając Polskę Matce Bożej,

szczególnej Orędownicze naszego narodu, pochylaliśmy się nad tajemnicami historii, w których w sposób szczególny była obecna Maryja.

W rozważanych tajemnicach, posługując się słowami osób ważnych dla naszego narodu, dziękowaliśmy Bogu za łaskę wolności i pokoju oraz prosiliśmy o dalsze błogosławieństwo. Na sam koniec przed obliczem Matki Bożej Częstochowskiej odnowiliśmy śluby jasnogórskie przyrzekając, że będziemy umacniać królowanie Jezusa Chrystusa na ziemi, bronić czci Jego Imienia i zaszczepiać ducha Ewangelii w sercach ludzi.

Nasza modlitwa, w czasie której wspominaliśmy poszczególne wydarzenia z historii Polski, była pewnego rodzaju kontynuacją nieustannej modlitwy trwającej od początku istnienia naszego państwa. Trwała ona od chrztu, poprzez okresy świetności i kryzysu. Ta modlitwa pomagała przetrwać ciężkie chwile naszym przodkom, a dziś kształtuje również nas na prawdziwych świadków Chrystusa, który działa i jest obecny w historii naszego narodu. ■

## Wyprawa po złoto?



**dk. Piotr  
Tajak**

**O**d 18 lat w naszym Seminarium istnieje piłkarska drużyna *Victoria*. Powstała w 1998 roku. Drużyna reprezentuje Wyższe Seminarium Duchowne w Tarnowie na różnego rodzaju rozgrywkach. Jednak głównym i najważniejszym polem rywalizacji piłkarskiej są Mistrzostwa Polski Wyższych Seminarium Duchownych i Zakonnych. W ciągu całego okresu swego istnienia drużyna występowała już w dziewięciu edycjach tych mistrzostw. Do najlepszych osiągnięć należy zaliczyć: 3. miejsce zdobyte w roku

2003 w finałach organizowanych przez WSD Sandomierz, 2. miejsce w X edycji, której finały odbyły się w 2009 r. w Opolu na stadionie Odry Opole; a także występ drużyny w edycji XIII, której rozstrzygnięcie miało miejsce w Radomiu w roku 2014 na boisku Radomiaka, zakończone ostatnim miejscem na podium. W 2017 roku przed drużyną staje szansa na kolejny medal – może wreszcie upragnione złoto. Po dotychczasowej walce w XVI edycji *Victoria* zakwalifikowała się do ścisłej czwórki i wiosną przyszłego roku będzie walczyć w Siedlcach. W ostatniej rundzie wyeliminowaliśmy drużynę Archidiecezjalnego Seminarium Duchownego w Poznaniu. W pierwszym meczu, który odbył się w Tarnowie pokonaliśmy poznański zespół 9:0. Natomiast wyjazdowy rewanż zakończył się wynikiem 8:2 na naszą korzyść. Ostatnie zwycięstwo pobudziło w nas wolę walki i nadzieję na zdobycie złota w wiosennej rywalizacji. W finałach zapewnione mają miejsce ich organizatorzy - gospodarze, czyli WSD Siedlce



oraz nasza drużyna. Czekamy na pozostałych dwie drużyny, które awansują po meczach w parach: WSD Paradyż – WSDA Kraków i WSD Łomża – WMSD Opole. W naszej kolekcji medali brakuje jeszcze złotego krążka. Na horyzoncie pojawiła się szansa na zdobycie go. Przed nami kilka miesięcy, które musimy wykorzystać w celu jak najlepszego przygotowania się do tych rozgrywek, pod okiem naszego trenera, pana Pawła Gucwy, który z oddaniem buduje naszą drużynę. Chcielibyśmy wrócić z Siedlec ze złotymi medalami na naszych szyjach. Czy to się uda? Czas pokaże. Niech wygra najlepszy. ■





# Idźcie i głoście

## Seminaryjne rekolekcje jesienne



**Dawid  
Kłębczyk**

**W** dniach od 14 do 19 listopada w naszym seminarium miały miejsce rekolekcje jesienne. Prowadził je werbista - ojciec Tomasz Szyszka. W tym roku tematyka ćwiczeń duchowych oscylowała wokół słów: „Kto się otworzył na miłość Boga, usłyszał Jego słowa i otrzymał Jego światło nie może zatrzymać tego daru dla siebie”. Rekolekcje rozpoczęły się w poniedziałek 14 listopada o dwudziestej; wspólnym śpiewem *Veni Creator* przyzywaliśmy Ducha Świętego, by w tym czasie szczególnie otworzyć się na Jego natchnienia.

Ojciec rekolekcjonista przez te kilka dni starał się nam ukazywać, jak powinno wyglądać życie przygotowującego się do święceń, a później kapłana, który jest posłany, by troszczyć się o zbawienie Ludu Bożego. Nauki rekolekcyjne prezentowały fakt, iż nasz Bóg jest żywy, zatroskany o nas i nie pozwoli, by z naszej głowy spadł choć jeden włos. Ojciec Tomasz ustawicznie przypominał, że „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?”. Podjęliśmy także refleksję nad tym, że Jezus wzywa do radykalizmu, że bycie Jego uczniem to nie tylko prestiż i duma, ale konkretna służba Bogu. Rekolekcje uświadomiły nam wielką rolę Słowa, jakie Bóg kieruje do nas. Zostaliśmy wezwani do tego, by z całą otwartością i odwagą wczytywać się w to, co jest zapisane na kartach Pisma Świętego.

Rekolekcjonista nawiązując do nauczania papieża Franciszka niejednokrotnie przypominał, iż uczeń Jezusa nie może przyjmować postawy urzędnika, lecz ma być tym, który spotyka się z ludźmi, żeby się w nich wsłuchać i podjąć z nimi relację, na bazie której będzie prowadził ludzi do Zbawienia.

Ojciec Tomasz zaznaczał, że nasze powołanie musi być ustawicznie rewidowane. Powołanie do kapłaństwa jest bowiem istotowo związane z rozpoznawaniem głosu Tego, który mówi. W kontekście wezwania do służby Bożej mamy ciągle zadawać sobie pytanie: czy chcę być święty? W odpowiedzi na nie należy mieć na względzie fakt, że prawdziwa świętość to umiejętność poszukiwania woli Bożej, jak również determinacja do jej wypełniania.

Bóg w swoim Słowie wyznaje, że ludzie są kimś nadzwyczajnym, ponieważ są Jego dziełem. Jemu na nas zależy. Na tej bazie obdarza nas swoim powołaniem do kapłaństwa. Rekolekcjonista zauważył jak ważne jest, by świadek Chrystusa był dojrzały, to znaczy rozwijający to, co od Boga otrzymał, czyniący krok do przodu w kierunku poszukiwań, podejmowania decyzji. Zatem bardzo ważna jest umiejętność powiedzenia „tak” i „nie” dla kolejnych wyzwań.

Podczas kolejnych konferencji zastanawialiśmy się nad nawróceniem, które polega na ciągłym odkrywaniu powodów do radości. Ojciec Tomasz wprost zauważył, że



trzeba rozejrzeć się wokół siebie, żeby dostrzec to, co ma dawać radość. Rekolekcjonista zwrócił uwagę, iż w prowadzeniu ludzi do Boga najważniejsza jest miłość. Uświadomił nam, że nasze serce ma bić w tym samym rytmie miłości, co serce Boga. To Bóg uzdalnia nas do kochania, a osoba o uniwersalnym sercu jest bratem wszy-

stkich ludzi. Pośród wielu treści kierowanych do nas, przewodnik duchowy tych dni zauważał, że głęboka kontemplacja Boga ma przekładać się na dostrzeżenie osób potrzebujących. Tej sprawie nasz misjonarz poświęcił sporo czasu, posiłkując się swoim doświadczeniem pracy misyjnej w Boliwii. Za wzór postawy dostrzegania najbardziej potrzebujących stawiał nam wielu świętych. Byli to: św. Arnold, założyciel werbistów, któremu niezwykle droga była sprawa ewangelizacji - do tego stopnia, że choć nie miał warunków, zdołał odpowiedzieć na Boży głos. Kolejnym był św. Józef Frainademetz misjonarz werbista. W końcu ojciec Marian Żelazek, który poświęcił wszystkie swoje siły w służbie trędowatym i pośród nich zmarł.

Ci wielcy ludzie zachęcają nas swoją postawą do prężnego działania nie tylko na odległych terenach misyjnych, ale przede wszystkim pośród swoich. Bardzo charakterystycznym punktem konferencji były przytaczane fragmenty listów od misjonarza z Kuby - ks. Adama, dzięki nim mogliśmy dowiedzieć się, jak misjonarz posłany w odległe tereny stawia pierwsze kroki na nowej drodze. Czas rekolekcji wypełnił się bardzo szybko i Mszą świętą w sobotę wieczorem zakończyliśmy je, trwając jednak w modlitewnym milczeniu do niedzielnego poranka. W niedzielę Chrystusa Króla Wszechświata, pod przewodnictwem Księdza Rektora dokonaliśmy uroczystego Aktu przyjęcia Jezusa za Króla i Pana, do którego w łączności z całym Narodem przygotowaliśmy się przez dziewięciodniową nowennę. Po zakończonych rekolekcjach i przez przyjęcie Chrystusa za naszego Króla i Pana chcemy, zdążając drogami codziennego życia, jak najlepiej przygotowywać się do kapłaństwa, a przez to do prowadzenia ludzi ku Zbawieniu, które jest jedynie w Jezusie. ■





## Nie jest łatwe owo „zrzucanie” starego, a przywdziewanie się w nowego człowieka

Homilia JE bpa Andrzeja Jezy wygłoszona podczas Mszy Świętej połączonej z obrzędem obłóczyn w Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata

Czcigodni Księża Przełożeni!  
Drodzy Alumnii!

Liturgia Kościoła kolejny raz zatoczyła czasowy krąg, zatrzymując się na uroczystości Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. On bowiem jest „Alfą i Omegą”, początkiem i końcem wszystkiego. On stwarza i kreśli w czasie granice swemu stworzeniu; obdaruje życiem, a potem wyznacza jego kres.

„Chrystus — Alfa i Omega” — tak rozpoczyna się paragraf kończący pierwszą część Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II. W tym pięknym tekście czytamy takie słowa: „Pan jest celem historii ludzkiej, punktem, ku któremu zwracają się pragnienia historii i cywilizacji, ośrodkiem rodzaju ludzkiego, radością wszystkich serc i wypełnieniem ich tęsknot. (...) W Jego Duchu ożywieni i zjednoczeni pielgrzymujemy ku ostatecznemu wypełnieniu historii ludzkiej” (GS, 45).

Historia wszechświata, a także nasza osobista historia, rozpoczynają się w Bogu, który otwiera zbiór wszechrzeczy podobnie jak litera alfa otwiera zbiór liter greckiego alfa-

betu. Bóg zamyka także ostatecznie zbiór istnienia, jak omega kończy ciąg liter alfabety. Cała historia, wszystkie wydarzenia i podejmowane w ciągu dziejów działania, to jakby pozostałe litery tego samego alfabety. Jednak bez tej pierwszej nie byłoby kolejnych. Zaś ostatnie słowo, niezależnie od tego jak bardzo wysiłaby się wszelkie stworzenie, zawsze będzie należeć do Omegi, do Boga, gdyż Jego imię jest „Wszechmocny” (por. Ap 1,8).

W języku symboli litera alfa ma kształt przypominający cyrkiel, narzędzie do kreślenia planów. To podobieństwo przywołuje prawdę o dziele stworzenia i odkupienia: Bóg nakreślił dzieło stworzenia, a gdy człowiek przez grzech zepsuł Jego piękny projekt, On ponownie nakreślił go dokonując dzieła odkupienia przez swojego Jednorodzonego Syna.

Litera alfa odnosi się również do naszej pracy, twórczości, troski i kreślenia życiowych planów, które mają skutecznie prowadzić nas ku wieczności drogą codziennego uświęcenia.

Omega — to ostatnia litera greckiego alfabety — w języku symboli oznacza lampę, a więc światło i ogień. Staje się ona zatem symbolem Chrystusa, który jest „światłością świata”, zaś każdy, kto idzie za Nim „będzie miał światło życia” (J 8,12).

Światłość, którą jest Chrystus oraz ogień, który On przyniósł na ziemię, niewątpliwie oświeca i rozpala. I nie dotyczy to wyłącznie oświeconych dusz mistyków. Każdy z nas posiada bowiem światło swojego sumienia, które poucza go wyraźnie i nieustannie o tym, co należy czynić.

Ogień przyniesiony przez Chrystusa na ziemię staje się dla wielu znakiem sprzeciwu. W blasku ognia wszystko staje się widoczne, a kamuflowane i ukrywane winy wychodzą na jaw. Może to rodzić i rzeczywiście rodzi opór, a nawet pełen agresji sprzeciw. Podobnie jak wobec kogoś, kto nosi w sobie ów Chrystusowy blask i świadectwem swego życia staje się wyrzutem sumienia dla tych, którzy stronią od światła Chrystusowej prawdy.

Drodzy Alumni III roku!

„Chrystus — Alfa i Omega”. W Jezusie Chrystusie i z Jego pomocą kreściecie jak cyrklem plan swego życia. A dzisiaj przyjmując sutannę - czyli strój ludzi duchownych - potwierdzacie, iż w tym waszym planie Jezus i służba Jemu w kapłaństwie zajmują decydujące, nadrzędne miejsce. Stosunkowo długa będzie jeszcze wasza droga ku kapłaństwu, prawie cztery lata w Seminarium, a jeszcze dłuższa – jeżeli taka będzie wola Boża – będzie wasza przyszła droga w kapłaństwie. Na każdym jednak etapie nieodzownie potrzebujemy światła Chrystusa – potrzebujemy światła owej lampy, którą symbolizuje litera omega – by podejmować właściwe decyzje i by pewnie stawiać kolejne kroki w życiu i na drodze powołania. Proście codziennie o dar tego światła! Proście o nie usilnie, aby rzeczywiście mogło się dokonywać w was to, o czym mówi modlitwa nad kandydatami do przyjęcia stroju duchownego: „Niech Pan zwlecze z ciebie starego człowieka i przyoblecze cię w nowego człowieka, stworzonego według wzoru Boga, w sprawiedliwości i świętości, polegającej na prawdzie”.

Potrzeba nam przyoblekać się w „nowego człowieka”. Co to znaczy? Św. Paweł w Liście do Kolosan odpowiada: „Jako więc wybrańcy Boży - święci i umiłowani - obleciecie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśli miał ktoś zarzut przeciw drugiemu: jak

Pan wybaczył wam, tak i wy. Na to zaś wszystko przyobleczcie miłość, która jest więzią doskonałości. A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy...” (Kol 3,12-15).

Nie jest łatwe owo „zrzucanie” starego, a przywdziewanie się w nowego człowieka. To o wiele trudniejsze od codziennego ubierania sutanny. Aby rzeczywiście móc być nowymi ludźmi i przyoblekać się w cnoty, o których pisze św. Paweł potrzeba nam wiele Bożej łaski i pomocy. W praktyce oznacza to coraz mocniejszą więź z Jezusem, bez którego nasze powołanie byłoby puste, a nasz strój swoistym kuriozum na tle panującej mody.

Sutanna przypomina kim jesteśmy, do czego się zobowiązaliśmy, komu służymy, kogo kochamy, do kogo należy nasze ciało i dusza, rozum i serce, nasza wolna wola. Można to nawet nazwać swoistą niewolą, ale jest to niewola miłości, jest to wybór podjęty świadomie i dobrowolnie, jest to wewnętrzny imperatyw serca, które wie przez kogo jest kochane i gdzie tryska źródło prawdziwego szczęścia.

Drodzy Bracia!

Słowa św. Pawła z dzisiejszego drugiego czytania zachęcam was: „Dziękujcie Ojcu, który was uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości” (Kol 1, 12). Dziękujcie Bogu, który was wezwał i doprowadził aż do tego dnia, w którym przywdziejecie szatę ludzi duchownych, którzy są królewskim kapłaństwem, zacznem w świecie, światłem na świeczniku, miastem na gó-

rze... Waszym zadaniem jest, aby te obrazy, za którymi kryje się konkretna treść, nie były przenośnią czy poetycką fikcją.

Tak powinniśmy postępować, żeby w świecie, w którym obecni jesteśmy jako ludzie królestwa Bożego, rozblysło panowanie Boga przez posłuszeństwo człowieka; by urzeczywistniło się i ukazało duchowe królestwo Boże, rządzone prawem miłosiernej miłości i konstytucją ośmiu błogosławieństw.

Wiedząc jednak, że jako ludzie niosący w sobie różne słabości przez co jesteśmy owym niestabilnym elementem w przestrzeni budowania królestwa Bożego, prosimy ustawicznie o moc i światło Ducha Świętego. Zawierzamy się opiece naszej Matki, Maryi Niepokalanej, przyobleczonej w pełnię łaski, a także wstawiennictwu bł. księdza Romana Sitki, rektora naszego Seminarium.

Drodzy Bracia!

Oddając Jezusowi swoje życie w sposób coraz pełniejszy i bardziej wyraźny, miejcie stale świadomość owej głębokiej i dodającej wielkiej otuchy prawdy, o której mówił do ludzi młodych w dniu inauguracji swojego pontyfikatu papież Benedykt XVI: „Nie obawiajcie się Chrystusa! On niczego nie zabiera, a daje wszystko. Kto oddaje się Jemu, otrzymuje stokroć więcej. Tylko w tej przyjaźni otwierają się na oścież drzwi życia. Tylko w tej przyjaźni rzeczywiście otwierają się wielkie możliwości człowieka. Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi, a znajdziecie prawdziwe życie”. Amen.



# Indue me, Domine...



**Mateusz  
Chwałek**

**O**blóczyny, czyli liturgiczny obrzęd przyjęcia stroju duchownego, chyba najwyraźniej zapisują się w pamięci kleryków i ich rodzin. Odbyły się one 20 listopada 2016r. o godz. 7:30 w kaplicy Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie.

## MSZA POŁĄCZONA Z OBLÓCZYNAMI

Podczas uroczystej Mszy świętej, której przewodniczył Biskup Andrzej Jeź, 25-ciu alumnów roku III przyjęło strój duchowny. Ks. Biskup pobłogosławił nowe sutanny, a po pokropieniu wodą święconą alumni wyszli z kaplicy, aby je ubrać po raz pierwszy. Pomagali im w tej czynności starsi współpracownicy. W czasie homilii Biskup podkreślał m.in. że wszyscy potrzebujemy znaku innej rzeczywistości nie, tylko tej fizycznej - sutanny, ale także tego co nosi się w sobie nosząc sutannę - rzeczywistość doświadczenia Boga, Jego bliskości. Po Eucharystii księża i klerycy udali się do refektarza kleryckiego, gdzie odbyło się uroczyste śniadanie. W tym dniu każdy nowo-oblączony mógł zaprosić najbliższą rodzinę do swojego mieszkania, co było kontynuacją świętowania i radości.

## DUCHOWE PRZYGOTOWANIE

Tygodniowe rekolekcje, które poprzedzały oblóczyny były okazją do skupienia, refleksji nad swoim życiem i powołaniem, a dla kleryków z III roku były dodatkowo przygotowaniem do tego wyjątkowego wydarzenia.

nia. Były one prowadzone przez O. Tomasz Szyszkę.

Strój duchowny był zawsze elementem wyodrębniającym duchowieństwo od reszty stanów społecznych. Ma on symbolizować całkowite oddanie się i powierzenie życia Bogu. Czarna, prosta sutanna jest znakiem wyrzeczenia się i obumierania dla tego świata, z kolei biała koloratka jest symbolem zaślubin z Chrystusem i nadziei na udział w blasku jego zmartwychwstania. Sługa Boży kard. Stefan Wyszyński mówił: „Sutanna nie jest ubiorem w szeregu innych strojów, ale jest wyznaniem wiary przed ludźmi, jest odważnym świadectwem danym Chrystusowi, jest przyznaniem się do Kościoła (...) Zdjęcie stroju duchownego to to samo, co usunięcie krzyża przydrożnego, aby już nie przypominał Boga”.



## DLACZEGO SUTANNA?

Początków tego stroju trzeba szukać w starożytnej historii. W II wieku mężczyźni chodzili w długich szatach, także i duchowni nie wyróżniali się specjalnie ubiorem w owym czasie. Gdy jednak w VII wieku nastąpiła znacząca ewolucja w modzie i pod wpływem zwyczajów galijskich i germańskich, stroje w Rzymie zaczęto skracać, Kościół pozostał przy dawnych szatach. Ta odmienność ubioru spowodowała z czasem, że duchowieństwo zaczęło uznawać za odrębny stan społeczny.



Być może dla wielu zastanawiający jest czarny kolor stroju duchownego. Niektórzy mówią nawet, że jest smutny czy wręcz ich odstrasza. Czerni sutanny dla ucznia Chrystusa, który - *by iść za Nim* - zostawia wszystko, oznacza obumarcie dla świata, którego jedną z cech jest wielość kolorów. Przywdzianie sutanny jest więc świadomym i dobrowolnym aktem rezygnacji z tego, co niesie świat, w myśl słów Jezusa: „Nie możecie służyć Bogu i mamonie” (Mt 6,24). Jednak wśród tej czerni odznaczają się białe elementy, wkładane w stojkę sutanny, powszechnie nazywane „koloratką”. Biel jest znakiem zmartwychwstania i życia wiecznego, ukrytego w Bogu. Każdy kapłan jest zwiastunem tego życia, którego będzie udzielał Chrystus przez jego posługiwanie. Ponadto biel koloratki jest symbolem dziewiczej duchowej płodności prezbitera, w której będzie on, w imię Jezusa, rodzić nowe dzieci dla Kościoła. Sam zaś jej kształt, przypominający w pewien sposób obrożę czy obrączkę (w języku łacińskim *collare* znaczy tyle co obroża) oznacza, że ten kto ją nosi, nie jest już wolny, lecz poślubiony Jezusowi.

## SUTANNA DZISIAJ

W dzisiejszych czasach noszenie przez duchownych sutanny ma jeszcze jeden szczególnie wymiar. Strój ten jest wymownym znakiem dla wszystkich. Dla każdego jednak ma on różny sens i różne też budzi reakcje oraz emocje. Można by powiedzieć, że sutanna jest dziś dla nas także swoistym testem naszej chrześcijańskiej tożsamości, tego, czy potrafimy przyznać się do naszej przynależności do Kościoła. To przecież po niej rozpoznajemy księdza i wówczas pozdrawiamy Pana Boga, mówiąc: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.* ■

Bibliografia:

[www.diecezja.sosnowiec.pl](http://www.diecezja.sosnowiec.pl)

[www.wssdrohiczyn.pl](http://www.wssdrohiczyn.pl)

[www.traditia.fora.pl](http://www.traditia.fora.pl)



# „Ecclesia semper renovanda”



Michał  
Pierz

**W** dniu 30 listopada 2016 r. odbyło się w auli im. św. Jana Pawła II Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie sympozjum na temat: *Kościół ustawicznie się odnawia i czyni pokutę (LG 8)*. Głównym kierunkiem konferencji była służba odnowie Kościoła i refleksja nad historyczną koncepcją reformy i odnowy. Łącznie zostało wygłoszonych dziewięć prelekcji.

## ODNOWA CZY REFORMA KOŚCIOŁA?

Otwarcia sympozjum dokonał dziekan naszego wydziału ks. prof. UPJPII dr hab. Janusz Królikowski. Przybliżył on kontekst tematu sympozjum. Słowo *reforma*, jak zauważył prelegent, w *Lumen gentium* występuje dziewięć razy, lecz tylko raz w kontekście eklezjologicznym. Najczęściej w wyżej wymienionym kontekście pada słowo *renovatio, renovare*. W 1950 r. ukazała się książka Yves Congara *Prawdziwa i fałszywa reforma w Kościele*. W okresie Soboru Watykańskiego II książka ta była punktem odniesienia.

## SŁOWO BISKUPA ANDRZEJA JEŻA

W przemowie do uczestników sympozjum Pasterz diecezji tarnowskiej przywołał wszystkim na pamięć zbliżający się V Synod diecezji tarnowskiej. W tym kontekście sympozjum wydaje się o tyle ważne, gdyż pomoże odpowiedzieć na pytania: *Skąd przybywamy? Gdzie jesteśmy? Dokąd zmierzamy?* Biskup tarnowski zauważył, że *Kościół dlatego żyje, ponieważ doświadcza ustawicznej odnowy*. Prelegent zauważył, iż prawdziwa odnowa rozpoczyna się od nawrócenia indywidualnego. Kościół ma narzędzia ku osobistej *metanoi* – są to modlitwa, liturgia i sakramenty.

## EKLEZJOLOGIA W SŁUŻBIE ODNOWY KOŚCIOŁA

Kolejną prelekcję przedstawił ks. prof. Miguel de Salis Amaral, wykładowca Papieskiego Uniwersytetu Świętego Krzyża w Rzymie. Prelegent podjął się zagadnień eklezjologicznych, które można skategoryzować jako trudne. Zwrócono uwagę na motywy reformy (wg Yves Congara): pragnienie

większej świętości oraz pragnienie większego przystosowania się do człowieka współczesnego. To ostatnie winno być rozumiane jako odkrycie języka, sposobu lub stylu trafiającego do ludzi XXI wieku. Doprecyzowana została terminologia, w której rozróżniono *aggiornamento, nawrócenie wewnętrzne, oczyszczenie, odnowa zewnętrzna*. Słowa *reforma* i *odnowa* nie są bowiem synonimami, nie są też przeciwstawieniami, lecz dotyczą po prostu innych dziedzin.



## MARYJA ODNAWIA I OŻYWIA KOŚCIOŁ

O. prof. UKSW dr hab. Grzegorz Bartosik w dziewięciu punktach uzasadniał tezę zawartą w tytule wykładu. Zwrócił uwagę m. in. na biblijny fundament kultu Maryi, jak również odniósł się do polskiej tradycji. Niezwykłą rolę w odnowie eklezjalnej odgrywają sanktuaria Maryjne i przykład wielu świętych, wiernych czcicieli Maryi. Podsumowując, z polecenia Jezusa należy przyjąć *Matkę Bożą do siebie*.

## PRZEPOWIADANIE W SŁUŻBIE ODNOWY KOŚCIOŁA

Ks. prof. UPJPII dr hab. Henryk Sławiński stwierdził, iż przy odnowie Kościoła pojmowanej jako powrót do źródeł biblijnych i patrystycznych, ważne jest przepowiadanie Słowa. Głoszenie jest *zadaniem i obowiązkiem, jest konieczne i niezastąpione*. Przepowiadanie nie jest więc sprawą nad którą można się zastanawiać.

## „W IMIĘ CHRYSUSA ...” (2 KOR 5,20)

Ks. dr hab. Piotr Łabuda dokonał przerywanej egzegezy fragmentu Listu do Koryntian. W wypowiedzi można było wyróżnić cztery części. Pierwsza dotyczyła Koryntu jako miejscowości, druga pobytu Apostoła Pawła w Koryncie, trzecia - Listu do Koryntian, zaś czwarta istoty pouczenia Pawłowego. Dla Pawła z Tarsu gruntowne odwrócenie się na nową drogę (gr. *katallagē*) jest skutkiem wcześniejszego otwarcia się i zgody na pojednanie.

Podsumowania sympozjum dokonał ks. prof. UPJPII dr hab. Marek Kluz, wyrażając nadzieję, że wpłynie ono na owocność dokonującej się już odnowy Kościoła. ■

## SYNODALNOŚĆ I SYNOD

Ks. dr Grzegorz Strzelczyk z Uniwersytetu Śląskiego przedstawił pojęcie synodalności i swoje uwagi związane z synodem diecezjalnym. Były one o tyle ciekawe, ponieważ prelegent przygotowywał synod diecezji katowickiej. Synodalność nie była ujmowana stricte w kanonicznym znaczeniu, lecz bardziej jako *communio, rozeznawanie woli Bożej*. To rozeznawanie dokonuje się w Kościele, który jest Ciałem Jezusa. Prelegent wyróżnił również cztery funkcje synodu: doktrynalną, porządkująco-ustrojową, dyscyplinarną i komunijną. Podsumowując, można powiedzieć, że synod jest próbą wiary.

## ROZWÓJ KOŚCIOŁA W 2J

S. dr Joanna Nowińska dokonała fachowej i jednoznacznej egzegezy 2 Listu Jana. Wychodząc od słów Biblii stwierdziła, że rozwój jest powrotem do fundamentów. Prelegentka mówiła o nobilitacji człowieczeństwa jak i o rozwoju stymulowanym radością z owoców przebywania w Bogu, miłości itd. Rozwój i odnowa będą więc wtedy, gdy „wierzący przylgną do Boga”.

## CHARYZMATY ODNAWIAJĄ KOŚCIOŁ

Sesję popołudniową rozpoczął ks. prof. dr hab. Bogdan Ferdek. Zaprezentował on w swoim przedłożeniu odpowiedź na pytanie jak charyzmaty przyczyniają się do odnowy Kościoła. Odnowa pojmowana jest jako *ablatio* – usuwanie tego co niepotrzebne. *Ablatio* odsłania eschatologiczny ideał Kościoła – świętość. Następnie prelegent, na bazie Biblii, przedstawił wybrane charyzmaty, ukazując jednocześnie, że kryteriami ich autentyczności są odnowa i rozbudowa.

# Spotkania Legionu Misyjnego



**Szczepan Wajda**

**L**EGION MISYJNY swoją działalność zapoczątkował w 2009 r. Poprzez swoją aktywność tworzy środowisko przyjazne misjom. Członkami grupy są zarówno kapłani, siostry zakonne, klerycy, jak również osoby świeckie. Każdego roku, od października, aż do czerwca, spotykamy się raz w miesiącu. Nasze spotkania rozpoczynamy półgodzinną adoracją Najświętszego Sakramentu, następnie zasiadamy przy



wspólnym stole podejmując różne tematy natury teoretycznej i praktycznej, dotyczące misji. Spotkania Legionu Misyjnego odbywają się w różnych parafiach naszej diecezji.

Oto pewne ogólne idee, które próbujemy realizować w ramach naszego projektu:

- Otaczanie dzieła ewangelizacji modlitwą
- Tworzenie środowiska, którego członkowie dobrze się znają, mają wspólne plany i są gotowi je realizować
- Zapoznanie się z konkretnymi problemami, które towarzyszą pracy misjonarzy
- Formacja misyjna członków Legionu
- Animacja misyjna w ramach katechezy szkolnej.



Nasza działalność jest ukierunkowana wyłącznie na sprawy misyjne. Chcemy sobie wspólnie pomagać, angażując się w bardzo konkretne działania o charakterze animacyjnym na terenie całej diecezji. Ponadto mamy zamiar wspierać wyjeżdżających na misje młodych kapłanów i osoby świeckie, stanowiąc dla nich zaplecze modlitewne, a jeżeli trzeba będzie - także materialne. Środowisko Legionu ma stawać się również wsparciem dla utrudzonych misjonarzy powracających po latach do diecezji.

Pierwszy Legion po wakacyjnej przerwie odbył się, jak co roku, w budynku WSD w Tarnowie. Natomiast drugi w Zbylitowskiej Górze 13 listopada, ostatni zaś w Bochni 11 grudnia. ■



## Nie opuszczaj pewnej ścieżki dla niepewnego skrótu

*Wspomnienie ks. Walentego Gadowskiego*



**Tomasz Kulig**

**W** godzinach wieczornych 23 listopada w seminaryjnej auli, odbyła się krótka konferencja poświęcona życiu i działalności księdza Walentego Gadowskiego. Na samym początku ksiądz Rektor krótko przywitał zgromadzonych i wprowadził w temat spotkania.

Najpierw wysłuchaliśmy księdza prałata Bolesława Klauza, który zaprezentował najnowsze wydanie *Katechizmu Apologetycznego Kościoła* autorstwa księdza Walentego Gadowskiego. Jako drugi swoje słowo skierował do nas ksiądz prof. Michał Bednarz - cenzor wspomnianej pozycji. Ks. Michał powiedział nam nieco o kompozycji, języku, treści i użyteczności tejże książki. Następnie ks. prof. Ryszard Banach nakreślił przed nami sylwetkę ks. Walentego Gadowskiego i przywołał kilka sentencji, do których należy m. in. zdanie zamieszczone w tytule artykułu. Całość zakończyło mocne świadectwo ks. prał. Adama Nowaka, który osobiście znał autora katechizmu.

### CO DALEJ?

Refleksyjne spojrzenie na życie i działalność księdza Walentego Gadowskiego pozwala nam dostrzec w nim człowieka z determinacją idącego ciągle w górę. Górską fascynacją i katechetyczną „smykalką” to jedynie cząstka jego bogatej osobowości. Niewątpliwie, podczas tego spotkania moc-



no wybrzmiała konieczność recepcji sylwetek kapłanów, którzy w historii naszej diecezji trwale odcisnęli ślad swojej działalności. Mam nadzieję, że krótka refleksja o księdzu Gadowskim nie tylko przyczyni się do powstania pewnego rodzaju tradycji przywoływania postaci będących dumą diecezji tarnowskiej, ale przede wszystkim da nam podstawy do budowania swojego życia na prawdziwych autorytetach naszych czasów. To oni, a między nimi ks. Walenty Gadowski, wyznaczają nam pewną ścieżkę do pełni szczęścia w Bogu. ■



# Mikołaj wśród smerfów



**Krzysztof Jankowski**

**O**becnie wielu buntuje się przeciw Mikołajowi ze świątecznej reklamy Coca-coli, nazywając go głupim krasnałem oraz eliminując bezwzględnie z przestrzeni przeżywania 6 grudnia. Uważam, że nie należy tak brutalnie burzyć wizji Mikołaja, zwłaszcza tak powszechnej wśród najmłodszych, nawet jeśli jest ona bezpośrednim produktem świeckich reklam czy bajek. Warto zbudować ob-

raz świętego Biskupa na bazie pocziwego krasnała, tłumacząc dzieciom, że to postać prawdziwa, która w rzeczywistości wyglądała nieco inaczej. Przyjdzie czas na wielkie teologiczno-hagiograficzne refleksje nad żywotem św. Mikołaja. Z tego względu zdecydowaliśmy się połączyć bajkowe smerfy z postacią św. Mikołaja, aby dzieci, zwłaszcza te, które nie oddzielają jeszcze w pełni bajkowej fikcji od rzeczywistości, mogły lepiej zrozumieć historię św. Mikołaja. By te starsze i całkiem dorosłe dzieci mogły bez trudu odróżnić co jest fikcją, a co prawdziwą historią.

Przygotowanie przedstawienia z okazji 6 grudnia pt.: *Worek świętego Mikołaja* sprawiło nam ogromną radość. Widzimy, którego najbardziej braliśmy pod uwagę przygotowując scenariusz, były dzieci, które na co dzień spotykamy w świetlicach oraz dzieci pracowników naszego Seminarium. Co roku jest to świetna okazja, aby ci, którzy widzą nas w nieco bardziej formalnym kontekście spotkań świetlicowych, mogli nas odwiedzić w naszym domu i zobaczyć dziełko przygotowane specjalnie dla nich. Również wielką radość sprawiła nam możliwość



wyrażenia wdzięczności i sympatii naszym drogim przełożonym, profesorom, siostrom zakonnym i pracownikom świeckim. Na każdym etapie przygotowań pamiętaliśmy także o braciach klerykach, którzy zawsze czekają z największym zaciekawieniem na owoce twórczości seminaryjnej sceny i stanowią najbardziej żywiołową i reaktywną część publiczności.

Smerfy to bajka powszechnie znana i lubiana. Różnorodność charakterów, która cechuje niebieskich mieszkańców bajkowej wioski stanowiła bardzo wdzięczny materiał, z którego można było skonstruować wiele zabawnych dialogów. Fabuła ukazała konfrontację dobra ze złem. Zwieńczona została zapewnieniem, że dobro zawsze zwycięży, mimo podejmowanych przez zło prób stłamszenia go. ■



# Mody, dogmaty i fantazje w fizyce



**Dariusz Lelito**

**D**nia szóstego grudnia tego roku wraz z Arkiem Pissarczykiem i Tomkiem Kuligiem miałem możliwość uczestniczyć w wykładzie Sir Rogera Penrose'a, z tytułowanym *Mody, dogmaty i fantazje w fizyce*. Wykład odbył się w auli Auditorium Maximum Uniwersytetu Jagiellońskiego, a rozpoczął się o godzinie 18:00 wstępem księdza prof. Michała Hellera. Aula licząca niemal 1200 miejsc była wypełniona przez miłośników fizyki i filozofii. Wykład miał charakter otwarty.

Roger Penrose jest jednym z najbardziej znanych i poważanych fizyków-teoretyków, matematyków i filozofów nauki czasów nam współczesnych. Wniósł on ogromny wkład w badania dotyczące ogólnej teorii względności i kosmologii. Jednym z największych jego osiągnięć jest udowodnienie wraz ze światowej sławy astrofizykiem, kosmolo-

giem i fizykiem-teoretykiem Stephenem Hawkingiem tzw. twierdzenia o osobliwościach. W przeciągu kilku ostatnich lat Penrose zaproponował model tzw. konforemnej kosmologii cyklicznej. Jego najpopularniejsze książki, to: *Nowy umysł cesarza*, *Droga do rzeczywistości* oraz *Cykle czasu*. W stycz-

przezeń w której żyjemy ma co najmniej 10 wymiarów. Według Penrose'a słabością tej idei jest fakt, że oddaliła się od fizycznej rzeczywistości. Następnie zaprezentował on własny sposób opisu podstawowych struktur *uniwersum*. Druga część dotyczyła powstania świata, gdzie autor nawiązał do zjawiska Wielkiego Wybuchu i czarnych dziur, uznając, że w świecie rządzone przez teorie zaprezentowane przez Einsteina są one nieuniknione. Trzecią część Sir Roger Penrose poświęcił cyklom Wszechświata, argumentując, że nasz obecny wszechświat jest jedynie jednym z ogniw łańcucha eonów.

Spotkanie z tym wielkiej rangi uczonym niewątpliwie było czymś w czym warto było wziąć udział. Chociaż treść wykładu nie należała do najprostszych (dodatkową trudnością był fakt, że odbywał się on w języku angielskim, co zważywszy na rangę wydarzenia wcale nie powinno dziwić) to jednak wyjazd warty był podjętego trudu. Budującą była również obecność wielu osób duchownych, co świadczy o tym, iż coraz bardziej rozumiana jest konieczność budowania pomostów łączących współczesną naukę z teologią. ■



niu przyszłego roku ma się ukazać książka nosząca tytuł tożsamy z tytułem wykładu.

Wykład składał się z trzech części: w pierwszej autor poruszył kwestię teorii strun – bardzo popularnej we współczesnej nauce, która mówi, że podstawowym budulcem materii nie są punktowe cząstki, ale struny mające wielkość  $10^{-31}$  metra oraz, że

# Niepokalana Maryja

## Cudowny świat Boga



**Nikodem  
Kowalczyk**

**N**owenna do Niepokalanej Maryi Panny to czas, w którym wpa-  
trujemy się w postać Maryi, wy-  
różnionej szczególną, bo jedyną  
w całej historii istnienia świata, łaską - Nie-  
pokalany Poczęciem. Ks. dr Tadeusz Mi-  
chalik, chcąc przybliżyć nam postać Maryi,  
przez dziewięć kolejnych dni wyjaśniał nam  
Jej wybrane tytuły. Te rozważania pozwoli-  
ły nam zobaczyć w Niej konkretny wzór do  
naśladowania. Ks. Tadeusz pokazał, że ty-  
tuły przypisywane Matce Bożej nie są tylko  
pewnymi teoretycznymi określeniami, ale  
mają one przełożenie na nasze codzienne  
życie. Dlaczego było to tak ważne? Ponie-  
waż często w ten sposób może być trakto-  
wane Niepokalane Poczęcie Maryi. Może  
być ono jedynie prawdą wiary, która wyda-  
je się nie mieć większego znaczenia dla na-  
szego życia.

### PRÓBA ZROZUMIENIA

Podczas ostatniej wizyty w Lourdes  
w 2004r. św. Jan Paweł II powiedział, że:  
„Niepokalane Poczęcie Maryi jest znakiem  
bezinteresownej miłości Ojca, doskonałym  
wyrazem Odkupienia dokonanego przez Sy-  
na, punktem wyjścia życia całkowicie otwar-  
tego na działanie Ducha.” Te słowa, w wielkim  
skrócie, wyrażają znaczenie tego wielkiego  
momentu w historii zbawienia. Św. Paweł  
w Liście do Efezjan przekonuje, że Ojciec



wybrał nas w Chrystusie, jeszcze przed za-  
łożeniem świata, abyśmy zostali święci i nie-  
pokalani przed Jego obliczem (por. Ef 1,4).  
Jeżeli te słowa Apostoł Narodów odnosi do  
chrześcijan, to o ile bardziej odnoszą się one  
do Matki Chrystusa. Maryja została ustrze-  
żona od grzechu w cudowny sposób, nie tyl-  
ko ze względu na wielką miłość, jaką obdarzył  
Ją Bóg, ale przede wszystkim ze względu na  
zadanie, które zostało Jej powierzone. Bóg  
Ojciec wybrał Maryję na Matkę swojego Sy-  
na. Dlatego zachował Ją od wszelkiej zma-  
zy grzechu i obdarzył pełnią swej łaski. W ten  
sposób stała się godnym mieszkaniem sa-  
mego Boga. Niepokalane Poczęcie wskazu-  
je jednak nie tylko na fakt, że Maryja została  
wybrana na Matkę Syna Bożego, ale także  
na to, że została Ona przez Niego zbawio-  
na, uzyskała przebaczenie i oczyszczenie.  
Dokonało się to jednak uprzedzająco, na  
mocy przyszłej ofiary Jezusa. Maryja zazna-  
ła łaski i miłosierdzia, jak każdy z nas, ale  
z wyprzedzeniem, jako pierwsza. Maryja,  
podobnie jak my, została oczyszczona przez

stkiem wyraża się ona przez odcięcie się od  
zła i od grzechu, który czyni z ludzi niewol-  
ników. Maryja pokazuje nam królewską  
wolność, która przejawia się w całkowitym  
otwarcu duszy dla Boga, oddaniu się Jemu  
i Jego woli. Matka Boża pozostaje w stanie,  
którym obdarzona była Ewa, zanim uległa  
kuszeniu węża. Jej czystość to Jej wolność.  
Jest dla Niej prawdziwym źródłem radości  
i otwartości na Boży plan, który przez Nią  
się dokonuje. Dzięki temu przywilejowi Jej  
dusza jest także przepelniona prawdziwą  
miłością. Maryja kocha tak, jak została po-  
kochana. Jej miłość jest doskonałym odbi-  
ciem miłości Boga. Widzimy to w scenie  
Nawiedzenia, kiedy Maryja bezinteresow-  
nie wychodzi na spotkanie św. Elżbiety. Z mi-  
łością pełną troski odpowiada na braki  
i potrzeby, które zauważa na weselu w Ka-  
nie Galilejskiej. Idzie także za Synem na Gol-  
gotę z miłością, która nigdy nie ustaje.  
Niepokalana żyje pełnią miłości, która po-  
lega na ciągłym przekraczaniu samej siebie,  
na wybieganiu naprzeciw potrzebom bliź-  
nich i ofiarowywaniu Bogu samej siebie  
w każdej sytuacji. W całej swojej wielkości  
Maryja pozostaje w pełni człowiekiem. Czy-  
stość i świętość, którymi została obdarzona,  
nie oddalają Jej od grzeszników. Maryja po-  
zostaje świętą i czystą, aby przekazywać in-  
nym swoją świętość i dzielić się swoją czy-  
stością. Niepokalana rozdaje swoje piękno  
tym, których ukochała jak Matka. „Czyż  
dziecko, które kosztuje matkę najwięcej łez,  
nie jest jej najbliższe? Czy matka nie nad-  
biega z pomocą zawsze ku najsłabszemu,  
najbardziej narażonemu? W Jej sercu jest  
tylko miłosierdzie.” W tych słowach Pro-  
boszcz z Ars wyraził matczyną troskę Ma-  
ryi o wszystkich grzeszników.





## ZNACZENIE DLA NAS

W Maryi Bóg widzi ludzkość, która już uzyskała przebaczenie, została oczyszczona i odrodzona. Ona nie tylko musiała być Niepokalana dla Jezusa, lecz i dla nas, przez Jezusa. Jej Niepokalane Poczęcie jest dla nas pewnym znakiem, że i my możemy stać się niepokalanymi. Nie jesteśmy, tak jak Ona, ustrzeżeni przed grzechem, lecz jesteśmy z niego oczyszczani. Każdy z nas został wybrany w Chrystusie „przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” (Ef 1,4). Sakrament pojednania został nam ofiarowany właśnie po to, abyśmy mogli osiągnąć ten cel. Niepokalana jest dla nas nadzieją, że i my możemy stać się takimi jak Ona. Została przecież zbawiona przez tę samą Krew, która w czasie spowiedzi oczyszcza nas z wszelkiego grzechu. Jest jeszcze jedno bardzo ważne znaczenie Niepokalanego Poczęcia. Maryja obdarzona wielką miłością Ojca już od chwili swojego Poczęcia, jest światłem dla wszystkich tych, którzy cierpią z powodu braku poczucia bezpieczeństwa, czułości, zrozumienia i miłości. Jej Poczęcie ukazuje Ojca, który jest źródłem czułości, który sprawia, że żyjemy, który pragnie naszego istnienia, ponieważ każdego z nas kocha odwieczną miłością. Żyjemy nie z przypadku, ale dlatego, że zapragnął nas Wszechmogący Ojciec. Świadomość tej łaski jest prawdziwym źródłem równowagi i zdrowia naszego życia.

## W SEMINARYJNEJ WSPÓLNOCIE

Radość Maryi staje się naszym udziałem każdego 8 grudnia. Centralnym wydarzeniem tego dnia była uroczysta Msza św. sprawowana przez ks. prał. dra Wojciecha Gałdę. Wieloletni Ojciec Duchowny, pełniący posługę w naszym seminarium, zaprosił nas do wpatrzenia się w to najdoskonalsze dzieło Boga, jakim jest Maryja. Jak zauważył, jest Ona dla nas wzorem zasluchania w Słowo Boże. Św. Łukasz w swojej Ewangelii przedstawia Dziewicę, która bardzo poważnie potrakto-

wała skierowane do Niej słowo. Nie zlekceważyła go i odpowiedziała na nie swoim „tak”. Magnificat Maryi jest modlitwą utkaną ze słowa Bożego. Ta modlitwa mogła tak wyglądać dzięki temu, że Ona to słowo znała, tym słowem się karmiła. My powinniśmy uczyć się od Matki Bożej tego zasluchania w słowo Boże i karmić nim nasze życie duchowe. Jej przykład zachęca nas do tego, żeby dzielić się tym słowem z innymi, szczególnie dzisiaj, kiedy w otaczającym nas świecie jest tak wiele słów, ale brakuje właśnie tego Bożego słowa, które jako jedyne syci głód ludzkich serc. Niepokalana jest także Niewiastą modlitwy, poszukiwania woli Bożej. Maryja zachowuje i rozważa skierowane do Niej słowo Boże. Ale nie tylko słowa, ale także wszystkie wydarzenia, spotkania,



zachowuje w swojej pamięci i poddaje refleksji. W ten sposób odczytuje wolę Bożą - to, czego Bóg od Niej chce. Od Maryi możemy uczyć się także postawy trwania przed Bogiem w uwielbieniu. Oznacza ono pozostawanie w bliskiej relacji z Jezusem w każdej sytuacji naszego życia. Człowiek uwiel-

bienia błogosławi Boga, ale też i drugiego człowieka. Błogosławienie jest mówieniem dobrych słów. Człowiek, który decyduje się na trwanie przed Bogiem w uwielbieniu, decyduje się jednocześnie na pewien styl życia. Polega on na całkowitym oddaniu się Bogu Miłości.

Wykład, w ramach naszej uroczystości, wygłosił

o. prof. dr hab. Andrzej Napiórkowski OSP-PE. Ukazał on Maryję jako Nauczycielkę miłosierdzia. Z Jej pomocą przeszliśmy przez cztery kroki miłosierdzia, które wskazał nasz prelegent: nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiacie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone; dawajcie, a będzie wam dane. Do tych czterech kroków odniósł cztery najczęściej występujące w ikonografii obrazy Maryi: Orantki, Karmiącej, Opiekunki i Bolejącej. Ojciec podkreślał także piękno polskiej pobożności Maryjnej, która nie jest ani zbyt przeintelektualizowana, ani zbyt emocjonalna. Myśl teologiczna wyrasta z dobrej gleby, którą jest dobra pobożność maryjna trwająca w naszym narodzie. Po wykładzie ks. bp Andrzej Jeź wręczył ks. prof. Stanisławowi Sojce książkę pamiątkową - kolejny tom z serii *Scripturae Lumen*, poświęcony Duchowi Świętemu. Publikacja została przygotowana z okazji 65. urodzin ks. Sojki w uznaniu dla jego dorobku naukowego. Całość spotkania zwińczył spektakl, przygotowany przez zespół teatru seminaryjnego, pt. „Oto brama Pana” i słowo naszego biskupa Andrzeja Jeża, który wyraził nadzieję, że będziemy nadal pielgrzymować ku Bogu w Jezusie Chrystusie, czerpiąc ze skarbcza duchowości maryjnej.

## KONIEC, KTÓRY JEST POCZĄTKIEM

„Maryja jest wielkim i cudownym świętem Boga, mieszczącym w sobie niewypowiedziane skarby i piękności. Jest wspaniałością Najwyższego, w której ukrył On, niby we własnym łonie, Syna swego Jedyne-go, a z Nim wszystko, co najdoskonalsze i najcenniejsze.” Maryja sama w sobie jest Bożym skarbem, obok którego nie możemy przejść obojętnie. ■

Bibliografia:

D. Ange, *Moja pieśń do Maryi*, Kraków 2010.  
Ludwik Maria Grignion de Montfort, *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, Warszawa 2012.



# Ruch Focolari

## Dzieło Maryi



Adrian  
Ochab

**R**uch Focolari został zainicjowany przez Chiarę Lubich w Trydencie w 1943 roku. Zajmuje się on tworzeniem wspólnot na wzór rodziny z Nazaretu, tak aby wszyscy wzajemnie się miłowali i stanowili jedno. Należą do niego osoby świeckie pozostające w dziewictwie, małżeństwa, rodziny i osoby konsekrowane. Obowiązkiem członków jest radykalne życie przykazaniem wzajemnej miłości, aby podtrzymać żywą obecność Jezusa, którą obiecał tym, którzy zjednoczą się w Jego imię (por. Mt 18,20). Ruch ten nazywa się *focolari*, co z języka włoskiego oznacza „ognisko”. Oznacza to, że jego członków ogrzewa ogień miłości ewangelicznej. Inną nazwą jest Dzieło Maryi, ponieważ, tak jak Ona, ma nieść światu Chrystusa.

### HISTORIA

W czasie II Wojny Światowej miasteczko Trydent we Włoszech zostaje zbombardowane, a Chiara przez to wydarzenie odczuła, że jest powołana do pomocy cierpiącym. W wieku 23 lat znajduje małe mieszkanie i wraz z towarzyszkami tworzą pierwsze *focolare*. Mieszkając razem, pomagają ubogim i cierpiącym. Wkrótce w inicjatywę zaangażowało się 500 osób, co doprowadziło do powstania wspólnoty dóbr materialnych i duchowych, na wzór pierwszych wspólnot chrześcijańskich. Zainicjowano także *focolare* męskie. Celem tych grup było rozwiązanie społecznych problemów miasta. W czasie trudnego okresu powojennego grupka ciągle się rozszerzała o młodzież, robotników, rodziny oraz intelektualistów. W ten sposób w górach Trydentu formuje się Mariapoli (miasto Maryi), czyli społeczeństwo odnowione ewangeliczną miłością. Mieszkają tam Europejczycy z różnych krajów. Topnieją nienawiść i wszelkie powojenne rany. Wspólnota w 1952 rozprzestrzeniła się poza Włochy, a 6 lat później poza Europę. Takie miasteczka obecnie możemy spotkać na całym świecie. Ruch mocno angażuje się we wszelkie spotkania ekumeniczne oraz dialog z różnymi kulturami, przez co pragnie przyczynić się do mocniejszej jedności społeczeństwa. Ruch *Focolari* w tych czasach otrzymuje także coraz mocniejszą aprobatę Kościoła i dochodzi do

różnorodnej współpracy. Sama Chiara bardzo angażuje się w Dzieło Maryi i daje przykład jak dążyć do wzajemnej miłości i jedności. Uczestniczy w spotkaniach na różnych szczeblach, tworzy nowe inicjatywy, bierze udział w synodach biskupów. W 1985 zostaje nominowana na doradcę Papieskiej Rady ds. Świeckich. Otrzymała wiele nagród m.in. Nagrodę Templetona i UNESCO za Wychowanie dla pokoju, oraz Doktoraty honoris causa m.in. na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II. Umiera 14 marca 2008, a na swojej Mszy pogrzebowej zostaje porównana do „świecących gwiazd” XX wieku, obok takiej postaci jak św. Matka Teresa z Kalkuty. Proces beatyfikacyjny założycielki Ruchu rozpoczął się 27 stycznia 2015.



www.focolare.org



movimento dei  
**focolari**

### DZIAŁALNOŚĆ

Aktualnie, takich wspólnot na wzór pierwszego *focolare* jest 780 w 87 krajach, a cały ruch ogólnie rozprzestrzenił się na 197 krajów świata. Przynależy do niego 120 000 członków i 1,5 mln uczestników i sympatyków. Obecnie istnieje 35 miasteczek, z czego jedno znajduje się w Polsce i nazywa się Mariapoli Fiore, powstało w 1997 roku i znajduje się w Trzciance k. Wilgi. Ciągłe się rozwija, a jego głównym celem jest formacja dzieci, młodzieży, rodzin, świeckich i duchownych.

Jednak Ruch ten nie zatrzymuje się na tym. Ma on różne odgałęzienia, które animują kolejne ruchy na szerszą skalę. To wszystko przyczynia się do odnowy społeczeństwa i Kościoła, tak „aby wszyscy byli jedno”. Jedną z takich gałęzi jest inicjatywa Nowe Rodziny, która jest odpowiedzią na różne domowe kryzysy. Animowany jest przez *fokolarinów* małżonków, którzy starają się pokazać rodzinę jako główną komórkę społeczeństwa i załączek wszelkiej miłości. Prowadzą adopcje, rodziny zastępcze oraz wszelaką pomoc w krajach półkuli południowej i Europy Wschodniej. Ruch prowadzi inicjatywy skierowane także dla młodzieży, są to „Młodzi dla Zjednoczonego Świata i Młodzież dla Jedności”. Proponują młodym, by stali się oni bohaterami nowego świata. Należą do nich młodzi, którzy są przydzieleni do odpowiedniego „genu”. „Geny” te stanowią różne pokolenia Ruchu, podzielone ze względu na grupę wiekową. Młodzież, staje się inicjatorami międzynarodowych zjazdów solidarnościowych, wymiany bogactw kulturowych i podejmuje inicjatywy, mające pomóc osobom żyjącym w ubóstwie i na marginesie życia społecznego. Chcą osiągnąć powszechne braterstwo, w myśl zasady, że tylko miłość może zmienić świat. Wyróżniamy też *Ruch kapłański, Ruch zakonnic i zakonników, Ruch parafialny i Nowa ludzkość*, które również przyczyniają się do pogłębienia jedności w Kościele i swoich wspólnotach.

Zapewne wielu z nas (w tym do niedawna ja), pierwszy raz słyszy o Ruchu Focolari. Warto jednak zainteresować się tą inicjatywą, robiącą tak wiele dobrego dla współczesnego świata. Aby poznać całą działalność Dzieła Maryi, odsyłam chętnych do poznania postaci służebnicy Bożej Chiarę Lubich, która całe swoje życie poświęciła temu, by spełnić „testament” Jezusa, „aby wszyscy byli jedno”. ■

Bibliografia:  
www.focolare.org/polska/

# Oaza rodzin



**Krystian Stec**

**R**uch Światło-Życie, nierozdzielnie złączony z działalnością duszpasterską swego założyciela, dziś czcigodnego Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, nie przestaje zadziwiać ponadczasowością proponowanych przez siebie idei i powszechnością swego posłannictwa. Zaproponowaną przez Ruch Światło-Życie drogą, każdego roku podąża kilkadziesiąt tysięcy osób w różnym wieku i różnego stanu, a podejmowany przez nie codzienny trud formacyjny jest widoczny nie tylko w sferze duchowej, ale także społecznej.

Obok dzieci, młodzieży, studentów, księży i sióstr zakonnych swoje miejsce w Oazie mają także małżeństwa, tworzące rodzinną gałąź Ruchu Światło-Życie – Domowy Kościół.

Odczytując znaki czasu, a także obserwując w swojej pracy duszpasterskiej zanik katechumenatu chrześcijańskiego w rodzinach, których zadaniem powinno być wprowadzenie swoich dzieci w misterium wiary i życia sakramentalnego, ks. Blachnicki bardzo szybko uświadomił sobie palącą potrzebę odnowy środowisk rodzinnych. Był przekonany, że aby ideał wychowawczy i formacyjny wypracowany w oazach z dziećmi i młodzieżą mógł przynosić trwałe owoce, musi być realizowany najpierw w rodzinie, przez wszystkich jej członków. Założyciel Ruchu Światło-Życie już w połowie lat 60-tych doszedł do wniosku, że pogłębiona i systemowa odnowa życia chrześcijańskiego współczesnych chrześcijan może się doko-

nać przede wszystkim dzięki odnowie życia religijnego rodzin katolickich, bowiem „jeśli nie będzie rodziny chrześcijańskiej, to nie będzie Kościoła, bo nie będzie instytucjonalnego katechumenatu wprowadzającego Kościół w nowe pokolenia (...). Dlatego celem duszpasterstwa musi być urzeczywistnienie Kościoła w rodzinie, tak aby każda rodzina chrześcijańska stanowiła Kościół w miniaturze – „ekleziolę”. To skłoniło ks. Franciszka Blachnickiego do podjęcia konkretnych działań duszpasterskich wyrażających się m.in. w podjęciu próby zastosowania metody oazy rekolekcyjnej do grup rodzin-



nych. Podjęto to w czasie wakacji 1973 roku, kiedy to w Krościenku nad Dunajcem zorganizowano pierwszą oazę rodzin. Większość uczestników tych rekolekcji, po powrocie do swoich środowisk parafialnych deklarowała gotowość dalszej pracy w duchu oazy w swoich środowiskach parafialnych, pytając o program i oczekując pomocy w tej pracy.

Tworząc główne założenia związane z oazowymi wspólnotami rodzinnymi, ks. Blachnicki czerpał z trzech źródeł. Od strony teoretycznej inspirowała go nauka Soboru Watykańskiego II o rodzinie. Natomiast tworząc program formacyjny Domowego Kościoła, który miał pomagać rodzinom realizować odnowę życia, czerpał przede wszystkim z doświadczeń wypracowanych z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi. Uzupełniające inspiracje programowe, ks. Blachnicki zaczerpnął z dorobku ruchu małżeńskiego Equipes Notre-Dame. Ważny element formacji w Domowym Kościele stanowią przejęte z tego ruchu „zobowiązania małżeńskie”. Są to co-

dzienna modlitwa osobista i małżeńska połączona z lekturą Pisma Świętego, codzienna modlitwa rodziny, jako wspólnoty zanurzonej w Bogu, comiesięczny dialog małżeński i wynikająca z niego systematyczna praca nad sobą, uczestnictwo w comiesięcznych spotkaniach formacyjnych kręgu, uczestnictwo przynajmniej raz w roku w rekolekcjach formacyjnych. Nie są one celem samym w sobie, ale środkiem do celu. Ich realizowanie odbywa się w małżeństwie poprzez codzienny wspólny wysiłek małżonków, podejmujących i realizujących poszczególne zobowiązania oraz poprzez wzajemną pomoc małżeństw w kręgu w dążeniu do Chrystusa

Ks. Blachnicki, rodzinom biorącym udział w kręgach Domowego Kościoła, za cel postawił urzeczywistnienie soborowej wizji rodziny chrześcijańskiej poprzez: troskę o dowartościowanie miłości małżeńskiej, której źródłem jest miłość Boża; potrzebę urzeczywistnienia i przeżycia w rodzinach wspólnoty rozumianej jako „Kościół domowy”; realizację katechumenatu chrześcijańskiego w rodzinie, przez wychowanie dzieci w duchu wiary katolickiej; oraz odkrywanie rodziny jako wspólnoty, która służy wspólnocie lokalnej – parafii – i czuje się za nią odpowiedzialna, co z kolei prowadzi do podjęcia konkretnej służby w diakonii specjalistycznej, do której wezwana jest zarówno młodzież jak i małżeństwa.

Ks. Blachnicki podkreślał, że wspólnoty DK są ruchem rodzinnym, skierowanym zarówno do małżonków, jak i do ich dzieci. Jednak główny akcent formacyjny spoczywał na pracy z małżonkami, ponieważ spotkania w kręgach DK mają w pierwszym rzędzie pomóc rodzicom w stworzeniu głębokiej wspólnoty i jedności pomiędzy nimi, w pogłębieniu miłości, aby wspomagając się razem dążyli do więzy z Bogiem.

Wspólnoty Domowego Kościoła obecne są w 22 krajach świata. Rodzinną gałąź Ruchu Światło-Życie w Polsce tworzy ponad 41 tysięcy osób.

W naszej diecezji troskę nad wspólnotami rodzinnymi sprawują ks. Paweł Płatek – moderator diecezjalny Ruchu Światło-Życie, ks. Wojciech Karpel – moderator diecezjalny Domowego Kościoła oraz para diecezjalna – Iwona i Andrzej Bernachowie. ■

#### Bibliografia:

Adam Wodarczyk, *Prorok Żywego Kościoła*, Katowice 2008.

[www.dk.oaza.pl](http://www.dk.oaza.pl)



# „Jezus Panem, Maryja Matką, Święta Rodzina wzorem”



**Konrad Dzedzic**

**T**o zawołanie przyjęła za swoje motto Wspólnota Przymierza Rodzin „Mamre” zrzeszająca rodziny oraz wszystkich tych, którzy pragną pochylać się nad Biblią oraz dzielić się doświadczeniem Boga z innymi.

Często uważa się, że trud formacji duchowej powinni podejmować tylko klerycy, księża oraz osoby zakonne, gdyż to oni są odpowiedzialni za przekaz wiary. Są jednak ludzie świeccy, którzy chcą pogłębić wiarę i wiedzę religijną, aby zbliżyć się do Boga i skutecznie wypełniać Jezusowy nakaz głoszenia Ewangelii na całym świecie (por. Mk 16,15). Grupa takich osób zaczęła gromadzić się na wspólnej modlitwie i rozważaniu Słowa Bożego. Chcąc jednak znaleźć swoje miejsce w Kościele zwrócili się w ro-



ku 2000 do arcybiskupa częstochowskiego z prośbą o zatwierdzenie statutu. Tym samym WPR Mamre została erygowana i od tego dnia istnieje jako wspólnota mająca kościelną osobowość prawną. Zwiększająca się regularnie liczba członków wymagała określenia sposobu rekrutacji i formacji kandydatów. Mając doświadczenie ewangelizacji

prowadzonych przez Wspólnotę, wiadome było, że osoba ewangelizująca - także świecika - musi być odpowiednio przygotowana zarówno teologicznie jak i duchowo. Dlatego zachęca się członków do prowadzenia intensywnego życia modlitewnego, przejawiającego się codzienną lekturą Biblii, modlitwą różańcową, w miarę możliwości codzienną Eucharystią, cotygodniową adoracją Najświętszego Sakramentu oraz codwutygodniową spowiedzią. Formacja intelektualna przeprowadzana jest podczas regularnych zjazdów Wspólnoty i polega na zgłębianiu treści biblijnych, teologicznych, w tym niektórych dokumentów kościelnych. Takie przygotowanie ma służyć wpisanej w charakterystykę ewangelizacji, której elementem są spotkania modlitewne rozpoczynające się Mszą w intencji uzdrowienia i uwolnienia pochodzącego od Boga, po której Wspólnota posługuje modlitwą wstawienniczą czerpiąc z doświadczenia katolickiej Odrodzenia w Duchu Świętym.

Doświadczenie Bożego działania wielu młodym pomaga rozeznaczyć powołanie. Rokrocznie z rodzin Wspólnoty kilka lub kilkanaście młodych osób rozpoczyna formację seminaryjną lub zakonną. ■



Rekolekcje zimowe Ananiasz Skórczeszyce  
Turnus 21B- 13-15/02/2016r.

# Ruch Czystych Serc



**Andrzej  
Tarasek**

Ruch Czystych Serc to wspólnota młodych ludzi, którzy podejmują życie w czystości przedmałżeńskiej, aby być darem dla przyszłego współmałżonka. O Ruchu mówi się poetycko, może nieco patetycznie, że to szkoła miłości i klinika czystych serc. Jak czytamy w dokumentach ruchu: „ludzka płciowość jest szczególnym darem Boga i równocześnie wezwaniem do podjęcia trudnej, codziennej pracy nad takim kształtowaniem swojej osobowości, aby cała zmysłowość i uczuciowość została podporządkowana prawu miłości wyrażonemu w przykazaniach i nauczaniu Chrystusa”. To On powołał nas do istnienia, byśmy dojrzewali do miłości, do pełni szczęścia, dlatego powinniśmy pragnąć prawdziwej miłości i zawierzenia się Temu, który nas stworzył. Jakie są wymagania?

Do Ruchu Czystych Serc może przystąpić każdy, kto pragnie ofiarować Jezusowi swoje serce na leczenie i chce uczyć się od Niego kochać czystą miłością. Coraz więcej młodych na całym świecie, rozczarowanych propagowanymi pomysłami na „miłość”, podejmuje tę drogę, którą proponuje RCS – drogę jasno określoną: zachowanie czystości przedmałżeńskiej i wolność od wszelkich

nałogów, a przede wszystkim pielęgnowanie relacji z Jezusem. Od członków ruchu wymagana jest szczerza gotowość wypełnienia wszystkich zobowiązań zawartych w modlitwie zawierzenia RCS, a szczególnie zobowiązanie do codziennej modlitwy, do natychmiastowego powstawania z każdego ciężkiego grzechu w sakramencie pojednania, by zawsze być w stanie łaski uświęcającej, oraz do systematycznej pracy nad sobą przez ułożenie i konsekwentne wypełnianie takiego planu dnia, w którym będzie stały czas przeznaczony na modlitwę, pracę i odpoczynek.



Do RCS można przystąpić w każdej chwili - trzeba najpierw pójść do spowiedzi świętej, a po przyjęciu Chrystusa w Komunii Świętej, oddać Mu swe serce, odmawiając specjalną modlitwę zawierzenia. On uzdrowia z najboleśniejszych ran, podnosi z największych upadków i ratuje w najtrudniejszych sytuacjach. W tym miejscu nie można nie wspomnieć, iż patronką RCS jest bł. Karolina Kózkówna, pochodząca z Wał-Rudy. Ta młoda dziewczyna stanowi inspirację i wzór dla młodych ludzi, którzy pra-

gną szczerzej i czystej miłości. Jej rodzinny kościół – sanktuarium w Zabawie, jest Świątynnym Centrum Ruchu Czystych Serc.

Z Ruchem związany jest tzw. Pierścień bł. Karoliny. Jest to srebrna obrączka, na której widnieje kwiat lilii – symbol dziewictwa i czystości. Pierścień to ewangeliczny znak, że Bóg na każdego czeka, pragnie podnieść „na nogi” i odnowić utracone wartości. Jest zewnętrznym symbolem tego, co powinno się dokonać przede wszystkim w sercu. Młodzi, prosząc o realizowanie swojego powołania na drodze czystej i pięknej miłości, poświęcają swoje pierścienie w sanktuarium, kładąc je pod mensą głównego ołtarza, na sarkofagu bł. Karoliny (to jedyne miejsce na świecie, gdzie parafianka spoczywa pod mensą głównego ołtarza!). Szczególną datą jest dziesiąty i osiemnasty dzień każdego miesiąca (pamiątka daty Jej śmierci – 18 listopada i kanonizacji – 10 czerwca).

Ważną inicjatywą podejmowaną przez RCS jest Miasteczko Modlitewne, a więc swego rodzaju rekolekcje w Zabawie, na przełomie lipca i sierpnia. Na to spotkanie przybywają młodzi ludzie nie tylko z naszej diecezji, ale także z poza jej granic. Przybywają, by od Niej uczyć się życia według zasad Ewangelii. To świadectwo tego, jak ważna dla młodych ludzi jest czystość, którą dzisiejszy świat przez styl życia, internet i media próbuje sukcesywnie osmieszyć, a przez co zamazać prawdziwe wartości. Na naszych oczach rozgrywa się walka, w której wielkim wsparciem służy „młodziczka córka tarnowskiego Kościoła” – jak nazwał ją św. Jan Paweł II.

Ruch Czystych Serc propaguje hasło ewangelicznego błogosławieństwa Chrystusa: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”. Warto więc w tym miejscu oddać głos młodym, którzy wstąpili do ruchu i oddali Bogu swe młode życie: „Mamy świadomość, że życie w czystości prowadzi do dobrego startu w małżeństwo i da podstawy jego trwałości. Poprzez uczestniczenie we Mszy świętej, częstą adorację oraz systematyczną spowiedź staramy się być zawsze jak najbliżej naszego Stwórcy. Tylko Jezus mówi całkowitą prawdę o miłości, dlatego postanowiliśmy Mu zaufać poprzez życie według Jego przykazań. Wielu z nas doświadczyło, że tylko Jezus ma moc podnosić nas z największych upadków, leczć rany zadane przez życie oraz kształtować nasze serca”. ■

*Bł. Karolino – patronko Ruchu  
Czystych Serc – módl się za nami!*



# Ideę do Ciebie, święty Jakubie



**Patryk  
Jurczak**

Zapytał ich: „Gdy wysłałem was bez sakiewki, bez torby podróży i bez sandałów, czy czegoś wam brakowało?”. Oni odpowiedzieli: „Niczego” (por. Łk 22, 35). *Jezus przypomina apostołom chwilę, gdy czuli na sobie Bożą opatrzność, aby ich zapewnić, że również w przyszłości mogą liczyć na Bożą opiekę i pomoc. Muszą tylko całkowicie powierzyć się Bogu. Bóg bowiem pierwszy troszczy się o to, aby Go znano i kochano, i On zadba o to, co jest konieczne dla szerzenia Ewangelii* (Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Częstochowa 2011, str. 2471). Ideę do Ciebie, święty Jakubie - mówi samotny pątnik Tobiasz Żuchewicz. Tobiasz, samotny pielgrzym, który wyruszył z Tarnowa do Santiago de Compostella. Santiago de Compostella to miasto w północno-zachodniej Hiszpanii, w prowincji A Coruña, stolica regionu Galicja. Położone na zachodnim pogórzu Gór Kantabryjskich, ok. 35 km od wybrzeża Oceanu Atlantyckiego. Długość trasy, w którą wyruszył Tobiasz wynosi ok. 3000 km. Udało mu się już przebiec ponad połowę trasy - do celu zostało ok. 1400 km (stan na 25.11).

Zapewne zdziwiło Cię że napisałem „przebiec”? Tobiasz wyruszył na pielgrzymkę, na której biegnie każdego dnia ok. 50 - 70 km. Jest to bardzo ciężka i wyczerpująca pielgrzymka, a jednak już tyle kilometrów za nim. Jak więc to możliwe? Zaufał bezgranicznie Panu i On mu bardzo pomaga. Codziennie go karmi, jak karmił Izraelitów na pustyni i codziennie zapewnia mu nocleg u ludzi dobrego serca. Wśród nich byli muzulmanie oraz ateści. Zdarzają się noclegi

w hotelu, a raz nawet w pustym kościele pośród kilku świętych (kamiennych figur). Pewnego razu Tobiasz musiał zatrzymać się w jednym z klasztorów w Einsiedeln, gdyż doznał poważnej kontuzji. Zapał się, że nie będzie korzystał z pomocy lekarzy, więc lekarze przyszli do niego. Do drzwi klasztoru zapukała Evelyn Franke która okazała się być fizjoterapeutką, opatrzyła mu nogę i Tobiasz już po 3 dniach znowu mógł wyruszyć na trasę. Obecnie biegnie przez Francję i powoli zbliża się do celu. Na pierwszej połowie odcinka Lyon - Toulouse często bywała fatalna pogoda. Tobiasz mówi, że nieraz górskie ścieżki zamieniają się w potoki.



Oto kilka jego słów: "Każda chwila jest wspaniała. Godzinami rozmawiam z ludźmi. Mało sypiam, chociaż zwykle w jakimś domu jestem między 18 - 21. Do tego czasu biegnę lub idę- gdyż kąt nachylenia jest większy od 20 stopni. Pan daje wielką siłę. Doświadczam prawdy zawartej w psalmach i Ewangelii: Ps 91, 12: Na rękach będą cię nosili, abyś nie uraził swej stopy o kamień. Trwam w modlitwie cały czas. Moim wsparciem są modlitwy ludzi, a intencje moją motywacją. Moim lekarzem, menadżerem

wyprawą, fundatorem, przyjacielem jest Jezus Chrystus [...] Średniowieczne kościoły są pozamykane, Eucharystia jest celebrowana raz na miesiąc lub wcale, bo budynki są już opuszczone. Dawne plebanie i domy rekolekcyjne gdzie jeszcze kilka lat temu odbywały się nabożne koncerty są sprzedane. W pięknym kościele - położonym na skale w miasteczku Saint James - o g.16:00 trwałem w ciszy sam przez 40 minut. W otwartych kościołach brakuje wody święconej, zapalam - często jedyne - świece. Przed kościołem, w którym mogłem się przespać dzięki łasce pewnego pobożnego kościelnego były kukły - zastraszający widok. Nikt ich nie usunął, a mi powiedziano, że nie mam prawa. Ludzie nie ufają sobie nawzajem. Złacyzowana Szwajcaria przyjmowała pielgrzyma z otwartymi sercami.

Boją się księża, siostry w zakonach, które odwiedzam, mają średnio ponad 70 lat, poza misjonarkami z Afryki. Spotkałem wielu życzliwych ludzi we Francji: ateistów, komunistów, zadeklarowanych katolików którzy zrezygnowali ze Mszy świętych w buncie wobec duchownych. Byłem bardzo smutny. W dalszej podróży spotkałem Giraurd'a. Oddał mi swoje łóżko, nakarmił do syta wieczorem i rano, uprał ciuchy. Modliliśmy się francusko-polskim różańcem, jak brat z bratem z Jezusem Chrystusem. Giraurd ma 62 lata. Pokazał mi tysiąc Listów i pocztówek od ludzi z całego świata wdzięcznych za jego pomoc. Może spotkam na drodze Belga,

którego gościł przedwczoraj. Jak wielki jest PAN I BÓG nasz!" Tobiasz mimo trudności jakie spotyka na drodze, staje się żywym Apostołem. Ufając Bogu, głosi Ewangelię w sercach francuskich braci ale i nie tylko. Bóg troszczy się i dba o niego, gdyż pragnie być poznanym i kochanym przez tych, którzy spotykają Tobiasza na swojej drodze. Życzymy Tobiaszowi błogosławieństwa Bożego i dalszego dawania świadectwa o zaufaniu do Boga Ojca. Jezu, ufam Tobie! ■

**11 listopada 2016**

W 98. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości wspólnota seminaryjna uczestniczyła w tarnowskiej katedrze we Mszy świętej sprawowanej w intencji Ojczyzny. Wieczorem alumni roku II przygotowali wieczornicę patriotyczną.



**13 listopada 2016**

W bazylice katedralnej w Tarnowie została uroczystie zamknięta Brama Miłosierdzia. Najświętszej Ofierze przewodniczył pasterz Kościoła tarnowskiego – biskup Andrzej Jeż.



**20 listopada 2016**

Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata była szczególnym dniem dla dwudziestu pięciu braci z roku III, którzy przyjęli wtedy strój duchowny. Eucharystii połączonej z obrzędem obłóczyn przewodniczył Ojciec naszej wspólnoty – JE biskup Andrzej Jeż.



**14 – 19 listopada 2016**

W tych dniach wspólnota seminaryjna przeżywała święty czas rekolekcji. Poprowadził je ks. dr hab. Tomasz Szyszka SVD.



**23 listopada 2016**

W auli WSD zainaugurowano cykl „Spotkanie z wybitną postacią”. Pierwsze spotkanie zostało poświęcone osobie ks. Walentego Gadowskiego i było połączone z prezentacją jego Apologetycznego Katolicyzmu. Gośćmi specjalnymi byli: ks. dr Bolesław Klaus, ks. dr hab. Michał Bednarz, ks. dr Ryszard Banach oraz ks. dr Adam Nowak.



**24 listopada 2016**

W kaplicy seminaryjnej Księża Neoprezbiterzy wraz z Księżmi Przełożonymi celebrowali uroczystą Mszę świętą, której przewodniczył ks. dr Krzysztof Bułat. Homilię wygłosił ks. mgr Krzysztof Dyrlik.





## SEMERON - znaczy DZISIAJ!

Taką właśnie nazwę przyjęła seminaryjna grupa powołaniowa. Czym zajmuje się nasza grupa? Staramy się być wszędzie tam, gdzie są młodzi ludzie, którzy mogą słyszeć głos Bożego wezwania, a nie zawsze mają z kim porozmawiać, podzielić się tym doświadczeniem. Właśnie dla takich osób pojawiajemy się na koncertach czy diecezjalnych zjazdach młodzieży. Ale nasza działalność nie ogranicza się tylko do tego.



Zajmujemy się również organizacją dnia otwartego w seminarium, który od kilku lat przyciąga wielu młodych, chcących zobaczyć seminarium i pobyc trochę z księżmi formatorami i klerykami. To, że mamy już stałych bywalców tych spotkań najlepiej świadczy o tym, że są całkiem ciekawe :)



# SEME ZNAC DZIS







# RON ZY IAJ!

Prowadzimy też audycje radiowe "Wieczór pod koloratką" w radiu RDN Małopolska, do których słuchania zapraszamy w czwartą niedzielę każdego miesiąca o godzinie 16.30. Mają one przybliżyć słuchaczom życie i sposób naszego funkcjonowania w czasie formacji seminaryjnej.

W pierwsze czwartki o 19.30, na antenie tegoż radia, prowadzimy również różaniec w intencji powołanych i o nowe powołania do służby Bożej.



Ostatnio bierzemy też udział w działalności prowadzonej przez diecezjalne dzieło powołań. Jedną z form zaangażowania jest przygotowywanie rozważań Słowa Bożego na stronę [rusz-dusze.pl](http://rusz-dusze.pl), w dziale "Podpłomyki na śniadanie".

**30 listopada 2016**

W auli WSD odbyła się konferencja naukowa pt. „Ecclesia semper renovanda”, zorganizowana przez Wydział Teologiczny Sekcja w Tarnowie UPJPII w Krakowie.



**3 grudnia 2016**

W liturgiczne wspomnienie św. Franciszka Ksawerego, podczas Mszy świętej, dwudziestu czterech diakonów zostało przyjętych do Papieskiej Unii Misyjnej. Najświętszej Ofierze przewodniczył i homilię wygłosił ks. mgr lic. Piotr Boraca.



**4 grudnia 2016**

W Błoniu odbył się dzień skupienia rodziców alumnów roku I. Była to okazja do wspólnej modlitwy i spotkania Księży Przełożonych z rodzicami najmłodszych alumnów.



**6 grudnia 2016**

Zgodnie z chrześcijańskim zwyczajem do seminarijnej wspólnoty zawitał Święty Mikołaj. O to, by godnie przyjąć Świętego znanego z bezinteresownej dobroci, zatrzaszczyli się alumni roku IV, którzy przygotowali okolicznościową inscenizację.



**7 grudnia 2016**

W auli WSD w Tarnowie odbyło się spotkanie otwarte zorganizowane przez Tarnowskie Towarzystwo Naukowe. W jego ramach wykład zatytułowany „Znaczenie Chrztu dla dziejów Polski” wygłosił ks. prof. Waldemar Graczyk, kierownik Katedry Historii Średniowiecznej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.



**8 grudnia 2016**

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny Mszy świętej przewodniczył ks. dr Wojciech Gałda. Następnie odbyła się akademie maryjna, połączona z wykładem o. prof. dra hab. Andrzeja Napiórkowskiego OSPPE. Naszą akademię ubogacił montaż słowno – muzyczny zatytułowany „Oto brama Pana” w wykonaniu kleryków naszego Seminarium. Do dobrego przeżycia uroczystości alumni przygotowywali się poprzez nowennę, podczas której kazania maryjne głosił ks. dr Tadeusz Michalik.



**22 grudnia 2016**

W Seminarium odbyło się spotkanie Bożonarodzeniowe Biskupa Tarnowskiego z alumnami, Księżmi Przełożonymi i Profesorami. Obejmowało ono wspólną modlitwę Nowenną do Dzieciątka Jezus, misterium Bożonarodzeniowe przygotowane przez braci z roku III oraz uroczystą wieszę wigilijną połączoną z kolędowaniem.



# Byliśmy ze sobą – sobą

## Co zostało po ŚDM w Krakowie?



**Piotr  
Turek**

**N**iewątpliwie miniony czas Świątynych Dni Młodzieży rodzi wspomnienia zarówno z długich przygotowań do tego wydarzenia, jak i z wizyty papieża Franciszka w Krakowie. Niektórzy pierwszy raz zetknęli się z doświadczeniem bogactwa Kościoła, tzn. pełnego różnorodnych ludzi wierzących w tego samego Boga, młodych odmiennej narodowości, poszukujących czegoś więcej niż oferują im to slogany reklamowe w galeriach handlowych. Dla sceptyków była to okazja do zrewidowania swojego obrazu Boga i Kościoła, gdzie często na Boga patrzy się jak na dalekiego, surowego, niezbyt czułego, dobrego dla dobrych, a złego wobec złych. Papież Franciszek swoją obecnością wśród młodych i stylem, jakim do nich mówił, sprawiał, że można było oczyścić osobiste spojrzenia na Boga i rzeczywistość Kościoła. W homilii podczas Mszy Świętej Posłania zauważył: „Jakże trudno jest naprawdę przyjąć Jezusa, jak trudno zaakceptować «Boga bogatego w miłosierdzie» (Ef 2,4). (...) Nasz Ojciec «sprawia, że słońce wschodzi nad złymi i nad dobrymi» (Mt 5, 45) i zachęca nas do prawdziwej odwagi: byśmy byli silniejsi niż zło, kochając wszystkich, nawet naszych nieprzyjaciół”. Tymczasem najczęściej przywołuje się tylko papieskie wezwanie: „Czas zejść z kanapy!”. Otóż papież Franciszek powiedział wiele ważnych słów, nie tylko te o kanapie. Spotkanie z papieżem Franciszkiem zdumiewało, ponieważ potrafił wśród oficjalnych wystąpień i tyłu otaczających go osób publicznych, pozostawać sobą. Każde spotkanie poprzedza jakieś oczekiwanie. Czego oczekiwaliśmy po tym wydarzeniu? Co po tym wszystkim zostało?

### BYĆ SOBĄ TAK JAK PAPIEŻ FRANCISZEK

Oczywiście, z jednej strony można twierdzić, iż na jakiegokolwiek owoce ŚDM w Krakowie jest za wcześnie. Z drugiej jednak

strony istnieją już pewne zjawiska, które pomagają wyrobić sobie opinię na ten temat. W diecezji tarnowskiej zauważa się wśród młodzieży wciąż żywe wspomnienie tych dni, kiedy „byliśmy ze sobą – sobą”. Młodzi, którzy uczestniczyli w tych dniach, będąc tam bezpośrednio, bądź przed ekranami telewizorów, często w rozmowach nie ukrywają swojego zachwytu otwartością wierzących w Chrystusa, których czasem dzieliła bariera językowa, lecz łączył ich język miłości, wspólnej modlitwy, refleksji nad Słowem Boga i przemówieniami papieża. Wielu jest takich, którzy wracają do rozważanej na Brzegach (31.07.2016) Ewangelii o Zacheuszu (Łk 19, 1-10). Ojciec Święty wskazał wówczas na trzy przeszkody w spotkaniu z Jezusem: 1. Niska samoocena (jesteśmy przecież umiłowymi dziećmi Boga), 2. Paraliżujący wstyd (trzeba zaryzykować i zaangażować się, by silniejsza była nasza ciekawość Jezusa), 3. Środowisko, które czasem blokuje, wyśmiewa, osądza (uśmiech i otwarte ramiona głoszą nadzieję i dają innym błogosławieństwo). Zatem wielu wierzących, wspominając ŚDM i postać następcy Piotra, myślą o Ewangelii. Dzięki temu chętnie przywołują sceny spotkania z Chrystusem sprzed dwóch tysięcy lat i rozumieją możliwość spotkania z Nim także dzisiaj.

### SELFIE Z PAPIEŻEM – TAK, NAUCZANIE – NIE

Obecność Franciszka, owocuje również przede wszystkim modlitwą. Na Brzegach (30.07.2016) podczas czuwania modlitewnego wszystkich zaskoczyła, podczas przemówienia, zachęta papieża do powstania wszystkich, chwycenia się wspólnie za ręce i modlitwy w milczeniu. Ta przejmująca cisza uczyła postawienia się w Bożej obecności, także pośród osobistych „wojen”, zmagani, walk, „które każdy niesie ze sobą, we własnym sercu”. Tę wspólnotę modlitwy przedłużają nie tylko parafialne spotkania z młodzieżą, z wiernymi na nabożeństwach, ale również spotkania organizowane pod nazwą „Synaj”. Są to spotkania młodych

z diecezji tarnowskiej, w różnych jej miejscach, których celem jest nie tylko to, aby starać się słuchać Słowa Bożego, ale również by Nim żyć na nowo, wpatrując się w życie Chrystusa. Przesłanie Ojca Świętego, uczestnictwo we Mszy świętej, wygłoszone konferencje i świadectwa, solidarna modlitwa, wspólne rozmowy i zabawy to tylko nieliczne elementy, na które składa się diecezjalne wydarzenie organizowanych „Synajów” (po ŚDM w Krakowie odbył się m.in. w Nowym Sączu (26.11.2016)). Obok tych namacalnych przejawów, tego że ŚDM 2016 niesie za sobą duchowe dobro, dużą popularnością cieszą się także te wydarzenia, bądź materiały, które wiązały się z przygotowaniem do ŚDM w Krakowie. Są one nie tylko przywoływane w pamięci, lecz wciąż wraca się do nich zarówno dzięki nagraniom filmowym (np. „Synaje” przygotowujące duchowo wiernych do ŚDM, Diecezjalny Dzień Wspólnoty w Starym Sączu (23.07.2016), koncert „Wiara, nadzieja, miłość” w Warszawie, czy „Credo in misericordiam Dei” (30.07.2016)), jak i dzięki atrakcyjnym materiałom pomyślanym jako pomoc w przeżywaniu ŚDM (m.in. rozważania i modlitwy w publikacji „Jezu ufam Tobie”, „Ambasador polskości”; modlitewniki, przewodniki religijno-kulturowe po Krakowie). Czymś pożądanym byłoby podjęcie lektury nauczania papieża Franciszka (np. encykliki, adhortacji, przemówienia), gdyż często zauważa się tendencję na horyzoncie sformułowań: „Selfie z papieżem – tak, nauczanie – nie”. Stąd, Drogi Czytelniku, dobrzym owocem ŚDM będzie poznanie nauczania Kościoła przekazane przez papieża. ■

#### Bibliografia:

*Przemówienia i homilie Franciszka w Polsce. 27-31 lipca 2016*, red. E. Data (i.in.), Marki 2016.



PURGATORY RD

PARADISE AVE

# Czyściec czy nicość?

www.flickr.com



**Arkadiusz  
Pisarczyk**

Jednym z elementów dialogu ekumenicznego jest wzajemne poznanie siebie, tego co nas łączy i tego co dzieli, oraz refleksja nad tym, dlaczego dzieli. Chciałbym więc zająć się przynajmniej niektórymi kwestiami spornymi. Oczywiście nie po to, żeby pogłębiać podziały, ale byśmy my, katolicy, umieli bronić tego w co wierzymy i jak wierzymy. Aby te rozważania nabrały konkretnego kształtu wybrałem jedną wspólnotę – Adwentystów Dnia Siódmego.

Ostatnim zagadnieniem cyklu będzie czyściec, którego istnienia Adwentysty Dnia Siódmego nie uznają. Żeby lepiej zrozumieć podstawy takiego podejścia, trzeba dotknąć dwóch spraw: grzechu i śmierci.

## GRZECH

W nauczaniu Kościoła Katolickiego grzech ma podwójny skutek: zaciągnięcie winy i zaciągnięcie kary. Kara może być „wieczna” – gdy przez grzech ciężki zrywamy więź z Bogiem i zamykamy sobie dostęp do nieba, może też być „doczesna” – grzechy powszednie powodują nieuporządkowane przywiązanie do stworzeń. Sakrament pokuty wymazuje naszą winę i przywraca komuniję z Bogiem, czyli uwalnia od „kary wiecznej”. Jednak nieuporządkowane przywiązanie zostaje. Musi ono być oczyszczone. Dzieje się to przez praktyki pokutne, dzieła miłosier-

dzia, modlitwę oraz łączenie swego cierpienia z Bogiem. Adwentysty Dnia Siódmego nie widzą tego podwójnego wymiaru grzechu, choć często mówią o grzeszności człowieka, a przygotowanie do ich Wieczery obejmuje rachunek sumienia, skruchę i wyznanie grzechów. Jednak nie pojawia się aspekt zadośćuczynienia Bogu, bo dokonał go już Chrystus, człowiek zaś może otrzymać życie wieczne, jeśli to zadośćuczynienie przyjmie.

## ŚMIERĆ

Adwentysty uważają, że nie ma nieśmiertelnej duszy, a śmierć jest wejściem w fazę nieświadomości, trochę jak podczas snu. Sprawiedliwi zostaną „wybudzeni” przy powtórnym przyjściu Chrystusa i razem z nim wstąpią do nieba na tysiąc lat. Po tysiącu lat Chrystus wróci ze swoimi wiernymi na ziemię i nastąpi drugie zmartwychwstanie – niesprawiedliwych. Owi niesprawiedliwi wraz z szatanami zostaną unicestwieni (nie wrzuceni do piekła, ale zniszczeni), a odkupieni zamieszają na nowej ziemi. Ta eschatologia opiera się na bardzo dosłownym rozumieniu Apokalipsy Świętego Jana i pismach pani Ellen G. White. Oczywiście takie podejście rodzi wiele pytań, np. Czy „wybudzony” człowiek jest tą samą osobą, którą był przed śmiercią, skoro jego dusza umarła, a ciało się rozpadło? Jeśli jest, to dlaczego? Skoro Chrystus stał się człowiekiem i miał duszę, to co stało się z Nim po śmierci? Jak w kontekście ich nauki rozumieć fragment dwudziestego ósmego rozdziału Pierwszej Księgi Samuela, który mówi o wywołaniu przez Saula ducha Samuela? Albo jak wyjaśnić wskrzeszenia, których dokonał Jezus?

Tak rozumiany grzech i takie podejście do śmierci powodują, że czyściec staje się niepotrzebny. Stanowisko Adwentystów byłoby może inne, gdyby w Piśmie Świętym znaleźli bezpośrednie nawiązanie do tej rzeczywistości. Nie znajdują go jednak. Czy to znaczy, że Biblia nic nie mówi o czyściecu?



www.wikiart.org

## BIBLIA O CZYSZCZU

Najbardziej bezpośredni fragment znajdujemy w Drugiej Księdze Machabejskiej: *Żołnierze Judy przyszedli zabrać ciała tych, którzy polegli, i pochować razem z krewnymi w rodzinnych grobach. Pod chitonem jednak u każdego ze zmarłych znaleźli przedmioty poświęcone bóstwom, zabrane z Jamnii, chociaż Prawo tego Żydom zakazuje. Dla wszystkich więc stało się jasne, że to oni i z tej właśnie przyczyny zginęli. Wszyscy zaś (...) oddali się modlitwie i błagali, aby popelniony grzech został całkowicie wymazany. Mężny Juda (...) uczyniwszy zaś składkę pomiędzy ludźmi, posłał do Jerozolimy około dwu tysięcy srebrnych drachm, aby złożono ofiarę za grzech. Bardzo pięknie i szlachetnie uczynił, myślał bowiem o zmartwychwstaniu. (...) Dlatego właśnie sprawił, że złożono ofiarę przebłąganą za zabitych, aby zostali uwolnieni od grzechu (2 Mch 12, 39-45).*

Fragment ten jest na tyle oczywisty, że na nim można by zakończyć poszukiwania. Pojawia się jednak problem - Adwentysty nie uznają Drugiej Księgi Machabejskiej za kanoniczną. Nie znajduje się ona w ich Piśmie Świętym.

Szukajmy więc dalej. Oto co mówi sam Jezus: *Dlatego powiadam wam: Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone. Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone, lecz jeśli powie przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym (Mt 12, 31-32).* Można z tego wnioskować, że są takie winy, które nie mogą być odpuszczone po śmierci, ale są też takie, które po śmierci zostaną odpuszczone.

Egzegeza katolicka rzeczywistość czyścica widzi też w symbolu oczyszczającego ognia. W tym kontekście przytaczane są dwa teksty: *Ten, którego dzieło wzniesione na fundamencie przetrwa, otrzyma zapłatę; ten zaś, którego dzieło spłonie, poniesie szkodę; sam wprowadzie ocaleje, lecz tak jakby przez ogień (1 Kor 3, 14 -15).* Ocaleje, czyli nie zostanie potępiony, ale przejdzie przez ogień - czyścić. Drugi fragment mówiący o oczyszczającym ogniu znajdujemy u św. Piotra: *Przez to wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa (1 P 1,7).*

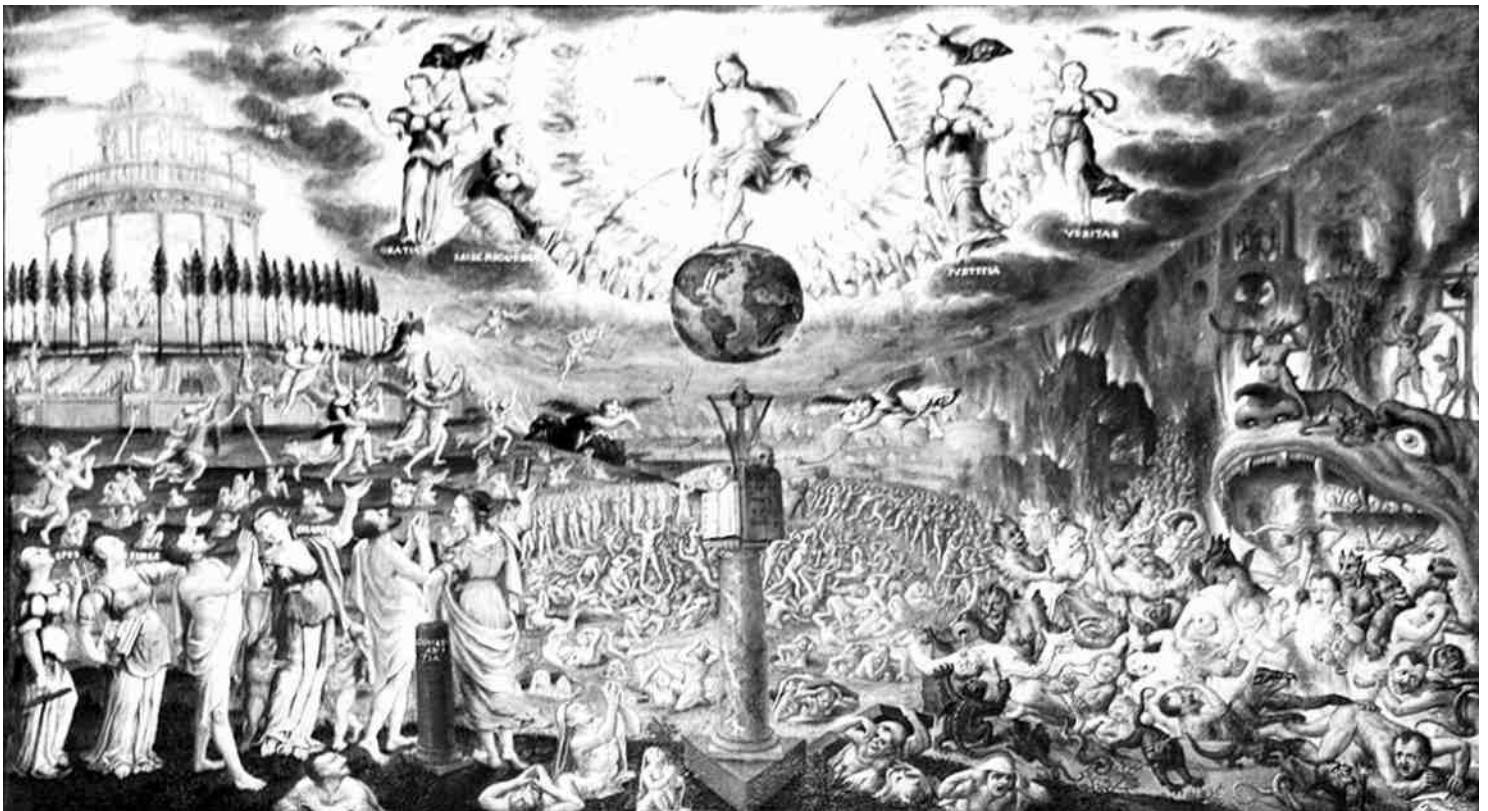
Oczywiście podstawową przeszkodą w dyskusji z Adwentystami jest różnica w sposobie interpretacji Pisma Świętego, o której pisałem dwa numery temu. Wracając jednak do czyścica - nauka o nim znajduje swoje potwierdzenie w Biblii, choć jest to prawda ukryta, jak zresztą wiele innych. Przekonanie o istnieniu tej rzeczywistości sięga już Ojców Kościoła (św. Jan Chryzostom, św. Grzegorz Wielki), a Kościół potwierdził je na Soborze Florenckim i na Soborze Trydenckim.

## PODSUMOWANIE

W ten sposób dobiega końca cykl polemik z Adwentystami Dnia Siódmego. Wartość tych artykułów może być oceniana różnie, jednak jest to jakaś próba obrony wiary Kościoła. Nie jest żadną tajemnicą, że w dobie wszechobecnej tolerancji, tolerancja ta dziwnym trafem często omija katolików. Katolicyzm jest z wielu stron atakowany, ośmieszany, przedstawiany w sposób karykaturalny. Czy tak skuteczne odcinanie się

Europy od jej chrześcijańskich korzeni i spychanie naszej religii na margines nie jest spowodowane także biernością i niewiedzą samych wierzących? Może po prostu nie potrafią bronić swojej wiary i wolą się chować? Karol Wojtyła, będąc jeszcze kardynałem, napisał ogólne wprowadzenie do polskiego wydania dokumentów Soboru Watykańskiego II. Można tam przeczytać m.in.: „W taki sposób całe i wszelkie zarazem duszpaństwo Kościoła sprowadza się do tych dwóch elementów: do świadomości Kościoła (która dla ludzi wierzących jest pewnego rodzaju samoświadomością) oraz do płynącej stąd umiejętności prowadzenia (...) dialogu zbawienia”. Świadomość Kościoła - jak masz bronić czegoś, czego nie znasz? Chcąc wejść z kimś w dialog musisz wiedzieć kim jesteś, co reprezentujesz. A co reprezentuje Kościół Katolicki, którego jesteś członkiem? Jaka jest twoja wiedza o Bożej Oblubienicy, o jej nauce, o przyczynach zajmowania takiego a nie innego stanowiska? Pismo Święte, Katechizm Kościoła Katolickiego i dokumenty Soboru Watykańskiego II to podstawowe źródło wiedzy o nas, latoroślach winnego krzewu, którym jest Chrystus. Przeczytałeś je choć raz?

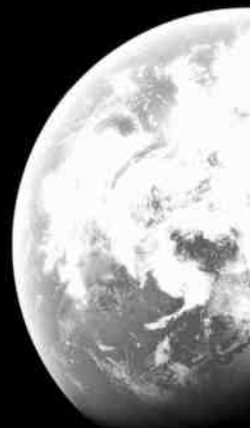
Drugą kwestią jest umiejętność prowadzenia dialogu. Z jednej strony umiejętność słuchania, z drugiej umiejętność mówienia. Dalej: trzymanie emocji na wodzy. Ileż to razy dyskusje o Bogu z rzetelnej wymiany argumentów stają się walką, w której druga osoba staje się przeciwnikiem, którego trzeba wdeptać w ziemię? Są to może oczywistości, ale czasem trzeba przypominać takie rzeczy. Mamy bowiem niesamowitą umiejętność spychania ich na rubieży pamięci. ■





Tomasz  
Kulig

$$F_g = \frac{m_1 m_2}{r^2} \alpha$$



# BIOGRAFIA CZŁOWIEKA

## małe wprowadzenie do zagadnienia zasady antropicznej

### POCZĄTKI

**T**ermin „zasada antropiczna” po raz pierwszy został użyty przez australijskiego fizyka-teoretyka Brandona Cartera (ur. 1942) podczas jego wystąpienia na konferencji kopernikańskiej w Krakowie w 1973 roku. Jednak podłoże tego zagadnienia jest znacznie bardziej skomplikowane i złożone. Żeby je przybliżyć w stopniu przynajmniej zadowalającym, należy cofnąć się do czasów dwudziestolecia międzywojennego, kiedy to brytyjski astrofizyk Arthur Stanley Eddington (ur. 28 XII 1882, zm. 22 XI 1944) spostrzegł, że między wielkościami opisującymi Wszechświat zachodzą pewne współzależności. Okazało się, że stosunek odpowiednio dobranych do siebie czynników jest stały i wynosi w przybliżeniu  $10^{40}$  lub stanowi wielokrotność tej liczby. To zestawienie nosi nazwę koincydencji wielkich liczb i stało się jedną z przyczyn sformułowania zasady antropicznej. Przytoczę jedną z takich koincydencji. Otóż we Wszechświecie można dostrzec swoistą „naturalną” jednostkę. Jest to czas, w jakim promień światła pokonuje odległość równą średnicy jądra atomowego i wynosi  $10^{-23}$  sekundy. Po zastosowaniu tej jednostki do przedstawienia wieku Wszechświata otrzy-

mujemy liczbę  $10^{40}$ . Oczywiście podobnych „zbiegów okoliczności” jest zdecydowanie więcej, a wszystkie z nich nieubłaganie oscylują wokół wartości  $10^{40}$ . Angielski fizyk-teoretyk Paul Adrien Maurice Dirac (ur. 8 VIII 1902, zm. 20 XI 1984) twierdził, że wiek Wszechświata, pomimo jego wzrostu, zawsze da się przedstawić tą liczbą. Argumentował to uznając stałą grawitacji za zmienną, co w rezultacie doprowadziło do ciekawych wniosków, w tym opracowania własnego modelu kosmologicznego. Kolejnego doniosłego odkrycia dokonał amerykański fizyk Robert Henry Dicke (ur. 6 V 1916, zm. 4 III 1997). W 1961 roku opublikował na łamach czasopisma *Nature* krótki artykuł nawiązujący do hipotezy Dirac’a. Najbardziej znamienne ze spostrzeżeń Dicke’a dotyczyło konieczności zaistnienia jednocześnie dwóch warunków dla powstania życia w formie, jaką znamy. Tymi warunkami są: obecność pierwiastka węgla i ciepło. Oba są ściśle powiązane z ewolucją gwiazd. Dicke wyliczył, że mogą współistnieć przez krótki okres, gdy wiek Wszechświata wynosi  $10^{40}$ . Rodzaj ludzki nie mógł wyewoluować wcześniej, bo nie było jeszcze węgla, z którego mógłby powstać. Nie będzie mógł też trwać dłużej ze względu na znaczny spadek temperatury. Hipoteza Dicke’a prowadzi do wniosku: sko-

ro człowiek mógł pojawić się we Wszechświecie dopiero gdy ten miał  $10^{10}$  lat, to pojawienie się ludzkości wymagało, aby osiągnął on rozmiary  $10^{10}$  lat świetlnych. Dwa-dziesiąt dwa lata później, wspomniany już Brandon Carter, pod wpływem amerykańskiego fizyka Johna Archibalda Wheelera (ur. 9 VII 1911, zm. 13 IV 2008), wygłosił referat, w którym formułuje zasadę antropiczną w słabej i mocnej wersji.

### SŁABA I MOCNA ZASADA ANTROPICZNA

Jak wspomniałem, sam Carter wyróżnił dwie wersje zasady antropicznej. Pierwszą z nich można streścić w słowach: Wszechświat, który widzimy jest taki, a nie inny, bo możemy go widzieć. Znaczący to mniej więcej tyle, że nikt, kto obserwuje otaczające nas rzeczy nie mógłby tego robić, gdyby wyglądały one inaczej niż w chwili obecnej. Innymi słowy, gdyby Wszechświat stworzył inne warunki, nie powstałby rozumny obserwator zdolny je dostrzec. Takie sformułowanie może sprawiać wrażenie niezbyt doniosłego rozumowania, jednak radykalnie ogranicza możliwości obserwacji zjawisk zachodzących wokół nas. Człowiek nie

$$\lambda = \frac{h \nu_2}{T}$$

$$\vec{S} = \frac{1}{\mu_0} (\vec{E} \times \vec{B})$$

$$\lambda = \frac{h}{\sqrt{2eUm_e}} \quad R = \rho \frac{L}{S}$$

mógł obserwować powstania gwiazd, bo wówczas nie istniał, podobnie nikt nigdy nie zobaczy jak gwiazdy gasną i stają się na przykład czarnymi dziurami.

Drugą wersję zasady antropicznej nazwano mocną w odróżnieniu od słabej, która nie ma tak radykalnego wydźwięku. Bowiem mocna zasada antropiczna ma charakter ontologiczny. Zakłada, że Wszechświat musiał ewoluować w taki sposób, aby mogło powstać życie w znanej nam formie, a w rezultacie człowiek.

### FINE TUNING

To związane z zasadą antropiczną zagadnienie tzw. „delikatnego dostrojenia”, czyli takiej konstelacji warunków początkowych Wszechświata, która nie pozwoli mu się ani zapisać, ani zbyt ekspandować, ale stworzy możliwość powstania stabilnej czasoprzestrzeni. Jakakolwiek, nawet minimalna zmiana w warunkach początkowych Wszechświata, wprowadziłaby w nim niewyobrażalny chaos. Dotyczy to prędkości ekspansji i związanego z tym problemu gładkości (tarcia pomiędzy cząsteczkami rozszerzającej się materii), gęstości początkowej i temperatury, inflacji, natężenia sił jądrowych i elektromagnetycznych, grawitacji, różnicy masy protonu i neutronu, cząstek materialnych,

twardości, stabilnej przestrzeni, itd. Wymieniam te zmienne nie w celu przytłoczenia czytelnika, ale dla zobrazowania jak wielkie mamy „szczęście”. R. Penrose obliczył, że dokładność wyboru naszego uporządkowanego świata spośród wszystkich możliwych można przedstawić liczbą  $10^{12123}$  (to jest 1 z  $10^{123}$  zerami). Oczywiście wykonano jeszcze wiele innych zatrważających obliczeń. Wszystkie one jednak zgodnie pokazują jak bardzo dokładnie określone musiały być początkowe warunki Wszechświata.

### ROLA ZASADY ANTROPICZNEJ

Samo sformułowanie omawianego zagadnienia nie jest zbyt szczęśliwe z tego względu, że termin „zasada” sugeruje jakoby miałyby ono być jednym z najpowszechniejszych, najbardziej fundamentalnych praw fizyki. Tymczasem zasadę antropiczną należy raczej rozumieć jako pewien tok rozumowania, który pozwala z faktu istnienia człowieka wyciągać wnioski dotyczące Wszechświata. Zasady antropiczne są wielką pomocą w dążeniu do zrozumienia świata. Mówi się, że pełnią w nauce trzy pierwszoplanowe role.

Pierwsza z nich to rola eksplanacyjna czyli wyjaśniająca. Niesie pomoc kiedy nie znajdujemy odpowiedzi na pytania dotyczące Wszechświata i jego natury. Traktowana jest wówczas jako zasada kosmologiczna w której kluczu należy dopatrywać się przyczyn zaistniałych w czasoprzestrzeni zjawisk.

Jako drugą wymienia się rolę testującą. Ma ona szczególnie ważne znaczenie dla świata nauki, pomaga bowiem przeprowadzać skomplikowane procedury testowe, w głównej mierze dotyczące modeli kosmologicznych. Jeżeli w wyniku jakiegoś modelu otrzymujemy otoczenie nieprzyjazne człowiekowi, taki model może zostać odrzucony.

Jako ostatnią wspomnę inspiracyjną rolę zasady antropicznej. Rzecz w tym, że ludzkości od wieków towarzyszyła pewna intuicja nakazująca umieścić człowieka w centrum Wszechświata. Teraz wiemy, że nie jest to centrum geometryczne. Możliwe, że inspiracją takiej intuicji była jakaś pierwotna forma tego, co dzisiaj znamy pod nazwą zasady antropicznej.

### WNIOSKI PRZYTOMNEGO CZŁOWIEKA WIERZĄCEGO

Zasada antropiczna doczekała się również wielu interpretacji teistycznych, co ateistycznych. Próżno dociekać, która z nich jest bardziej prawdziwa czy odpowiednia od pozostałych. Wydaje się, że i w tym przypadku swoje potwierdzenie znajduje stwierdzenie, że „punkt widzenia zależy od punktu siedzenia”. Otóż z perspektywy człowieka wychowanego w kulturze chrześcijańskiej, należałoby się poważnie zastanowić czy aby na pewno wszystko to, co obserwujemy nie jest dziełem Przypadku. Zasada antropiczna wydaje się nadawać światu sens. W historii podjęto próby pozbycia się celowości z nauki, jednak okupiono je między innymi bardzo pokaznym „bagażem metafizycznym” nieskończonej ilości światów, z których nasz jest jednym z niewielu lub jedynym tak uporządkowanym. Taka jest cena za próbę usunięcia człowieka z serca Wszechświata. ■

$$E = h\nu$$



# Pozory cywilizacji

## Cywilizacja pozorów



Maciej  
Tarasek

### PROBLEM TOŻSAMOŚCI

**W**olterowska krytyka naiwnej koncepcji Jeana Jacquesa Rousseau, który twierdził, że człowiek nieucywilizowany jest modelowym szczytem nieskrępowanego dobra ludzkiego, wynikającego z niezepsucia przez zorganizowane społeczeństwo pierwotnie dobrej natury ludzkiej, ukazała śmieszność i absurd tak pojętej, idealistycznej wizji *szlachetnego dzikusa*. Cywilizacja Europejska, wyrosła na podwójnym korzeniu grecko – chrześcijańskim, dzięki swej intelektualnej otwartości i dynamizmowi była w stanie, głównie w ciągu ostatnich dwustu lat, osiągnąć przodujący na świecie poziom rozwoju stając się modelem, ku któremu dążyć powinni wszyscy inni. Kult postępu, objawiający się głównie w coraz mocniejszym stecniczowaniu przestrzeni życiowej i uzależnieniu człowieka od tej techniki, połączony z brakiem równoważnie rozwijanej humanistyki, głównie w wymiarze etycznym, religijnym i ogólnie filozoficznym, sprawił, że Cywilizacja Zachodnia zaczęła zapominać o własnym fundamencie, na którym została zbudowana. Nauka i technika znacząco rozszerzyły naszą znajomość świata fizycznego, ale niepostępująco za nimi rozwój ducha przyczynił się również do tego, że mogły one być użyte w sposób zbrodniczy, na skalę nieznaną dotąd ludzkości. Cywilizacja Zachodnia zaczęła odcinać się od żywotnych dla niej źródeł duchowych, przez co ostatecznie popadła w duży stopniu w marazm i dekadencję, przywodzące na myśl nastrój społeczno – intelektualny w fazie schyłkowej Imperium Rzymskiego.

### UCZĄC SIĘ OD INNYCH

Gdzie szukać źródeł ożywczych dla cywilizacji, jeśli sama czuje się już wyschniętą? Czy inne kręgi kulturowe, dotąd często pogardzane, traktowane jako *banda dziku-*

*sów*, są w stanie nauczyć czegoś nowoczesnego człowieka Zachodu? Czy prymitywne wierzenia ludów niepiśmiennych, systemy religijne oparte na szamanizmie i innych nurtach ekstatycznych są w stanie rzucić nowe światło na rozumienie samego człowieka? Okazuje się, że analizując podstawowe zachowania ludzi z różnych kultur, poziomów rozwoju społecznego i intelektualnego, jesteśmy w stanie wskazać zaskakująco wiele podobieństw w sposobie ujmowania świata. Porządkując te zbieżności jesteśmy w stanie pogrupować je w kategorie, które będąc wspólnym dla wszystkich ludzi, każdorazowo określają ludzki sposób pojmowania rzeczywistości, rozumienia świata, kierowania się ku transcendencji. Owe struktury umysłowe każdorazowo rzutowane na świat otaczający człowieka, stanowią podwalinę, wspólny fundament wszystkich kultur, bez względu na ich późniejsze tradycje, zwyczaje, naleciałości historyczne, osiągnięcia. Takie rozumienie mówi nam niezwykle wiele o nas samych. Często nie zdajemy sobie nawet sprawy jak nasze myślenie, nasze nawyki, sposób przeżywania wydarzeń, czy rozumienie ich, zderzane jest przez owe pierwotne struktury. Badając je możemy śmiało stwierdzić, że różnica między światłym mieszkańcem Nowego Jorku, a Indianinem z Amazonki, sporadycznie stykającym się z zachodnią kulturą, jest znacznie mniejsza niż nam się wydawało.

Owe naturalne, wpisane poniekąd w nasz kod genetyczny, struktury wynikające z naszej istoty są nieusuwalne. Potrzeba zrzeszenia się w mniejsze, lub większe grupki, artykulacji przeżyć i stanów, za pomocą języka, zakładanie rodzin, czy potrzeba sacrum, bez względu na to, jak rozumiemy te pojęcia nie może z nas zostać wyrugowana. Tłumiąc te podstawowe instynkty, jesteśmy w stanie zmienić co najwyżej formę ich wyrazu, ale nie potrafimy odciąć się od nich w zupełności.

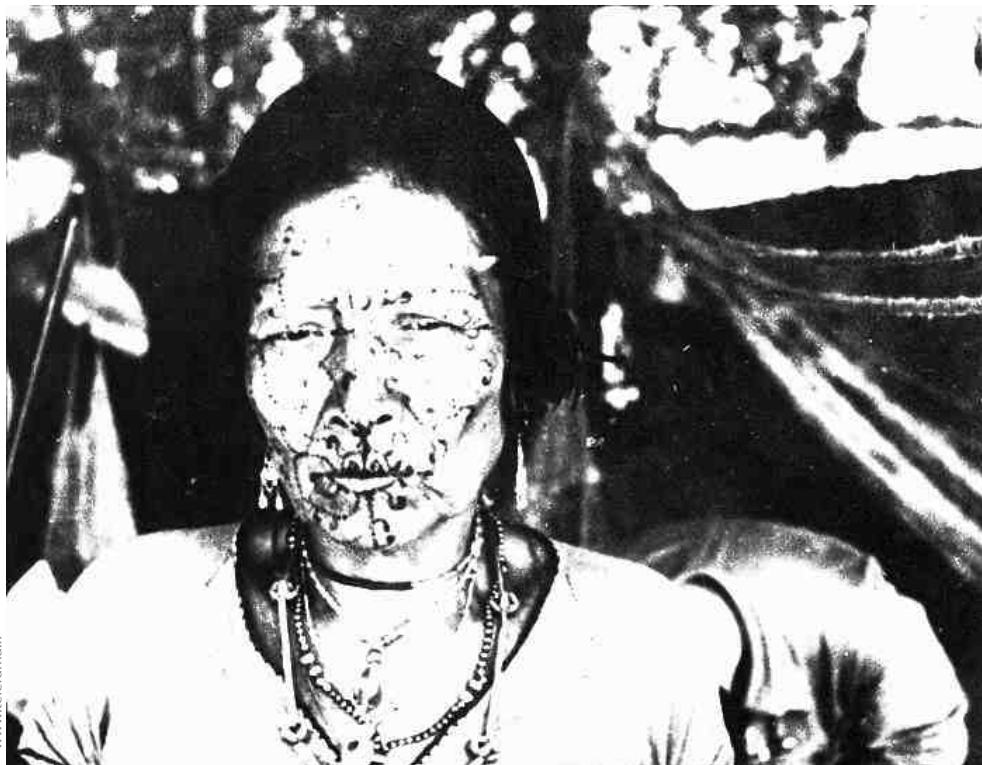
### FILOZOF W DŻUNGLI

Poszukując owych najbardziej pierwotnych struktur musimy zwrócić się ku antropologii filozoficznej, religiofilozofii i etnografii.



www.tumblr.com





www.ferama.fr

Głównym przedstawicielem nurtu antropologiczno – filozoficznego, który za cel stawia sobie analizę właśnie tych elementów konstytutywnych dla ludzkiej kultury, w XX wieku był francuski etnograf Claude Lévi-Strauss (1908-2009). Jeszcze przed wojną brał udział w naukowych wyprawach badając ludy pierwotne zamieszkujące niedostępne ostępy lasów Brazylii. Spędził wiele czasu zbierając materiały, analizując i porównując struktury społeczeństw, sztukę, mity i osiągnięcia owych ludów. Z tej wyprawy pod koniec lat 30 wydana została książka, będąca świadectwem życia ostatnich, prawdziwie *dzikich* Indian, ich kultury i codzienności – *Smutek tropików*. Innym antropologiem, skupiającym się w większym stopniu na kwestii religijnej, jako szeroko pojmowanego sacrum (od pierwotnych kultów, bazujący na ludowym szamanizmie, po wysublimowane systemy metafizyczne – religijne himalajskiego buddyzmu i hinduizmu) był Mircea Eliade (1907-1986) – antropolog, historyk religii i etnograf rumuńskiego pochodzenia, pracujący głównie w Stanach Zjednoczonych. Podstawowym dziełem Eliade jest książka pt. *Sacrum a profanum*, gdzie dowodzi on wszechobecności sacrum, nawet w całkowicie zlaicyzowanej kulturze świeckiej. Wyżej wymienieni naukowcy jedynie egzemplifikują dużą grupę badaczy i myślicieli, którzy zwrócili się ku pogardzanym dotąd ludom pierwotnym, by lepiej zrozumieć siebie, swój świat.

## JEDEN CZŁOWIEK, WIELE ŚWIATÓW

Lévi-Strauss doszedł do wniosku, że właśnie owe badane przez niego grupy społeczne, są źródłowymi formami każdej z późniejszych cywilizacji. One stanowią swoistą totipotencjalną komórkę, która na skutek działania czasu przyjąć może dowolną formę cywilizacyjną, w zależności od czyn-

ników zewnętrznych, ale zawsze na niezmienniej bazie podstawowych struktur. Mircea Eliade wskazuje, że bez względu na to, do jak prymitywnej kultury się odniesiemy, natrafimy na podstawową potrzebę, jaką jest sacrum, które to znowu jawić się będzie początkowo w formie kilku wspólnych dla wszystkich kategorii: sacrum przestrzeni, sacrum czasu, sacrum przyrody (świata), sacrum egzystencji ludzkiej. W miarę rozwoju powyższe kategorie, dzięki tradycjom, wierzeniom i rozwijającemu się panteonowi bóstw, zaczynają zmierzać ku coraz mocniejszej formalizacji, przyjmując ostatecznie kształt kolejno świątyni, świąt, świętości (rozumianej jako przedmioty kultu), świętości życia. Owa świętość i świeckość stają się dla człowieka rodzajem bycia-w-świecie. Są podstawowymi sytu-

acjami egzystencjalnymi człowieka, który w ich świetle odnajduje siebie. Bez względu na to, jak wykształcony, obyty, rozwinięty intelektualnie i kulturowo jest człowiek tak, a nie inaczej ujmuje on rzeczywistość. Konstruuje analogiczne ciągi przyczynowo-skutkowe, dochodzi do podobnych rozwiązań, zmagają się z podobnymi problemami.

## WNIOSKI

Cywilizacja Zachodnia jest cywilizacją post-religijną. Coraz częściej odnieść można wrażenie, że jej konstruktorzy starają się zbudować świat nie tyle bez Boga, co przeciw niemu. Promowany powszechnie model człowieka całkowicie zeświecczonego nie znajduje w sobie miejsca dla religii. Widzimy jednak, jak mocny to miraż. Nie da się wypenić ludzkiej dążności do sacrum. Jest ono niezbędne w życiu każdego człowieka, istotowo wynikając ze sposobu jego istnienia. Jedynym osiągnięciem dzikiej laicyzacji jest zatem nie usunięcie sacrum, ale jego przetransponowanie na inne, poza religijne obiekty. Tak przestrzenia świętą, w miejsce kościołów i katedr, stają się supermarkety. Święta zastępowane są cyklicznymi wydarzeniami, np. sportowymi. Nauka, będąc niezrozumiałą dla mas, przejmuje rolę magii ze społeczeństw pierwotnych, a świętość człowieka zostaje wyparta przez świętość pieniądza. Zjawiska te, jakże charakterystyczne dla współczesnej kultury zachodu, nie są więc w saski światowej niczym nadzwyczajnym. Odpowiadają naturalnym potrzebom ludzkim. Dzięki tej hipokryzji pozwalają nam jednak na dystansowanie się do innych, uznanych za mniej cywilizowanych, od których nie dzieli nas tak duży dystans, jakbyśmy sobie tego życzyli. Czy konieczność utrzymywania sztucznego obrazu nas samych czyni nas mniej dzikimi? ■



www.pallinpaestates.com

# Wojciech Kilar

„Jestem człowiekiem wesoło-smutnym, jak taki akord, bardzo banalny, używany od czasów impresjonistów – molowy z dodaną małą septymą.”



**Mateusz  
Kic**

## BIOGRAFIA

**W**ojciech Kilar urodził się 17 lipca 1932 roku we Lwowie. Jego ojciec Jan Franciszek z zawodu był ginekologiem, lecz jego serce było związane z muzyką, gdyż jako młodzieniec pobierał nauki u znanego kompozytora ks. Antoniego Chlonda. Matka Wojciecha - Neonilla - była aktorką, która wielokrotnie grała na scenie Teatru Lwowskiego. W takiej rodzinie przyszedł na świat i wychowywał się kompozytor. Głównymi tematami rozmów w domu Kilarów były: teatr, życie artystyczne i sztuka. Lwów, w którym młody Kilar się rozwijał w czasach II Rzeczypospolitej, przeżywał swój tak zwany „czwarty rozkwit”. Był on bowiem ośrodkiem nauki i kultury o najwyższej randze, zresztą dał on Polsce wielu wybitnych specjalistów, pisarzy, artystów, prawników i lekarzy. Beztroskie dzieciństwo Wojciecha zakłócił wybuch II Wojny Światowej i lata okupacji. W roku 1944 przybył do Polski i tak zaczęła się jego droga do sukcesu – rozpoczął od pobierania nauki w szkole muzycznej w Rzeszowie. Później swój talent szlifował także w Krakowie, Katowicach, czy nawet w Paryżu. Wojciech Kilar komponował muzykę filmową, utwory symfoniczne, utwory wokalnoinstrumentalne, kameralne i solowe. Jego twórczość była wielokrotnie nagradzana w Polsce, jak i za granicą. Na swoim koncie ma tytuł doktora *honoris causa*, order Orła Białego za zasługi dla kultury polskiej oraz nagrodę honorową „Koryfeusz Muzyki Polskiej”. Wojciech Kilar zmarł 29 grudnia 2013 roku w Katowicach.

## ĆWICZYĆ DUCHA

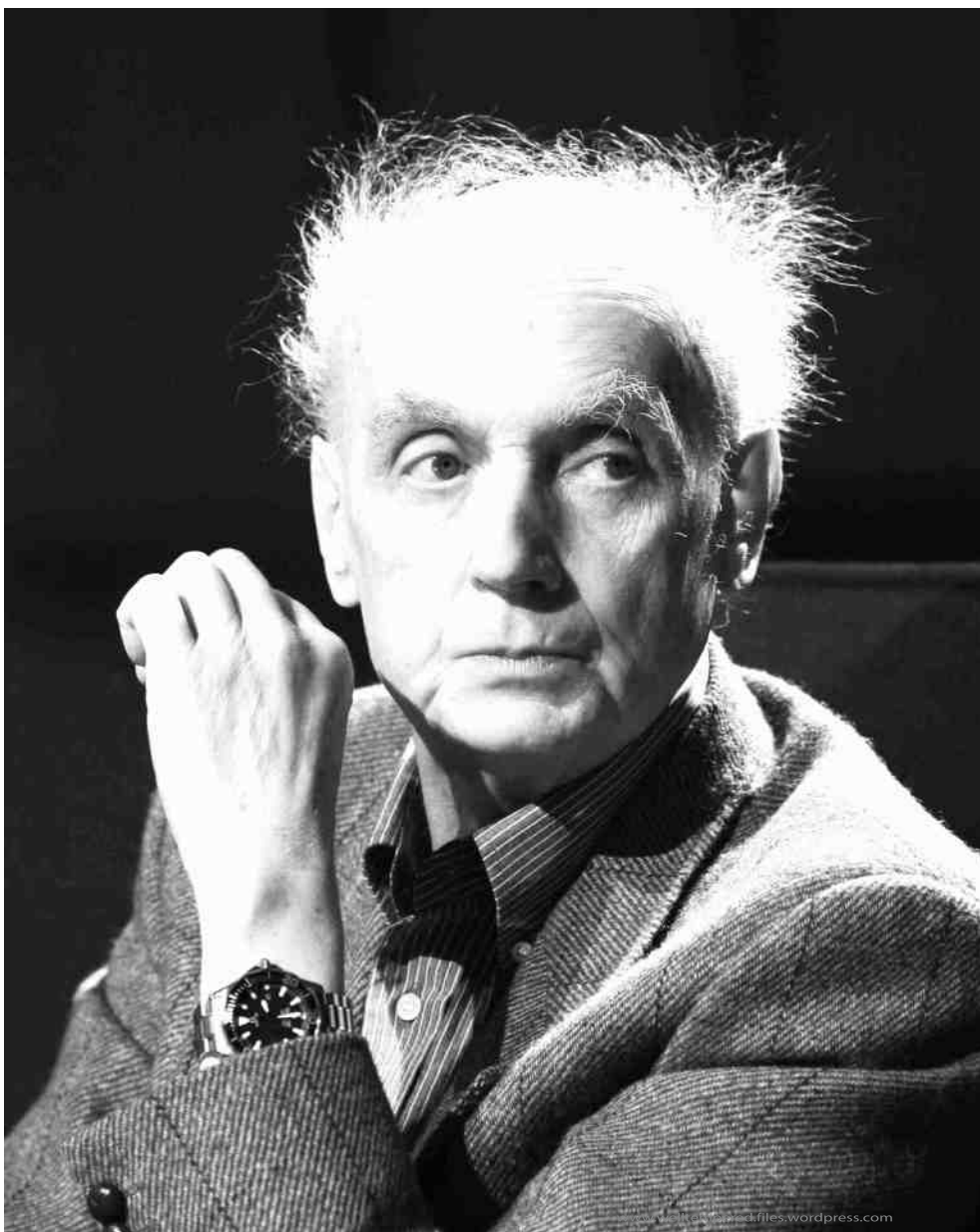
Wojciech Kilar żartował, że jest hedonistą religijnym, gdyż podczas uczestnictwa we Mszy świętej odczuwa przyjemność, która przechodzi w duchową rozkosz. Mawiał, że najbardziej lubił chodzić do kościoła pustego, gdyż atmosfera tam panująca sprzyjała: medytacji, rozliczeniom ze samym sobą, przebywaniem z Bogiem sam na sam, prośbom czy podziękowaniom za coś. W dzieciństwie chadzał z babcią na różne nabożeństwa maryjne. Jako dziecko twierdził, że strasznie się mu one dłużyły, lecz gdy do-

rósł, to wtedy zrozumiał, że po nabożeństwie babcia zawsze zostawała na Mszę świętą.

Wspominał kiedyś jak będąc na Jasnej Górze odkrył brewiarz, a była to najprostsza droga: *Per Mariam ad Jesum*. To właśnie on określał jego rytm dnia, odpowiadał mu na pytania dotyczące aktualnej sytuacji życiowej, a zarazem był poradnikiem i przewodnikiem w którym znajdowało się wszystko. Tuż obok brewiarza był różaniec, który towarzyszył mu nieustannie. Różaniec nosił w kieszeniach marynarek, spodni czy też płaszczy. Kładł go w domu na stolikach,

półkach, a nawet wieszal go na otrzymanych nagrodach, aby przyciągał wzrok i przypominał o modlitwie.

Kilar bronił wartości chrześcijańskich i był na nie bardzo wrażliwy. Najbardziej niepojętym było dla niego wykluczenie z języka i kultury pierwiastka duchowego, niematerialnego. Mawiał, że jeśli ktoś nie wierzyłby w Boga, to nie mógłby wierzyć w istnienie wielu dzieł sztuki. Odwołując się do muzyki twierdził, że Bach jest podmiotem pierwszorzędny, a katedry i muzyka Bacha nie powstała przecież bez ich Adresata.



## GÓRY

Fascynacja Kilara Tatrami pojawiła się od momentu, w którym odwiedził je po raz pierwszy ze szkolną wycieczką, było to w latach pięćdziesiątych. Jak mawiał, patrzył na nie z kilku perspektyw i każda wydawała mu się tą ulubioną. Atmosfera jaka panowała w górach bardzo sprzyjała komponowaniu nowych utworów, dawała wiele inspiracji i przynosiła wiele nowych tematów. Wojciech lubił spacerować po dolinie Kościeliska, Białego, Chochołowskiej czy Pięciu Stawów. W 1974 roku po raz pierwszy stanął na Kościelcu. Tak bardzo nim zafascynowany, odwiedzał go regularnie co roku. Na kanwie tych wędrówek powstały nowe utwory, wśród nich *Kościelec 1909*, który to utwór zadedykował Mieczysławowi Karłowiczowi – kompozytorowi i dyrygentowi, który zginął pod lawiną. Jednym z ulubionych fragmentów z Pisma Świętego Wojciecha Kilara był fragment z księgi Daniela – Pieśń trzech młodzieńców (Dn 3,52-90). Fragment ten podkreśla łączność człowieka z Bogiem poprzez przyrodę, czyli: góry, morze, ryby, ptaki, słońce, lód, itd. Pieśń ta przemawiała do niego tym bardziej, ponieważ góry go fascynowały. Czuł się w nich jak gdyby bliżej prawdy, bliżej nieskończoności Boga.



*Ja muszę się zadeklarować  
jako katolik zamknięty,  
powiązany różańcem,  
zamknięty w stronach  
brewiarza, przytłoczony  
szkaplerzem, związany  
obowiązkami  
Mszy świętej, postu.*



## PSALM 136

Wojciech Kilar był od zawsze zapalonym czytelnikiem ksiązek. Jedną z nich ukochał szczególnie - była nią Biblia. W niej zaś najbardziej interesował go Stary Testament. Z księgi Psalmów kompozytor wspomina *Psalm 136*, który to zrobił na nim wielkie wrażenie. W *Psalmie 136* fascynowała go powtarzalność słów: „bo Jego łaska na wieki”. Mówił, że nadaje mu ona wzniosły charakter, a zarazem nadaje mu nutę tajemniczości. Słowa „bo jego łaska trwa na wieki” porównywał do bicia serca, które to wprowadza człowieka w stan modlitwy.

## HOJNOŚĆ

Wojciech Kilar nie był obojętny na ludzkie cierpienie. Wielokrotnie dzielił się tym co posiadał z innymi. Pewnej chorej dziewczynce z Ośrodka dla Dzieci Niewidomych w Łaskach ufundował leczenie, staruszka z Ukrainy, która leżała w szpitalu wraz z Basią (jego żoną) zapłacił za rehabilitację i ko-

nieczny sprzęt medyczny. Wyposażył salę OIOM-u w jednym ze śląskich szpitali. Często zdarzało mu się płacić za rachunek w aptece osobom, których nie było stać na zakup lekarstw.

## ZAZDROŚĆ

Kompozytor zazdrościł księżom tego, że mogą otwarcie, z ambony, interpretować Pismo Święte. Na kiedyś postawione pytanie: „Kim mógłby być jeśli nie muzykiem”, odpowiedział „Księdzem - bo lubię prawić kazania”. Wojciech w kapłanie, jak często powtarzał, widział pośrednika Chrystusa. Kiedy mając 67 lat kłękał do konfesjonu, przed jakimś księdzem, który nie widział ani połowy wiosen, z tych, które on miał już za sobą, uważał to za chwilę wyjątkową. Nie lubił jak krytykowano kapłanów i Kościół. Mówił, że aby decydować o Kościele, to trzeba być księdzem. Trzeba złożyć ofiarę z życia prywatnego i pracować tak, jak kapłan.



## SPOWIEDŹ DWA RAZY W GODZINIE

Opowiadał kiedyś, jak to wstąpił do jednego z Kościołów w Katowicach do spowiedzi, ale tuż po niej stwierdził, że spowiednik chyba nie zrozumiał o co mu chodziło. W takim stanie zajął do ks. Henryka Bolczyka, u którego zastał ks. Marka Szkudło, (obecnie biskupa archidiecezji katowickiej), zwierzył mu się i... jeszcze raz się wyspowiadał.

## ŚLADY BOGA

Kompozytor powtarzał, że jeżeli ktoś odczuwa potrzebę dowodu na istnienie Boga, to jednym z nich jest muzyka Bacha. Według niego, nie trzeba żadnych materialnych dowodów, wystarczy muzyka. Zaniepokojony, że mógł pominąć inne dziedziny sztuki dodał, że kolejnym dowodem na istnienie Boga są też katedry. Jednak te dowody są tylko dla tych, którzy ich potrzebują, mawiał, że przecież można żyć w małej wiosce

górskiej i nigdy nie słyszeć Bacha i nie widzieć katedry i być człowiekiem bardzo wiedzującym, podziwiając najpiękniejsze obiekty jakimi są góry i admirując najpiękniejszą muzykę wiatru, strumieni oraz szumu gałęzi drzew. Kilar istnienie Boga odczuwał niejako *a priori*. Powtarzał, że wielka sztuka pomaga nam jedynie odkryć piękną twarz Boga, który jest źródłem piękna.

*Całą filozofią sztuki,  
każdej sztuki, jest to  
by była skierowana ku  
człowiekowi i ku dobru.*   
*To łączy się ze świadomością  
roli muzyki. Jakie zadania ma  
muzyka? Przede wszystkim  
powinna dawać radość, dobro,  
nadzieję, niekoniecznie  
zaś wyjaśniać zagadkę  
świata, kosmosu.* 

## CHORAŁ GREGORIAŃSKI

Ten śpiew Kościoła zrobił na artyście szczególne wrażenie. Po tym, jak pewnego razu wysłuchał Mszy, podczas której był wykonywany chorał gregoriański, uświadomił sobie, że w muzyce dawnej, chorałowej nie ma niczego ziemskiego. Im dłużej na jednej samogłosce snują się melizmaty, tym bardziej powstaje czysta muzyka. Zauważył, że piszącemu muzykę religijną niewystarczające są pobożne tematy czy nawet intencje twórcy. Utwór po prostu musi być dobrze napisany. Podsumowując rozważania na temat świętej muzyki artysta stwierdził, że taką muzyką jest ta, która jest czysta, dobra i piękna - zmierzająca do budowania człowieka.

## WARTOŚCI

Jedną z najważniejszych rzeczy w muzyce według Wojciecha Kilara jest życie. Miłość, dobro, prawda to kategorie ulotne, natomiast to czy sztuka żyje można sprawdzić. Np. w roku 1974 powstało wiele dyskusji w związku z utworem opartym na muzycznych motywach ludowych pt. *Krzysztof*. Jedni mówili, że utwór ten to kicz, inni, że arcydzieło i właśnie te skrajne opinie świadczą o tym, że dzieło żyje. Wartością, którą w sztuce podkreślał jest prostota. Celem zaś kompozytora jest to, aby wyrażając siebie, spotkać się jednocześnie z gustami odbiorców. ■

### Utwory:

- ▷ Krzesany
- ▷ Kościelec 1909
- ▷ Siwa mgła
- ▷ Exodus
- ▷ Angelus
- ▷ Magnificat
- ▷ Orawa
- ▷ Bogurodzica
- ▷ Missa pro Pace



### Ścieżka dźwiękowa do filmów:

- ▷ Portret Damy
- ▷ Dziewiąte wrota
- ▷ Pianista
- ▷ Walc z Ziemi Obiecanej
- ▷ Marsz z Kroniki wypadków miłosnych



# Abp Fulton J. Sheen o małżeństwie

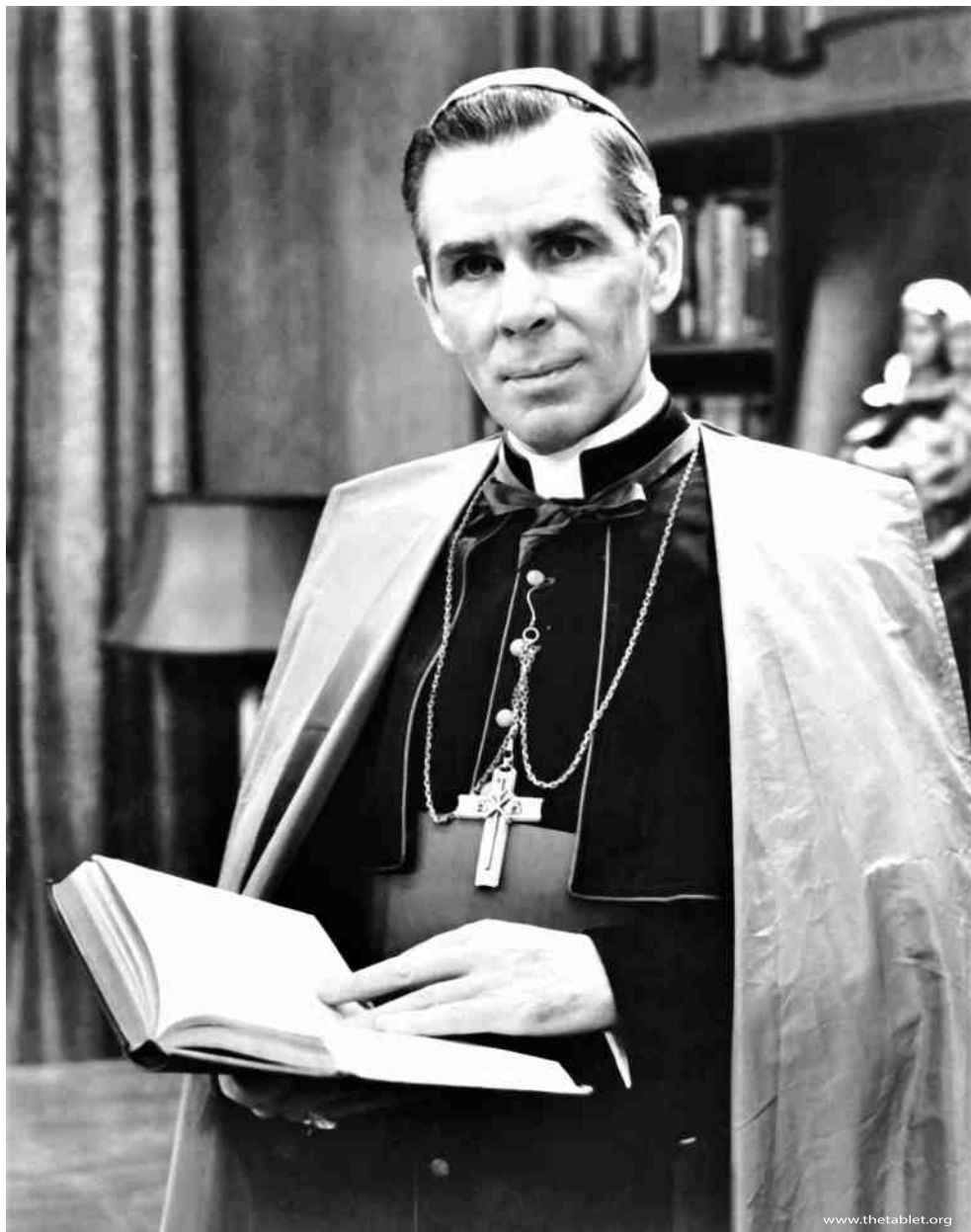


Hubert  
Bożyk

## ŻYCIORYS

**A**rcybiskup Fulton Sheen jest ciekawą i godną zauważenia postacią żyjącą w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 1895 – 1979. Urodził się w 1895 r. w rodzinie katolickiej, bardzo religijnej i pobożnej, o czym może świadczyć jedna sytuacja, którą warto tutaj przytoczyć, a mianowicie: matka Sługi Bożego, kiedy przyszedł na świat zniosła syna przed ołtarz i poświęciła go Matce Najświętszej. Abp Fulton ma korzenie irlandzkie – jego rodzice pochodzą z Irlandii, z której wyemigrowali na kontynent amerykański. Kiedy osiągnął wiek dojrzały, podjął decyzję wstąpienia do seminarium duchownego. Udał się więc do Saint Paul w Minesocie, gdzie go przyjęto i ukończył studia oraz przyjął święcenia kapłańskie. Niemniej jednak nie zaniechał dalszego kształcenia się. Po święceniach w dalszym ciągu się uczył i zdobywał wiedzę. W tym celu udał się do Belgii na prestiżowy uniwersytet Leuven, zwieńczając swoją pracę obroną doktoratu z filozofii. Miał też okazję studiować na *Angelicum* w Rzymie oraz prowadzić wykłady z filozofii na Uniwersytecie Ameryki w Waszyngtonie.

Posiada on spory dorobek literacki w postaci sześćdziesięciu sześciu książek oraz licznych esejów i artykułów. Jego dzieło obejmuje bardzo szeroki zakres tematyczny w którym możemy znaleźć m.in. kwestie wiary, ale także wojny, komunizmu, własności, pracy, wolności, czy seksualności. Do wyjaśniania trudnych zagadnień służyła mu zdolność łatwego ukazywania spraw, które nie były łatwe do przedstawienia. Robił to w sposób klarowny, logiczny i poukładany. Oprócz jego płodności literackiej, warto także zwrócić uwagę na jego płodność oratorską. Był wspaniałym kaznodzieją, rekolekcjonistą, nauczycielem, który z dużą łatwością pozyskiwał sobie słuchaczy i uzyskał rozgłos w świecie. W tym celu wykorzystywał media, radio i telewizję. Kiedy prowadził audycję radiową słuchało go nawet 4 miliony Amerykanów. Jako biskup pomocniczy w Nowym Yorku, a potem ordynariusz diecezji Rochester, prowadził raz w tygodniu pro-



www.thetablet.org

gram telewizyjny, który miał wielką popularność. Przez taką działalność zyskał sobie przydomek *Elektronicznego kaznodziei*. Pod jego wpływem nawróciło się bardzo wielu ludzi, w tym wielu protestantów.

Oczywiście całe to dzieło, które stało się jego udziałem, było wynikiem współpracy arcybiskupa z łaską Bożą. Przykładał się do nauki, wykorzystywał dany mu czas i przygotowywał się rzetelnie do każdej formy ewangelizacji i katechizacji. To wszystko niemożliwe byłoby bez życia modlitwą i ciągłą relacją z Bogiem. Był człowiekiem bardzo pobożnym. Często trwał na adoracji Najświętszego Sakramentu.

Jego życie zakończyło się podczas adoracji Pana Jezusa w swojej prywatnej kaplicy

dnia 2 grudnia 1979 r. Na krótko przed jego śmiercią, bo w październiku 1979 r. papież Jan Paweł II w katedrze w Nowym Yorku powiedział o nim: „Mówiłeś i pisałeś dobrze o naszym Panu Jezusie Chrystusie. Jesteś wiernym synem Kościoła”. Proces beatyfikacyjny czcigodnego arcybiskupa rozpoczął się w 2002 r., a w 2012 r. papież Benedykt XVI zatwierdził dekret o heroiczności jego cnót, nadając mu tym samym tytuł Czcigodnego Sługi Bożego.

## MAŁŻEŃSTWO

Abp Fulton Sheen pośród wielu kwestii, które poruszał głosząc Ewangelię, poświęcił także sporo uwagi małżeństwu. Jedną



www.pinimg.com

z pozycji, która w całości poświęcona jest zagadnieniu małżeństwa to książka pt. „Troje do Pary”, która została przetłumaczona na język polski stosunkowo niedawno. Mammy także jego kazania i katechezy poświęcone temu zagadnieniu, które można znaleźć w internecie tak w formie pisanej, jak i w formie multimedialnej.

## NA PŁASZCZYŹNIE NATURALNEJ

Nauczał, że na płaszczyźnie naturalnej małżeństwo zostało ustanowione przez Boga, a nie przez człowieka i Bóg uczynił je związkiem dwóch różnych osób - mężczyzny i kobiety, które łączą się duchowo, psychicznie i fizycznie, tworząc jedną osobę, która jest jednością. Nawet gdy się rozwiodą, nie są już oddzielnymi osobami, ale niekompletnymi połowami osoby, którą stanowią. Jest ono trwałe ze względu na miłość, która jest stała, bo miłość to praktycznie tylko dwa słowa: „ty”, dlatego że miłość jest niepowtarzalna oraz „zawsze”, ponieważ miłość jest stała. Sam zauważa, że natura miłości w wymiarze ludzkim zawiera w sobie trzy elementy: osobę kochaną, osobę kochającą i miłość. Miłość osoby kochającej oraz miłość osoby kochanej są inne i potrzebują elementu łączącego je, który jest poza nimi, elementu łączącego dwa serca, czyli miłości Boga, dzięki której zakochani mogą się prawdziwie kochać. Wtedy znika „moja miłość” i „twoja miłość”, a na jej miejsce wchodzi „nasza miłość”, którą zawsze określają się małżonkowie.

Pokazuje także, że Bóg stworzył mężczyznę i kobietę, aby się wzajemnie uzupełniali oraz, że Bóg w żadnym miejscu nie mówi o oddzieleniu się od siebie mężczyzny i kobiety. Bóg ich stworzył, aby sobie wzajemnie pomagali. Pomoc nie sugeruje tu wyższości czy niższości płci, ale na wzajemne dopełnianie się, co obrazuje świetnie obraz skrzypiec i smyczka, gdzie te elementy wzajemnie się uzupełniają i wartość żadnego

nie jest mniejsza. Zwraca uwagę na fakt, że mężczyzna pochodzi w akcie stwórczym bezpośrednio od Boga, dlatego jest on bardziej twórczy, mocniejszy oraz posiada większą inicjatywę. Stworzenie z prochu ziemi wskazuje na to, że mężczyzna głównie zwraca uwagę na świat zewnętrzny, gdzie jego misją jest rządzenie i czynienie sobie świata poddanym. Natomiast Bóg stwarza kobiety z mężczyzny, co ukazuje jej właściwe cechy: intuicję, otwartość, odpowiedzialność, uległość, gotowość do współpracy. Bliższy jej jest bardziej świat wewnętrzny, niż zewnętrzny, na co wskazuje stworzenie jej z ludzkiego wnętrza. Mężczyzna częściej będzie rozmawiał o sprawach zewnętrznych, a kobieta o sprawach wewnętrznych, przez co się uzupełniają. Czyli w tym sensie małżeństwo jest zjednoczeniem dwóch osób aż do śmierci, gdzie Bóg jest autorem tego zjednoczenia.

## NA PŁASZCZYŹNIE NADPRZYRODZONEJ

Małżeństwo w ujęciu abpa Sheena to nie tylko sfera ziemską, ale także i boską. Naucza, że drugim budulcem małżeństwa jest miłość, dzięki której małżonkowie mają uczestnictwo w życiu Bożym, a Jezus Chrystus, dzięki dziełom zbawczym stał się źródłem łaski i podniósł małżeństwo do godności sakramentu. I to sam Bóg jest źródłem życia małżeńskiego, gdyż to On udziela jej członkom sił, mocy i łaski, by mogli żyć zgodnie z jego wymogami. Wyszczególnia dwa elementy tego sakramentu: widzialny, czyli przysięgę małżeńską oraz niewidzialny, czyli łaskę Bożą, która tworzy nową rzeczywistość, symbolizującą małżeństwo Chrystusa z Kościołem. To właśnie miłość małżeńska jest symbolem, obrazem miłości Pana Boga do człowieka. Jak zauważa abp F. J. Sheen, Bóg w Starym Testamencie często odwołu-

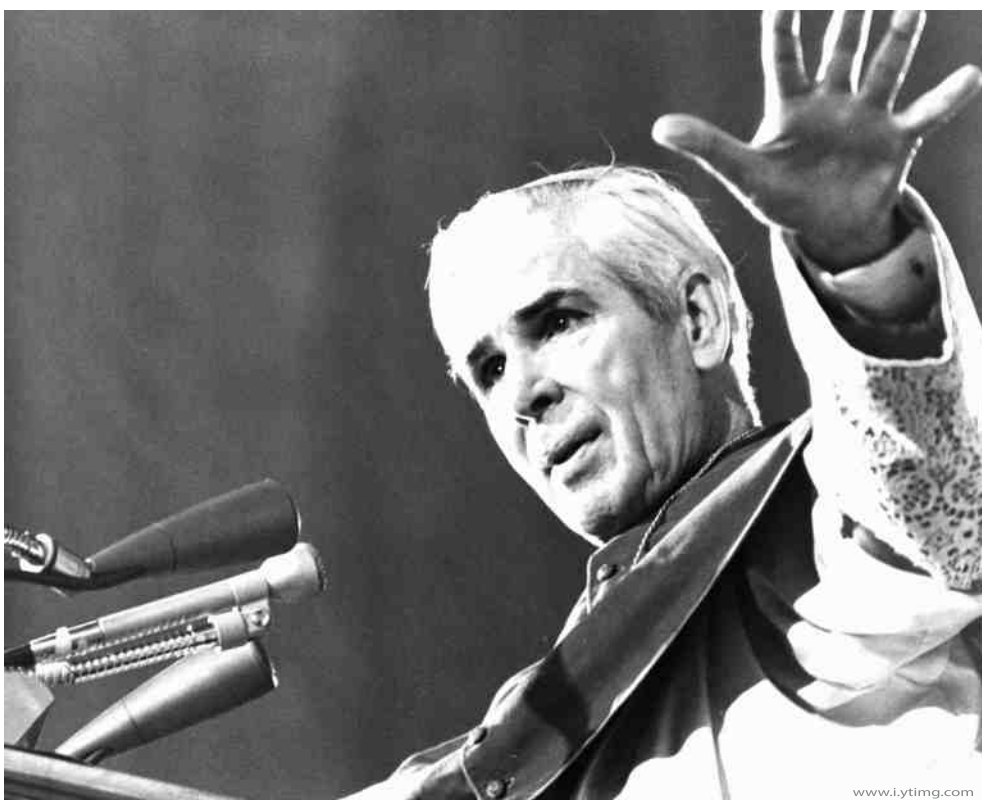
je się do obrazu zaślubin, w którym On jest Oblubieńcem, a Izrael Oblubienicą, by opisać i pokazać jaką miłością darzy Naród Wybrany. Tak w Nowym Testamencie, przez dzieło odkupienia i zesłanie Ducha Świętego, następuje przemiana Starego Ludu w Nowy Lud, którym jest Kościół. I tak, Chrystus jest Oblubieńcem, a Kościół Oblubienicą Chrystusa. Małżeństwo jest właśnie oddaniem tej rzeczywistości, czyli relacji zachodzącej między Chrystusem, a Kościołem. Dlatego wyjaśnia, że małżonka względem swego męża powinna się cechować: miłością, oddaniem, służbą oraz dążeniem do doskonałości, natomiast mężczyzna tak, jak Chrystus, powinien się odznaczać poświęceniem, oddaniem własnego życia, przelewaniem krwi oraz zapominaniem o samym sobie na rzecz dobra ukochanej. W tym sensie jest on „głową”. Arcybiskup dodaje do tego jeszcze ciekawe wyjaśnienie, że bycie głową w przypadku mężczyzny wcale nie jest poniżeniem kobiety i ukazaniem wyższości nad nią, ale jest poświęceniem na rzecz dobra swojej ukochanej. W tym rozumieniu są oni jednym ciałem wzajemnie się uzupełniając i jednocząc.

Jeżeli chodzi o kwestie nierozzerwalności małżeństwa w perspektywie nadprzyrodzonej, jest taka, jak w przypadku Chrystusa i Kościoła. Tak, jak Bóg jest wierny przymierzu i wziął sobie Kościół na zawsze, na wieczność, tak samo i małżonkowie mają się kochać, dopóki śmierć ich nie rozłączy. Sam wyjaśnia, że Bóg nie ma wielu żonek czy wielu kościołów, ale „jest jedna małżonka, jeden Kościół, jeden związek Chrystusa z Kościołem, który trwa na wieki”. Na bazie tego stwierdza, że małżeństwo jako sakrament jest nierozzerwalne. ■

Bibliografia:

Abp Sheen F. J., *Wstęp do religii*, Kraków 2015.

Abp Sheen F. J., *Troje do pary*, Kraków 2016.



www.iytimg.com

# Dostojny zaklinacz słów



Mateusz Switek

**Niewiele zostanie Ryszardzie naprawdę niewiele z poezji tego szalonego wieku na pewno Rilke Eliot kilku innych dostojnych szamanów którzy znali sekret zaklinalnia słów formy odpornej na działanie czasu bez czego nie ma frazy godnej pamiętania a mowa jest jak piasek (Z. Herbert, *Do Ryszarda Krynickiego-list?*)**

Niemal każda polskojęzyczna praca o T. S. Eliocie odwołuje się do powyższych słów Herberta. Także i ten tekst zacząć wypada od słów osobistej wdzięczności wobec polskiego poety za „polecenie” Eliota, niestety w Polsce szczególnie pamiętanego. W krótkiej refleksji zostanie tu podjęta próba zachęcenia czytelników do poznania dzieła jednego z największych poetów XX wieku.

## ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ

Thomas Stearns Eliot (1888-1965), laureat literackiego Nobla z 1948 r., urodził się w amerykańskim St. Louis. Studia filozoficzne odbyte w Harvardzie kontynuował w Paryżu, m. in. słuchając wykładów Bergsona. Interesował się literaturą indyjską, buddyzmem oraz presokratykami. I wojna światowa zatrzymała go w Londynie, gdzie osiadł już na zawsze stając się w pełni angielskim pisarzem, przyjaźniąc się z wielkimi twórcami modernizmu - Virginią Woolf i Ezrą Poundem. Już pierwszymi wierszami, a zwłaszcza swym arcydziełem *Ziemią jałową* zyskał uznanie jako awangardowy mistrz nowej formy. *Wydrążeni* oraz *Cztery kwartety* potwierdziły jego pozycje. Sukcesom towarzyszyła osobista tragedia, trwająca latami choroba psychiczna żony, tło poematu *Środa popielcowa*. Wraz z diagnozowanym przez Eliota kryzysem cywilizacji, przyczyniła się ona do konwersji. Niezaangażowany amerykański protestant został członkiem anglikańskiego *High Church*, najbliższej doktrynalnie katolicyzmowi grupy w łonie anglikanizmu. Wątek chrześcijański znajdował coraz mocniejszy wyraz także w jego publicystyce.

## „W STULECIU, KTÓRE POSTĘP POPYCHA WSTECZ”

Ważny dla zrozumienia twórczości artysty jest kontekst epoki. Od I wojny światowej pesymizm, przynębnienie, wrazenie rozpadu starego świata, kryzysu kultury, zachwiania religii, zwycięstwa brzydoty i rządów anonimowych mas wyrażało wielu twórców o różnym nachyleniu ideowym. Także Eliot wpisywał się w ten ton. *Ziemia jałowa* przy całej wielości interpretacji stanowi też elegię dla przyjaciela poległego pod Gallipoli oraz refleksję nad „jałowością” kultury, człowieczeństwa. Podobnie *Wydrąże-*

*ni* traktujący o autodestrukcyjnej mocy działalności spiskowej. Kubistyczne kolaże dobranych z wielką erudycją odniesień literackich z nawiązaniami do kultury masowej czynią teksty wymagającymi. Skomplikowana forma, czasem szyderczy humor oddają jednak klimat rozsyпки cywilizacyjnej, obecnej wśród barwnie opisanych nizin społecznych oraz wykpiwanych snobistycznych elit. Późniejsza twórczość zbliża się do klasycznej estetyki, pojawiają się utwory mniej hermetyczne. W ostatnich dekadach życia Eliot poświęcił się teatrowi w nim widząc medium najbardziej adekwatne dla swych zainteresowań.



## O KOŚCIELE

Ze względu na subtelność i eklektyzm metafizyki Eliota, lepiej będzie się skupić na innych aspektach chrześcijańskiej orientacji artysty. Kryzys człowieczeństwa to dla niego nade wszystko zjawisko odcięcia od transcendencji, zagubienia ducha w nowoczesnym, umasowionym życiu. Pustkę miasta bez Boga oddał on w tzw. chórach z *Opoki*, napisanych do widowiska teatralnego promującego budowę nowych świątyń w Londynie. Utwór jest skarbnicą nawiązań biblijnych i ostrych diagnoz kulturowych. W retorycznym stylu autor zaprezentował swoje spojrzenie na rolę Kościoła - wspólnoty mistycznej, ciągle na nowo budowanej i niszczonej przez grzech. Bez religii zanika

idea święta, piękna, rwie się wspólnota. Bez-sensowny znój pracy i anonimowość w masie, zniewolenie przez własne twory, prymat techniki i pieniądza, „dysocjacja wrażliwości” wiodą człowieka ku redukcji. Trud wznoszenia świątyni stanowi więc walkę o ocalenie dostępu do sensu. Odnowa wiary to szansa uratowaniu człowieka grzęznącego w pułapki nowoczesności.

## PYTANIE O MĘCZEŃSTWO

Drugi godny wzmianki motyw to problematyka świętości i męczeństwa, ukazana szczególnie w poemacie dramatycznym *Zbrodnia w katedrze*. Opowiada on o zabójstwie św. Tomasza Becketa. Eliot przeprowadza analizę motywacji biskupa. Otacza go obojętny, pragnący spokoju i mierności tłum, grono chwiejnych doradców, a wreszcie czterech Kusieli. Bohater mierzy się z zarzutami pragnienia chwały, władzy, działania przeciw państwu, zdrady, odrzuca propozycje układów z królem, kompromisów moralnych lub przewodzenia politycznemu buntowi. Kusiele sugerują mu wreszcie, że prowokuje męczeństwo pragnąc dla siebie chwały i czci, szantażują ludzką oceną i pamięcią wiernych. To chyba szczególnie interesujący moment dramatu. Utwór wieńczy groteskowa obrona morderców, którzy odwołując się do zdrowego rozsądku i pragmatycznych racji apelują o wyrozumiałość widza. Całość dramatu zamyka się w napięciu między ludzkim strachem, miernością, pragnieniem spokoju, przewidywalnością, a Bożym zaproszeniem do świętości, rozmachu życia, wyrzeczenia, ryzyka - w ostrości męczeństwa. Chór świadków akcji, mieszczan z Canterbury, sam siebie określa mianem zwykłych ludzi, „którym straszna jest łaska Boża”, którzy ludzkiej niesprawiedliwości boją się mniej, niż zaskakującej w swym bogactwie Bożej miłości.

Wiele można by pisać o poezji Eliota, który wedle oceny Miłosza udowodnił, że poezja mocno zaangażowana religijnie nie musi być „propagandowa”, nachalnie jednoznaczna. Poszukiwania filozoficzne, czerpiące z bogactwa źródeł czynią dzieło poety fascynującym, choć jednocześnie bardzo trudnym w odbiorze. Ten trud zapewnia jednak ciągłą radość ze smakowania jego wierszy. Do jej doświadczenia pozostaje zaprosić czytelników. ■

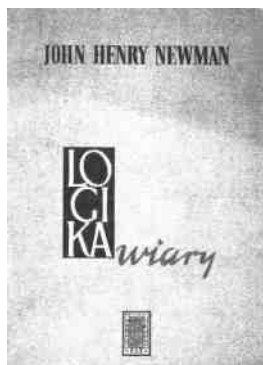
Bibliografia:

T. S. Eliot, *W mym początku jest mój kres*, tłum. A. Pomorski, Warszawa 2007.

J. Królikowski, *„Wielebna Siostra, Matka Święta, Duch Źródła, Duch Ogrodu” - Maryja w poezji T. S. Eliota*, w: J. Nowak, M. Rzepka (red.), *Odpowiednie dać rzecz słowo...*, Tarnów 2016.

# Czytając...

## LOGIKA WIARY



**John Henry Newman**  
Warszawa 1989  
Stron: 378

Zachęcanie studentów teologii do lektury tej książki jest nieco ryzykowne. Nie jest krótka, nie jest łatwa, nie jest też zupełnie poprawna pod względem naukowym. Jednak jej zalety przeważają nad niedostatkami. Lektura *Logiki wiary* wciąga niemal jak powieść o przygodach ludzi i jeszcze bardziej ich myśli, dusz, ich losów. O ile książka z pewnością może być za trudna dla zwykłego czytelnika, dla kogoś mającego choćby podstawową wiedzę w zakresie filozofii, logiki i teologii jest wciągającym traktatem, z którego można dowiedzieć się wielu nowych rzeczy, inne lepiej zrozumieć, a z niektórymi polemizować.

Czytanie książki zaczyna się od tytułu, a ten jest wyjątkowo nietrafny i to nie tylko z racji zupełnie odmiennego tytułu angielskiego. Główny powód jest taki, że Newman

rzeczywiście posługuje się ówczesną logiką (historycy oceniają/doceniają ją na tle epoki), ale często błędnie z punktu widzenia logiki współczesnej. Student teologii zna tę ostatnią i to daje mu sposobność podjęcia twórczego dialogu z autorem. W rzeczywistości książka dotyczy głównie epistemologii, także teologicznej, ważnej, a rzadko badanej przez innych. Uwydatnienie roli sumienia, stopnie pewności, kryteria prawdy religijnej i wiele innych zagadnień pozwala szukać związków między poznaniem potocznym, naukowym, religijnym i teologicznym. Liczne przykłady z codziennego życia, z nauki, z Biblii i z dziejów Kościoła wspomagają umysł i rozpalają serce. ■

**ks. Zbigniew Wolak**

## KSIĄDZ TEŻ CZŁOWIEK CZYLI TRZY HISTORIE O PASJI W PASJI



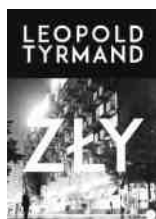
**Michał Bondyra**  
Poznań 2016  
Stron: 175

Autor książki w niezwykle ciekawy sposób przedstawia trzy bardzo wiarygodne postaci: ks. Jakuba Bartzaka, ks. Michała Misiaka oraz o. Ezechiela Lasotę. W książce są zawarte wywiady przeprowadzone przez autora ze wspomnianymi kapłanami, są to trzy barwne i wyraziste historie. Książka mówi o tym, kim jest ksiądz i jak może realizować swoje powołanie, nie tylko w Kościele czy szkole, ale również na ulicy, czy stadionie. Przedstawione postaci pokazują jak dawać autentyczne świadectwo o swoim powołaniu ludziom wierzącym oraz tym, którzy już dawno od Boga odeszli. Na końcu każdego wywiadu są zawarte pytania o tzw. temat tabu, m.in.: Dlaczego księża pławią się w luksusie? Pojawiają się też ustunkowania do różnych schematów lub tez np.: czy rzeczywiście każdy ksiądz nie uiszczają żadnych opłat, czy nie grozi mu bezrobocie.

Książka warta polecenia dla tych, którzy chcą dawać odważne świadectwo w swoim życiu o Jezusie Chrystusie. Zachęta do przeczytania książki niech będą słowa w niej zawarte autorstwa ks. Jakuba Bartzaka: „Przyznam ci się szczerze: nie oceniam ludzi po wyglądzie albo statusie materialnym. Nie jest ważne czy ktoś jest młodą laską, czy babcją różańcową... Moja ocena jest prosta. Człowiek albo jest spoko, albo nie jest”. ■

**Rafał Gakan**

## ZŁY



**Leopold Tyrmand**  
Warszawa 1955  
Stron: 760

Warszawa, początek 50. lat XX wieku. Niczym feniks, rodząca się z popiołów stolica powoli odzyskuje swoje oblicze. Odbudowa nie dotyczy jedynie budynków, do życia wraca również cała ludzka struktura miasta. W takich realiach Leopold Tyrmand osadza swoją opowieść. Trudno rozsądzić czym ona jest dokładnie: sensacyjnym kryminałem z wplecionym wątkiem miłosnym, opisem powojennych realiów społecznych czy krytycznym studium nowego, komunistycznego ładu. Jednak z całą pewnością ta nieszablonowość ustawia to dzieło w jednym szeregu z najwybitniejszymi historiami które wyszły spod pióra Agaty Christie czy Artura Conana Doylea. Autor w mistrzowski sposób maluje przed nami walkę między zdawałoby się wszechwładną szajką przestępców dowodzonych przez Filipa Merynosa i tajemniczego Kudłatego, a niewielką koalicją ludzi na pozór niemających ze sobą nic wspólnego, złączonych jednak niewidzialnym węzłem pragnienia walki z niesprawiedliwością. Kim jest jednak tytułowa postać *Złego*? Po której stronie barykady stanie? Nie, nie mogę tego powiedzieć. Mogę jednak gorąco zachęcić do lektury. ■

**Krzysztof Pach**

## MIASTO ŚNIĄCYCH KSIĄZEK



**Walter Moers**  
Wrocław 2006  
Stron: 464

Stare przysłowie mówi: „nie oceniaj książki po okładce”. Ja jednak popełniłem ten błąd i wybrałem „Miasto...” głównie ze względu na okładkę. Następnie obejrzałem wspaniałe ilustracje Waltera Moersa i wciągnęła mnie zupełnie.

Rozpoczynając lekturę napotykamy ostrzeżenie, nakreślające zagrożenia jakie mogą spotkać przeciętnego, nieodpornego na trudy i przeciwności czytelnika, oraz definicję przygody, w którą się wybieramy. Następnie zaś przechodzimy już do części właściwej, rozpoczynającej się od krótkiej biografii naszego autora (bowiem Moers jest jedynie tłumaczem z języka camońskiego) i zarazem bohatera, pochodzącego z Twierdzy Smoków, Hildegunsta Rzeźbiarza Mitów. Książka zaś, jak dodaje tłumacz, jest jedynie fragmentem „Wspomnień z podróży” naszego dinozaura, które to Walter sukcesywnie tłumaczy i wybiera dla nas co bardziej zajmujące fragmenty. Jedną z najlepszych cech tej książki jest stopniowanie informacji i poznawanie tajemnic Księgo-grodu wspólnie z Rzeźbiarzem.

Zapraszam Was wszystkich gorąco do lektury „Miasto Śniących Książek” i wspólnej wędrówki z Hildegunstem. Mam nadzieję, że odkryjecie razem sekret Króla Cieni. Tylko nie mówcie, że Was nie ostrzegałem! ■

**Dominik Sowa**



# Małżeństwo

na wielkim ekranie

www.grupafilmowa.com.pl



ks. Zbigniew  
Adamek

**S**akrament małżeństwa należy do tych sakramentów, których rzeczywistość teologiczna jest przesłaniana zewnętrznymi okolicznościami, które uzyskują zasadnicze znaczenie dla przyjmujących sakrament (ubiór nowożeńców, sala weselna, menu weselne, lista gości, dokumentacja fotograficzna itp.) Ponieważ kamera filmowa z oczywistych względów nie jest w stanie uchwycić łaski sakramentalnej, filmy podejmujące interesujący nas temat skupiają się na otaczającej udzielanie sakramentu małżeństwa zewnętrznosci. Dla przykładu przytoczę kilka z tzw. "górnjej półki".

## MAMMA MIA!

Sophie (Amanda Seyfriend) jest młodą dziewczyną wychowywaną tylko przez matkę (Meryl Streep). Dziewczyna ma tylko jedno małe marzenie, chce aby jej ojciec pojawił się na jej zbliżającym się ślubie. Problem w tym, że nie wie, kto nim jest. Chcąc się dowiedzieć prawdy, czyta pamiętnik matki i dowiaduje się, że ma trzech

prawdopodobnych ojców (Colin Firth, Pierce Brosnan, Stellan Skarsgard). W tajemnicy przed mamą wszystkim mężczyznom wysyła zaproszenia na ślub, z nadzieją, że uda jej się rozwiązać zagadkę. Spełnienie tego marzenia jest niezwykle trudne, bo okazuje się, że jej ojciec był tylko wakacyjnym romanssem ekscentrycz-

nej Donny - jej matki, która jako niezależna i pełna temperamentu kobieta prowadzi mały hotel na idyllicznej greckiej wyspie. Matka, nie radząc się córki, postanawia zorganizować tę ważną uroczystość na własną rękę wraz ze swymi dwiema wiernymi przyjaciółkami, z którymi tworzyła kiedyś zespół *Donna i Dynamitki*: praktyczną i ułożoną Rosie (Julie Walters) oraz wielokrotną rozwódka Tanyą (Christine Baranski). Żadna z nich nic nie wie o planach Sophie.

Film pokazuje jak w trakcie jednej, magicznej doby zakwita nowe uczucie, a ponadto potwierdzi się mądre przysłowie, że stara miłość nie rdzewieje. *Mamma Mia!* to wspaniała okazja, by na nowo zakochać się w wielkich przebojach ABBY: *Dancing Queen*, *S.O.S.*, *Money, Money, Money* i *Take a Chance on Me*. Film serwuje prawie dwie godziny wzruszeń i niesamowitych wrażeń w towarzystwie największych gwiazd kina.



www.merylmania.files.wordpress.com

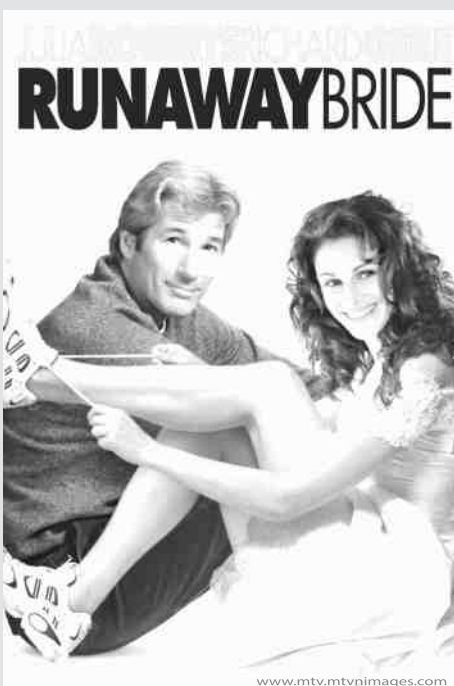




## WESELE W SORRENTO

Gdy walcząca z rakiem Ida dowiaduje się, że mąż ją zdradza, wyjeżdża do Włoch na ślub córki. Tam poznaje cierpiącego po stracie żony wdowca.

*Wesele w Sorrento* to romantyczna komedia nagrodzonej Oscarem Susanne Bier z Piercem Brosnanem i Trine Dyrholm w rolach głównych. To niepoprawnie optymistyczna opowieść o tym, że czasem wszystko się zaczyna, kiedy myślimy, że już po wszystkim. *Wesele w Sorrento* to kino gatunkowe w najczystszej postaci, niczym wspomniana już przeze mnie *Mamma Mia!*, tyle że z błyskotliwym scenariuszem, jak pisała krytyka. W efekcie powstała brawurowa opowieść ze świetnie nakreślonymi postaciami. Film kręcono w Kopenhadze, Harlev (Dania), Sorrento i Sant'Angelo (Włochy).



## UCIEKAJĄCA PANNA MŁODA

Maggie Carpenter (Julia Roberts) już trzy razy uciekała przed ołtarzem, wprawiając w osłupienie niedoszłych mężów. Jest ładna, sympatyczna, powszechnie lubiana i ma powodzenie u mężczyzn, ale ciągle nie może się zdecydować na tego jednego. Mieszkańcy rodzinnego miasteczka zastanawiają się, kiedy w końcu kapryśna panna młoda włoży obrączkę. Tymczasem o „uciekającej pannie młodej” dowiaduje się przypadkowo Ike Graham (Richard Gere), nowojorski dziennikarz. Postanawia napisać o niej artykuł.



## WESELE

Wojnar, miejscowy bogacz, organizuje wystawne wesele dla córki, Kasi. Chce w ten sposób pokazać swoją pozycję we wsi, wzmocnić prestiż i zadziwić gości przepychem. W tym celu także sprowadza z zagranicy, przy pomocy szwagra księdza, luksusowe Audi TT, które ma być prezentem dla młodej pary. Niestety, w miarę postępującej zabawy, wszystko zaczyna się sypać i zmierzać do katastrofy. „Szwagier” księdza okazuje się być gangsterem usiłującym sprzedać kradzione w Niemczech

auto, dziadek umiera w toalecie, kamerzysta Mateusz to dawna miłość Kasi, którego ona wciąż kocha, a sam Wojnar zostaje przyłapany przez żonę na zdradzie i porzucony. Również córka opuszcza ojca, kiedy okazuje się, że pan młody, Janusz, poślubił ją jedynie po to, by otrzymać nowy samochód.

Ten film to opowieść o miłości i o pieniądzach..., a właściwie o miłości do pieniądzy.

Pominąłem z oczywistych powodów film Andrzeja Wajdy pt. *Wesele*. Jest to, jak wiadomo, ekranizacja dramatu Stanisława Wyspiańskiego. Teza, iż „trza być w butach na weselu”, nie pozostaje w żadnej relacji z interesującym nas tematem. ■

# Małżeństwo godne podziwu



Mateusz  
Mikrut

## DZIECIŃSTWO

**Z**elia Guerin przyszła na świat 23 grudnia 1831 roku. Jej ojciec był żołnierzem napoleońskim. Poślubił o szesnaście lat młodszą Luizę Mace z którą miał troje dzieci – Elizę, Zelię i Izydora. Matka wobec Zelii była dość surowa, dlatego później napisze, że jej dzieciństwo było „smutne jak całun”. Dodać należy, że często miewała migreny, które negatywnie wpływały na okres dzieciństwa. Ludwik Martin urodził się 22 sierpnia 1823 roku, jego ojciec był żołnierzem. Czwooro braci Ludwika umarło dość wcześnie. Od najmłodszych lat otrzymał solidne wychowanie. Uczył się czytać, pisać, liczyć, uczęszczał na lekcje gimnastyki oraz pływania - co wpłynęło na jego kulturę w późniejszym okresie życia.

## MŁODOŚĆ

Zelia w roku 1853, mając 22 lata, myślała o powołaniu apostołskim u Sióstr św. Wincentego a Paulo. Interesowała ją szczególnie działalność dobroczynna. Jednak rozmowa matki Zelii z przełożoną zgromadzenia przyniosła negatywny rezultat. Zelia uznaje to jako znak woli Boga i prosi Go w modlitwie: „Mój Boże ... stanę się małżonką aby wypełnić Twoją świętą wolę. Tak więc proszę, daj mi wiele dzieci i spraw, aby wszystkie były Tobie poświęcone.” Ludwik myślał o karierze wojskowej, lecz w wieku 20 lat decyduje się pójść na zegarmistrzostwo. Aby nauczyć się tego fachu pojechał do Szwajcarii. I tam poznaje klasztor św. Bernarda, do którego w wieku 22 lat chce wstąpić. Niestety nie zostaje przyjęty z powodu nieznamości łaciny.

## PRACA

Po tym jak Zelia nie została przyjęta do zgromadzenia otwiera wraz ze swoją siostrą Elizą warsztat wyrobów koronkarskich. Lecz siostra wstępuje wkrótce do sióstr wizytek. Zelia była uosobieniem aktywności: zawsze



zajęta koronką, gospodarstwem, dziećmi, korespondencją. Jedno ze wspomnień o Zelii: „Sama zadawała się byle czym, ale dla innych wszystko musiało być najlepsze”. Ludwik, gdy nie zostaje przyjęty do klasztoru, stara się o otwarcie sklepu zegarmistrzowskiego. Udało się to w 1850 roku. Od samego początku istnienia sklepu zdecydował się nie otwierać go w niedzielę. Ludwik swój warsztat prowadzi przez 21 lat. W 1871 roku sprzedaje go siostrzeńcowi. Od tej pory zajmował się rachunkami, fakturami zakładu żony.

## ZAKOCHANI „AŻ PO SAKRAMENT”

W rodzinie Martin opowiadano, że Zelia spotkała pierwszy raz Ludwika na Moście w Alencon i że ten 35-letni mężczyzna bardzo ją ujął. Miała wtedy 27 lat. Ślub odbył się 13 lipca 1858 roku o północy w Kościele Matki Boskiej w Alencon. Po kilku latach wspólnego życia Zelia napisze: „Mąż mój – to święty człowiek. Życzyłabym wszystkim kobietom takich mężów”. Albo gdy napisze do Ludwika: „Jestem dziś tak szczęśliwa, że Cię wkrótce zobaczę, iż nie mogę pracować”.

## RODZINA WIELODZIETNA

Na początku małżeństwa Ludwik i Zelia postanawiają żyć jak brat z siostrą. Kierownik duchowy Ludwika jednak zainterweniował by zrezygnować z całkowitej wstrzeżności i otworzyć się na dar nowego życia. Tak też uczynili. I od 1860 do 1873 roku Zelia urodziła dziewięcioro dzieci, czworo (dwie córki i dwóch synów) umiera we wczesnym dzieciństwie. Po urodzeniu każdego dziecka wypowiadała następującą modlitwę: „Panie udziel mi łaski, aby to dziecko było Tobie poświęcone i aby nic nie skaziło czystości jego duszy. Jeśli miałoby iść na zatracenie, wołę, byś zabrał je natychmiast”. Pięć córek Zelii i Ludwika wstąpiło do klasztoru.

## WIARA I MODLITWA

„Wiara Mamy i Taty była tak głęboka, a ich wspólne rozmowy o wieczności wyrobiły w nas, już w bardzo młodym wieku, głębokie przekonanie o całkowitej marności rzeczy tego świata.” – wspomina córka Maria. Eucharystia jest początkiem każdego ich dnia. Idą na pierwszą Mszę Świętą sprawowaną o godz. 5.30. „Kiedy Ludwik przyjął Komunię, trwał w milczeniu całą drogę powrotną. Mówił nam: Kontynuuję rozmowę z naszym Panem.” – wspomina Celina, jedna z córek. Nigdy nie opuszczają pierwsze-go piątku. Jeśli chodzi o nocne adoracje to Ludwik przychodził na nie regularnie.

## MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO

Zelia wykazywała całkowity brak zainteresowania własną osobą i w ten sposób mogła myśleć o innych i poświęcać się służbie bliźniemu. Przykładem może być to, że wzięła do siebie starego ojca, który miał trudny charakter. Zelia robiła wszystko by osłodzić swemu ojcu jego ostatnie dni. Pragnęła nawet odbyć za niego czyścić i w jego intencji złożyła ślub heroiczny, który oznaczał ofiarowanie wszystkich chwalebnych czynków w intencji dusz czyścicowych. Gdy chodzi o Ludwika szczególnie w jego postawie widoczna była hojność wobec ubogich i nieszczęśliwych. Podczas spacerów z Teresą dawał jałmużnę napotkanym biedakom. Wobec bliźniego pełen był miłosierdzia i nie powiedział złego słowa. Wybaczał wszystko i nie pozwalał na krytykę.

## ŻYCIE CODZIENNE

Życie codzienne, zgodnie z pragnieniem pana domu, naznaczone było silną nutą ascetyzmu. Ludwik poświęcał się całkowicie szczęściu córek, kontynuując wychowanie ich zgodnie z kierunkiem wskazanym przez Zelię: „poświęć je wszystkie Niebu”. Te wskazanie nadaje ton ich życiu. Życie rodziny pozbawione było luksusu. Pomimo tego ich codzienność nie była smutna. Tata Martin dbał o to, aby dom pełen był serdeczności i radości. W niezwykle sposób ożywia-

zabawy (śpiewy, poematy, partie warcabów). Zimą rodzina brała udział w wieczorach teatralnych, organizował piesze wycieczki w niedzielę.

## ŚWIĘTA ŚMIERĆ

Zelia w roku 1865 zauważyła zgrubienie na piersi, które było wynikiem uderzenia w młodości o kant stołu. Jedenaście lat później pojawił się ból, będący objawem guza złośliwego. Cała korespondencja jaką przez ten czas prowadziła jest przeniknięta całkowitym zawierzeniem Bogu np.: „Nie myślę się nadmiernie przejmować tym moim nieszczęsnym gruczołem (w ten sposób określała guz). Jeśli Dobry Bóg zechce, bym od tego umarła, będę starała się poddać Jego woli najlepiej, jak umiem, i cierpliwie znosić cierpienie... Gdyby uznał, że jestem bardzo pożyteczna na tym świecie, nie zezwoliłby na moją chorobę. Wszak bardzo się modliłam, by mnie nie zabierał z tego świata, dopóki jestem potrzebna swoim dzieciom.”

Zelia zmarła 28 sierpnia 1877 roku o wpół do pierwszej w nocy, po straszliwych cierpieniach. Miała zaledwie czterdzieści pięć lat i osiem miesięcy. Ostatnie lata życia Ludwik spędził w Domu Dobrego Zbawiciela – przytułku dla umysłowo chorych. Przyczyną tego była postępująca encefalopatia naczyńowa oraz miażdżycza tętnic mózgowych. Choroba ta utrudniała kontakty z bliskimi i doprowadziła do ogromnych cierpień moralnych jego samego i innych np. dręczą go niepokoje, ucieka bez uprzedzenia, dokonuje nieprzemyślanych zakupów, krzyczy, śmieje się bez powodu, płacze, uderza w dłonie, rozmawia sam ze sobą, ma halucynacje, utratę pamięci. Ponad sto lat temu każda choroba psychiczna była przyjmowana wręcz z pogardą i wiązała się z dużym upokorzeniem. Upokorzenie i cierpienie z powodu psychicznej choroby ojca dotykało także mocno jego córki. Powtarzał swoim córkom, aby modliły się za niego i prosiły świętego Józefa o to, by mógł umrzeć jak święty. Widać tu pełną akceptację woli Bożej i pokorne przyjęcie wszelkich cierpień. W czasie

agonii i przejścia na drugi świat towarzyszyła mu córka Celina. Ludwik zmarł 29 lipca 1894 roku. Jego zwłoki ze Szkaplerzem Matki Bożej z Góry Karmel zostały umieszczone w dębowej trumnie i przewiezione do Lisieux gdzie 2 sierpnia odbył się pogrzeb.

## ZNAK DLA WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA

Święta Tereska pisała o swoich rodzicach: „Dobry Bóg dał mi Ojca i Matkę godniejszych Nieba niż ziemi”. Dekret o heroicznosci cnót Rodziców świętej Teresy od Dzieciątka Jezus podpisał Jan Paweł II 26 marca 1994 roku. Ich beatyfikacji dokonał 19 października 2008 roku Benedykt XVI. Zaś kanonizacji dokonał papież Franciszek 18 października 2015 roku. Warto wspomnieć, że są oni drugim małżeństwem, które zostało wyróżnione w ten sposób przez Kościół. Wcześniej w 2001 roku Jan Paweł II ogłosił błogosławionymi Alojzego i Marię Beltrame Quattrocchi. Kanonizacja Ludwika i Zelii pokazuje wszystkim rodzinom, niezwykle piękno zwyczajnych spraw. Wstąpili oni w stan małżeński, aby wypełnić Bożą wolę, zaś ich działania rodzicielskie wskazują na prawdziwą wiarę. Aby jak najlepiej spełnić zamysły Stworzyciela, małżonkowie Martin nie uchylali się od prób, poświęceń i wyrzeczeń. Miłość i harmonia miały ogromny wpływ na córki. Pełne wiary wychowanie córek sprawiło, że wszystkie poświęciły się Bogu w życiu zakonnym, cztery w Karmelu w Lisieux, jedna zaś u wizytek w Caen. Teresa, najmłodsza z sióstr Martin, nie tylko została wyniesiona na ołtarze, ale również ogłoszona Doktorem Kościoła. Niech życie świętych Rodziców Zelii i Ludwika Martin prowadzi nas do modlitwy o świętość dla wszystkich małżeństw i rodzin. ■

Bibliografia:

Wojciech Ciak OCD, *Powołani razem do świętości. Rodzice św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, Poznań 2008.

Celina Martin, *Mama św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, Kraków 2015.

Ks. Teodor Suchoń, *Błogosławieni Zelia i Ludwik Martin. Rozważania dla rodzin*, Katowice 2014.



# Rodzina szkołą czystości



Mateusz  
Florek

Jednym z wielu ważnych problemów rodziny XXI wieku jest wychowanie dzieci tak, aby potrafiły wybrać drogę powołania. W świecie zalewanym agresywnie falami namiętności, żądzy i przedmiotowego traktowania człowieka, Bóg stawia rodzinę, jako swoistego rodzaju „szkołę czystości”. W tejsze szkole dzieci uczą się życia w czystości małżeńskiej albo dziewiczej, jak również w celibacie kapłańskim. Powinność rodziny zawiera się m. in. w obowiązku kształtowania dzieci w czystości i w pomocnym towarzyszeniu przy wyborze drogi życiowej. Nigdzie indziej dziecko nie nauczy się niezbędnego szacunku do własnej sfery seksualnej niż w rodzinie. Papież Franciszek naucza, że „rodzice są godni zaufania” dlatego na nich spoczywa obowiązek kształtowania moralnych postaw życiowych dzieci. Świadectwo rodziców jest inspiracją do przyjmowania określonych postaw moralnych. Jeżeli dziecko usłyszy w domu: „czystość jest dobra” – zabierze ją w swoje życie.

Św. Jan Paweł II, wielki orędownik rodziny, pisał: „(...) nieodzowne jest wychowanie do czystości, jako cnoty, która doprowadza osobę do prawdziwej dojrzałości i uzdalnia ją do szanowania i rozwijania oblubieńczego sensu ciała. Co więcej, jeśli rodzice chrześcijańscy rozpoznają u dzieci oznaki Bożego powołania, mają dołożyć wszelkiej troski i starania, aby wychować do dziewictwa, jako najwyższej formy owego daru z siebie, który jest istotnym sensem płciowości”.

Rodziny oparte przede wszystkim na sakramencie małżeństwa, uaktualniają w codziennym życiu miłość Boga do swojego



stworzenia. Ci sami małżonkowie, zjednoczeni nierozzerwalnym węzłem małżeństwa, są wezwani do wychowywania dzieci do swoistej niewinności, wstydlivosti i świętości życia. Najważniejszym argumentem dla dzieci będzie świetlany przykład własnych rodziców żyjących piękną, czystą miłością. Rodzina w pełni odpowiada za kształt i sylwetkę moralną swoich dzieci. W rękach ojców i matek spoczywa obowiązek troski o czystość swoich pociech. Dom rodzinny sprzyja kształtowaniu cnót u młodych ludzi, co wymaga nauki wyrzeczenia, zdrowego osądu i panowania nad sobą – jak czytamy w 2223. punkcie KKK. Można zatem sugestywnie powiedzieć, że lilia – symbol czystości i nieskazitelnosci musi wzrastać w warunkach rodzinnego domu. Trzeba ją pielęgnować zachętą, podlewać przykładem, przycinać karnością i przesadzać z wielkim

pietyzmem... Syn, który zobaczy u ojca i matki czystą miłość zapagnie jej! Córka widząc szacunek ojca do matki, matki do ojca zapagnie sama tak postępować w swoim dorosłym życiu! Lilia zostanie niejako przesadzona do nowego domu, do nowego życia!

## LILIA NA STOLE RODZINNYM...

Czystość małżeńska, która jest zachętą do praktykowania prawdziwej miłości pomiędzy kobietą, a mężczyzną jest bardzo wskazana do prawidłowego rozwoju dzieci w rodzinie. Przykład szczerego szacunku ojca do matki i matki do ojca jest najdoskonalszym odzwierciedleniem miłości Boga do człowieka. Dziecko, którego największym autorytetem są rodzice, zawsze przyjmie ich zachowanie i wartości w wielkiej pokorze i prostocie. Słowa: „To jest dobre, bo mój tatuś, mamusia tak mówią” – są swoistym „wyniciem wiary” dziecka w nieomyślność rodziców. Przykład przeżywania miłości przez rodziców może zatem stać się zachętą dla dziecka do założenia wartościowej rodziny, żyjącej w czystości odpowiednio dla tego stanu przypisanej. Szczęście takiej rodziny oparte będzie na szacunku i wzajemnym zrozumieniu współmałżonków w przeżywaniu swojej seksualności. Ich wzajemne oddanie się winno być bowiem przeżywane w poszanowaniu Boga i drugiego człowieka, a wraz z tym otwarte na Boży dar potomstwa. Jakież to cudowne, że Bóg współdziała z małżonkami w dziele zrodzenia potomstwa! Sens czystości małżeńskiej oparty jest na znamionach jedności i płodności. Przygotowuje do miłości, która rodzi nowe życie w wyniku intymnego zbliżenia małżonków, jak również do miłości, która to nowe życie otoczy szacunkiem i troską.





W centrum małżeńskiej duchowości leży zatem czystość małżeńska, o którą trzeba wiele zabiegać i z wielkim pietyzmem rozwijać, aby była „latarnią na wzburzonym morzu życia” młodego pokolenia. Pomocą jest współpraca małżonków z Duchem Świętym, którego dary są światłem na wspólnej życiowej drodze. Z tego światła korzystają także dzieci, przejmując szlachetne postawy od rodziców. Powołanie do czystego małżeństwa rodzi się w cieniu czystości domu rodzinnego. Tenże dom daje odpowiednie warunki do wzrostu cnoty w świadomości młodszego pokolenia. Wartości zawsze wynosi się z rodziny! Płodność miłości małżeńskiej nie może być ograniczana wyłącznie do prokreacji, ale zawiera w sobie powinność wychowania moralnego dzieci, co związane jest z obowiązkiem dawania świadectwa czystej miłości.

### LILIA W CELI KLASZTORNEJ...

W potocznym znaczeniu dziewica to kobieta, która nie podjęła jeszcze współżycia seksualnego. W znaczeniu terminologii kościelnej dziewictwo jest stanem najdoskonalszej czystości, podjętej dla Królestwa Niebieskiego. Czystość dziewicza nie może być jednak celem samym w sobie. Prowadzi ona młodą dziewczynę do doskonałej miłości, która jest celem życia chrześcijańskiego, a osobliwie życia w stanie zakonnym. Jedy- nym, słusznym, motywem do zachowania czystości staje się wybór nadprzyrodzonej miłości do Oblubieńca, Jezusa Chrystusa. Osoba dziewicza, czyli etymologicznie – świeża jak zieleń, unika spalenia ogniem pożądliwości i *delectatio*, czyli największej rozkoszy cielesnej, jaką jest rozkosz płciowa. Taka świeża zieleń pozostaje wyłącznie dla Chrystusa, w Jego rajskim ogrodzie, bowiem „kobieta niezamężna i dziewica troszczy się o sprawy Pana, o to, by była święta i ciałem, i duchem” (1 Kor 7, 34). Młoda kobieta wzrastająca przy kochających się rodzicach wybiera Chrystusa, jako największą wartość. Wybór ten domaga się niepodzielnej troski wyłącznie o sprawy Boże. Nie wyklucza jednak pragnienia budowania więzi międzyludzkich we wspólnocie, np. zakonnej, czy parafialnej. Miłość ta nie powinna sprzyjać rozwojowi oziębłości serca młodej dziewczyny. Miłość zakosztowana w „domowym Kościele”, do rodziców czy rodzeństwa w sposób płynny winna być przeniesiona na życie z siostrami w zakonnej celi. Niepodzielne serce dziewicy konsekrowanej, poświęcone Bogu i Kościołowi, przybliży światu Królestwo Niebieskie. Serce, które wzrastało w ro-

dzinie, nie wzdyga się z nachalnej obawy przed brakiem aktualizacji popędu płciowego i brakiem przekazania życia w potomstwie, bowiem rodzina często wychowuje do swoistych wyrzeczeń. Owa rezygnacja ma podstawę w oblubieńczej miłości do Chrystusa, którą rozwija się od najmłodszych lat. Tak więc pragnienie poświęcenia swego życia za murami klasztoru ma swoje źródło w rodzinie, miejscu, gdzie obowiązuje klauzura dla zdehumanizowanych wartości.

### LILIA PRZY BREWIARZU KAPŁAŃSKIM...

Młody chłopak pragnący poświęcić swoje życie na wyłączną służbę Bogu i Kościołowi staje przed poważną decyzją, która zobowiązuje go w wielkodusznej miłości do trwania w celibacie kapłańskim. Obok dziewictwa jest to kolejna forma czystości doskonałej. U podstaw rozumienia bezżenności staje realizacja siebie w miłości skierowanej ku Chrystusowi i Jego „Mistycznemu Ciału”. Celibat nie wymazuje w kapłanie, skądinąd naturalnego, pragnienia związania się z kobietą i potrzeby wzbudzenia potomstwa, ale zmusza do wielu wyrzeczeń i permanentnej, solidnej pracy nad sobą. Siła miłości kapłańskiej kierowana winna być ku wznioślejszym celom. Kapłan wychodzący z rodziny, dobrowolnie z niej rezygnuje dla użytkania większego, duchowego dobra. Tajemnica jego serca zawiera się w miłości Chrystusa do Kościoła - miłości czystej, szlachetnej, bezwzględnej, wytrwałej. Bez rodziny nauka tych cech nie byłaby łatwa. Trud podjęcia życia w celibacie rodzi się w domu. Kapłaństwo to bowiem duchowe, wyższe i bardziej płodne ojcostwo, czyli życzliwe i empatyczne towarzyszenie ludziom w ich pielgrzymce wiary. A gdzie najlepiej uczyć się ojcostwa, jak nie przy kochającym ojcu? Na zasadzie pogładowości chłopak wdraża

w życie wartości prezentowane przez swego tatę i dzięki temu wykształca w sobie bogate i dojrzałe uczucia. Chrześcijańska moralność zaiste wysoko stawia stan bezżenstwa, oczywiście nie ujmując niczego małżeństwu. Swoją miłość i czystość kapłan oddaje Bogu z motywów czysto eschatologicznych, nie zaś, jakby mogło się komuś wydawać, z pobudek hedonistycznych. Czystość doskonała w celibacie potrafi złożyć ofiarę z czystości małżeńskiej. Powołanie (z rodziny) jest zawsze Bogiem silne!

### TROSKA O WZROST...

Papież Franciszek w 287. punkcie *Amoris laetitia* pisał: „Rodzina musi pozostać miejscem, w którym uczymy się dostrzegania motywów i piękna wiary, modlitwy oraz służby innym”, a w 264. stwierdził: „Zadanie rodziców obejmuje wychowanie woli oraz rozwijanie dobrych nawyków i emocjonalnych skłonności ku dobru”. Można zauważyć docenienie znaczenia rodziny w procesie wychowania, także ku cnocie, czyli habitualnej sprawności działania ku dobru. Jedną z tychże cnót jest właśnie czystość, do której człowiek winien codziennie wzrastać. Dzieci nigdy nie powinny deprecjonować szlachetnych wartości prezentowanych przez rodziców. Lilia – kwiat symbolizujący czystość i nieskazitelność nigdy nie powinien tracić swojej świeżości. Na pytanie dziecka „Czy mogę sobie zerwać ten kwiat do swojego życiowego ogródka?”, rodzic winien odpowiedzieć: „Nie zrywaj, ale przesadz z korzeniami. Niech rośnie i cieszy nowy dom!”. Nie niszczy czystości, ale o nią dbajmy! ■

#### Bibliografia:

- Katechizm Kościoła Katolickiego*, Franciszek, *Amoris laetitia*.
- Drożdż A., *Człowiek człowiekowi*, Tarnów 2001.
- Kokoszka A., *Moralność życia małżeńskiego*, Tarnów 2005.





# „Precz z Trydentem?!”

czyli o Mszy świętej w Nadzwyczajnym Rycie Rzymskim inaczej....



**Mateusz Bugno**

Niniejszy artykuł nie ma być swobodną apologią bądź wykazaniem wyższości czy słuszności „Mszy trydenckiej”. Jest to próba przedstawienia jednej z wielu dróg pobożności w przeżywaniu największego Skarbu, którym jest Najświętsza Ofiara. Kościół daje swoim wiernym na przestrzeni wieków różne drogi do uświęcenia i wzrostu, jedną z nich jest udział w Mszy tak zwanej „przed-soborowej”.

## MSZA TRYDENCKA CZY NFRR?

Msza Święta Wszechczasów, Nadzwyczajna Forma Rytu Rzymskiego (NFRR), „Msza trydencka”, *Vetus Ordo*. Na początku trzeba zadać sobie pytanie, która z wymienionych nazw jest najbardziej odpowiednia? Najczęściej używanym terminem, z którym wielu z nas może się spotkać jest „Msza trydencka”, co do końca nie jest prawidłowe. Jak stwierdza ks. Maciej Zachara, autor książki pt.: *Krótką historią Mszału Rzymskiego*: „Sobór trydencki nie wypracował własnej liturgii ani nie stworzył mszału, dlatego często używane pojęcia „mszał trydencki” lub szerzej „liturgia trydencka” są umowne i tak naprawdę nieprecyzyjne”. Wydaje się zatem, że Nadzwyczajna Forma Rytu Rzymskiego jest najbardziej odpowiednim terminem, również wedle wytycznych motu proprio *Summorum Pontificum*.

## BRACTWO ŚWIĘTEGO PIUSA X

Nierzadko „Msza trydencka” jest kojarzona wyłącznie przez pryzmat Bractwa św. Piusa X (SSPX) potocznie zwanych „lefebrystami”. Nic bardziej mylnego. Owszem, „lefebryści” to jedno z najbardziej rozpoznawalnych zgromadzeń, ale nie jedyne środowisko identyfikujące się z tradycyjną liturgią. Istnieją liczne zakony czy instytuty życia apostołskiego, które w swoich statutach wpisały tradycyjną liturgię. Wymienimy tu: Bractwo Świętego Piotra (FSPP) (kapłani tego zgromadzenia duszpasterzują na terenie Polski), Instytut Dobrego Pasterza czy Instytut Chrystusa Króla, jak również zgromadzenia żeńskie.



## SUMMORUM PONTIFICUM

Nadzwyczajna Forma Rytu Rzymskiego według mszału św. Piusa V nigdy nie została zniesiona czy prawnie zabroniona po Soborze Watykańskim II. List Kongregacji

Kultu Bożego *Quattutor abhinc annos* z 1980 roku jasno określił 5 warunków, pod którymi biskupi kościołów partykularnych mogli wyrazić zgodę na sprawowanie liturgii tradycyjnej w swoich diecezjach. Potwierdził to św. Jan Paweł II w motu proprio *Ecclesia Dei* z 1988 roku.

Papież Benedykt XVI dnia 7 lipca 2007 wydał list apostolski w formie motu proprio *Summorum Pontificum* dotyczący używania mszału rzymskiego i sprawowania liturgii przedsoborowej. W liście wyjaśnia wzajemną relację liturgii sprzed Soboru Watykańskiego II a *Novus Ordo*. Znajdujemy tam następujące stwierdzenia: „[oba rytę] są dwoma sposobami zastosowania jedynego obrządku rzymskiego” (art. 1). NFRR ma być sprawowana z Mszału Rzymskiego św. Jana XXIII z 1962 r. (art. 2). Zezwala się na celebrowanie w kościołach parafialnych (art. 5), sprawowanie sakramentów świętych zgodnie z przedsoborowymi księgami (art. 9,1) oraz na celebrowanie NFRR bez udziału ludu każdemu kapłanowi bez uprzedniego pozwolenia Biskupa Diecezjalnego (art. 2).

## POBOŻNY TEATRZYK?

Zapewne niejednemu z nas, gdy słyszy o „Mszy trydenckiej”, staje przed oczyma obraz „teatru”. Ministranci wraz z kapłanem, niby aktorzy, ubrani w komże z koronek, szaty pełne przepychu, kroczą majestatycznie w stronę stopni ołtarza spowitych w gęstym dymie wydobywającym się ze złotej kadzielnicy. Następnie kłękają, aby sprawować liturgię w języku łacińskim, recytować słowa *Introibo ad altare Dei* pośród wzniesłego śpiewu gregoriańskiego. Wszystko to

odbywa się w bojaźni by przypadkiem nie pominąć znaku krzyża czy skłonu pod karą grzechu ciężkiego...

Owszem, nadmierny rytualizm i prze-pych mogą prowadzić nas do skupiania się bardziej na rzeczach zewnętrznych niż duchowych. Jednakże, czy widzialne znaki i symbole nie mają nam pomagać w głębszym i owocniejszym przeżywaniu liturgii? Piękno liturgii ma nam pomagać, a nie nas rozpraszać. Ma unosić naszą duszę do Stwórcy. Cisza i cześć okazywana wobec Najświętszego Sakramentu to dwa elementy, które zwracają uwagę niejednego uczestnika świętej liturgii. Szczególnym momentem modlitewnego milczenia jest recytacja przez kapłana Kanonu Rzymskiego, podczas której wierni w ciszy adorują Tego, który w sposób bezkrwawy przychodzi na ołtarz.

## VERSUS DEUM CZY TYŁEM DO LUDZI?

Jedną z cech charakterystycznych dla „Mszy trydenckiej” jest to, że kapłan stoi zwrócony plecami do zgromadzenia. Ołtarz umiejscowiony jest na wzniesieniu i przybliżony do ściany, a kościół często budowany *ad orientem*. Nad ołtarzem umiejscowiony jest krzyż. Czy nie tworzy to jakby bariery pomiędzy kapłanem a wiernymi? Nie wszystko pozostaje przecież widoczne, jest jakby odseparowane, ukryte przed wiernymi.

Krzyż górujący nad ołtarzem wyznacza nam kierunek. Mamy zwrócić się ku Panu – *Versus Deum*. To nie osoba kapłana staje w centrum celebracji liturgicznej, lecz sam Chrystus. Jak czytamy w *Duchu Liturgii* kard. Ratzingera: „Patrzmy, zatem wspólnie na Tego, który reprezentuje nas przed Ojcem i zamyka nas w swoich ramionach.” To nie tylko kapłan, lecz i cały lud kieruje się w jedną stronę - ku Wschodzącemu Słońcu. Oczekujemy na Jego powtórne przyjście, pozostawiamy ciemności grzechu i świat za sobą.

## NIESZCZĘSNA ŁACINA?

Mimo wprowadzenia języków narodowych do liturgii, językiem liturgii przedso-borowej pozostała łacina, co może utrudniać pełne uczestnictwo w liturgii. Zastanówmy się jednak czy jest rzeczą konieczną, by rozumieć każde jedno słowo podczas Mszy świętej? Owszem, powinniśmy być świadomi tego, jakie treści są nam przekazywane i rozumienie słów może nam pomóc. Widzimy jednak w historii, że Kościół dobrze radził sobie używając tylko łaciny. Docho-dzimy do wniosku, że nie jest to kluczowy aspekt uczestnictwa we Mszy świętej. Używanie języka nie całkiem zrozumiałego dla wszystkich nadaje pewnego dostojństwa Służbie Bożej, tworząc aurę tajemniczości, sacrum, co jest naturalne w sprawach związanych z Bogiem. Jest to święty język Kościoła, który pozwala na zachowanie precyzji słów, która jest potrzebna w przekazywaniu

prawd wiary. Stojąc przed tajemnicami zbawczymi milkniemy, pozwalamy by kapłan mówił w naszym imieniu.

Początek XX wieku i rozwój ruchu liturgicznego, dążył do tego by umożliwić wiernym większą świadomość przeżywania Eucharystii. Powstały liczne pomoce jak mszaliki łacińsko-polskie, w których wierni mogli śledzić teksty Mszy świętej. Pamiętajmy jednak, że niektóre części mszy są głoszone w języku zrozumianym przez wiernych. Są to: lekcja, Ewangelia, homilia, a pozostałe teksty jak antyfony i oracje są zazwyczaj przetłumaczone w tekstach uprzednio przygotowanych dla wiernych.



## ARS CELEBRANDI

W ostatnim czasie zauważamy coraz większe zainteresowanie tradycyjną pobożnością i „Mszą trydencką” wśród wiernych. Co jakiś czas możemy usłyszeć o nowym miejscu na mapie, gdzie sprawują się Mszę w Nadzwyczajnym Rycie. W Polsce aktualnie sprawują się tę liturgię w około 100 miejscach. Nie inaczej jest w świecie. Tendencja ta wskazuje na zapotrzebowanie na poczucie sacrum i stałości w wierze, gdy modna jest zmiana, spontaniczność i kreatywność. Niestety i nasza liturgia staje się niekiedy miejscem różnorodnych eksperymentów. Błędnym jest stwierdzenie, że NFRR jest uczęszczana wyłącznie przez pokolenie, które pamięta ją

z czasów dzieciństwa. Spotkamy tam rodziny z dziećmi, młodzież, osoby różnych warstw społecznych. Jednym z wydarzeń przyciągającym uwagę, o którym pisano w letnim wydaniu *Poślij mnie* to warsztaty *Ars Celebrandi* w Licheniu. Są to warsztaty liturgiczne, które gromadzą duchowieństwo i świeckich związanych z tradycyjnym duszpasterstwem i liturgią.

## REFLEKSJA

Tradycyjna liturgia nie jest tylko chwilowym trendem czy szukaniem nowości lub swoistego rodzaju spełnienia. Jest to jedna z dróg, jakie Kościół dał nam, aby głębiej przeżywać Najświętszą Ofiarę. Nadzwyczajna Forma Rytu Rzymskiego może nam na pewno pomóc w jeszcze lepszym przeżywaniu Eucharystii. Co więcej, każdy z nas powinien znać i identyfikować się z tym, co Kościół niegdyś przeżywał i sprawował przez ostatnie stulecia. Nie można nam zatem ignorować tego, co Kościół przez wieki wypracował i uświęcił. Na końcu przywołajmy wypowiedź papieża emeryta odnośnie Mszy w NFRR zawartą w *Ostatnich rozmowach*: „To przecież nie jest tak, że to inna Msza. Mamy dwa sposoby rytualnego jej przedstawienia i oba mają to samo źródło. Zawsze powtarzałem i wciąż to podkreślam: jest rzeczą ważną, żeby to, co przedtem stanowiło w Kościele dla ludzi świętość, nie stało się nagle czymś zabronionym. Ryt musi się rozwijać, dlatego też wskazana jest reforma, ale nie wolno degradować tożsamości.” ■

Bibliografia:  
Benedykt XVI, *Ostatnie rozmowy*, Kraków 2016.  
Kard. J. Ratzinger, *Duch liturgii*, Poznań 2002.  
Paweł Milcarek, *Historia Mszy*, Kraków 2009.  
Benedykt XVI, *Motu proprio Summorum Pontificum*.  
Ks. Maciej Zachara, *Krótką historia Mszału Rzymskiego*, Warszawa 2014.



# Rodzina woła: Bez miłości świat umiera!

Rozmowa z księdzem Wojciechem Karpiem, wikariuszem parafii Matki Bożej Fatimskiej w Tarnowie i diecezjalnym moderatorem „Domowego Kościoła”

**Papież Franciszek napisał: „niejednokrotnie przedstawialiśmy ideał teologiczny małżeństwa zbyt abstrakcyjnie” (AL 36). Czym dla księdza jest rodzina, tak po prostu bez abstrakcji?**

Myślę, że rodzina to wspólnota miłujących się osób, które potrafią sobie wzajemnie przebaczać. To wzajemne miłowanie się małżonków, jak również rozlewanie tej miłości na dzieci. Zdrowe relacje, których uczymy się w rodzinie mogą być dla świata przykładem tej miłości, którą Bóg zakorzenił w człowieku.

**Jest ksiądz wikariuszem parafii Matki Bożej Fatimskiej w Tarnowie. Jakie zadania i inicjatywy podejmuje ksiądz w ramach działalności duszpasterskiej?**

Podejmuję tradycyjne duszpasterstwo parafialne, tzn. pracę z rodzinami w Odnowie w Duchu Świętym, we wspólnocie Krwi Chrystusa oraz przygotowanie aspirantów do ich posługi przy ołtarzu i dzieci pierwszo komunijnych. Z doświadczenia mogę stwierdzić, że formacja rodzin jest niezwykle ważną i cenną posługą, gdyż to właśnie rodzina jest pierwszym przekazicielem wiary. Kapłani dużo czasu spędzają w pracy z dziećmi w szkole, ale nie mogą zapomnieć, że najważniejszym środowiskiem wychowania jest przede wszystkim rodzina.

**Jakie zagrożenia stawia współczesny świat przed rodziną?**

Obserwując dzisiejszy świat rzeczywiście widzimy, że tych zagrożeń jest wiele. Dlatego więc papież Franciszek zainicjował synod o rodzinie, wystosował list czy napisał adhortację *Amoris laetitia*. Myślę, że zagrożona jest przede wszystkim jedność rodziny. Kolejnym zagrożeniem podważającym naturalne pojęcie miłości mężczyzny i kobiety jest ideologia „gender”. Rodzina jednak z pomocą łaski Bożej się ostanie pomimo wielu zagrożeń skierowanych przeciw niej.

**Jakim znakiem jest dla bezdusznego świata ludzkich namiętności rodzina?**

Rodzina uczy miłości, wzajemnego szacunku, zrozumienia i przebaczenia. Rodzina woła: Bez miłości świat umiera! Więc myślę, że tutaj zdrowe rodziny mogą mieć zbawienny wpływ na świat i być wyrazistym znakiem.

**Jak starsze pokolenie wpływa na życie rodzinne?**

Sądzę, że starsze pokolenie może uwarunkować dzieci na wartości religijne. Może również pozytywnie wpływać na życie młodych małżeństw, chociażby przez praktykę wspólnej modlitwy. Starsze pokolenie pomaga tak-

że w trudach codziennego życia zapracowanym rodzicom. Dziadkowie nierzadko mają duży udział w wychowaniu wnuków.

**Jakie czynniki blokują chęć zawarcia sakramentu małżeństwa i próbę podjęcia trudów wychowania potomstwa przez młodych ludzi?**

Myślę, że tych przyczyn, czy tych czynników można by podać bardzo wiele. Przyczynami, które utrudniają decyzję o zawarciu sakramentu małżeństwa przez młodych ludzi mogą być: brak dojrzałości emocjonalnej, stabilizacji materialnej, liberalna mentalność dzisiejszego świata. Uważam jednak, że głównym problemem jest słaba relacja z Chrystusem. Kiedyś warunki życia nie były łatwe: przykładowo mój tata wychowywał się w wielodzietnej rodzinie w niewielkim mieszkaniu w kamienicy. Pomimo trudnych warunków materialnych, moich dziadków cechowała wielka wiara w Opatrzność Bożą. Współczesnym rodzinom często brakuje ufności, że to Bóg może zatroszczyć się o codzienną egzystencję.

**Czego oczekują narzeczeni od kapłana w czasie tzw. „rozmów przedmażeńskich”?**

Myślę, że młodzi ludzie oczekują przede wszystkim, aby kapłan był dla nich ojcem. Ojcem, który jest zatroskany, stawia wymagania, pomaga i towarzyszy w drodze do małżeństwa. Rzeczywistość często jest jednak inna, ponieważ tak naprawdę po ślubie kontakt z młodymi się urywa, albo pojawia się sporadycznie. Kapłan wszakże nie ma swojej rodziny, ale jest bogaty w doświadczenie pracy z rodzinami, więc jak najbardziej może, a wręcz powinien im służyć. Jako kapłan mam takie pragnienie, aby młodzi ludzie patrzyli na sakrament małżeństwa jako na okazję do spotkania z Bogiem i zaproszenia Go do wspólnego życia. Tylko łaska Boża i głęboka wiara sprawia, że małżonkowie mogą przetrwać różnorakie kryzysy i scementować swój sakramentalny związek.

**Czy młode pokolenie chętnie słucha kapłanów - ludzi żyjących w celibacie, bez rodziny, a pouczających o wartości miłości małżeńskiej?**

Na początku należy zaznaczyć, że kapłan nie otrzymuje autorytetu w chwili przyjęcia







święceń kapłańskich, ale musi ten autorytet sobie wypracować. Podobnie jak kardiologiem może być człowiek, który nie chorował na serce, a jest w tej dziedzinie ekspertem, tak kapłan nie mając żony może być kompetentny w sprawach rodzinnych. Kapłan bowiem sam wychodzi z ogniska rodzinnego i na bazie tego doświadczenia może służyć radą. Celibat nie zamyka duszpasterza na miłość, a wręcz przeciwnie pozwala promieniować nią na wszystkich ludzi. Taka forma miłości pozwala zbliżać ludzi do Królestwa niebieskiego.

#### **Jak kapłan powinien pomagać rodzicom w wychowaniu ich dzieci?**

Kapłan ma pomagać, a nie wyręczać rodziców w wychowywaniu dzieci! Wciąż na nowo trzeba czerpać z przykładu Chrystusa, który dzieci błogosławił, a nauczał dorosłych. Dla dzieci najpiękniejszą katechezą jest świadectwo bliskiej zażyłości rodziców z Chrystusem. Najsłuszniejszą pomocą, moim zdaniem, jest troska o to, aby rodzice byli przede wszystkim dobrymi ludźmi. Oczywiście katecheza jest takim szczególnym czasem, kiedy kapłan może wesprzeć rodziców w trudzie wychowania.

#### **Czy kapłan posługujący w parafii może mieć zaprzyjaźnioną rodzinę i stać się po czasie „przyjacielem domu”?**

Myślę, że może mieć taką rodzinę, której będzie przyjacielem. Musi jednak pamiętać, że jest kapłanem, a nie kolegą. Trzeba zauważyć, że wiele rodzin jest otwartych na taką przyjaźń. Przyjaciół to nie ten, który co tydzień musi odwiedzać taką rodzinę, ale ten, który pamięta o imieninach, urodzinach członków rodziny, a przede wszystkim modli się za taką rodzinę. Z własnego doświadczenia wiem, że rodziny bardzo cenią sobie modlitwę wraz z kapłanem. Często wspólnie modlimy się Liturgią Godzin.

**Wizyta duszpasterska to wymarzona okazja do lepszego poznania rodzin z parafii. Jak dobrze wykorzystać tę okazję i czym**

#### **może ubogacić ona kapłana?**

To okazja do poznania realiów życia. Często może nam się wydawać, że nasze kapłańskie problemy to jedyne problemy życia. A jak się pójdzie i odwiedzi rodziny, zobaczy chore dzieci, problemy finansowe czy inne to się otwierają oczy. Wizyta duszpasterska jest naturalną okazją do świadczenia pomocy, służenia, rozwiązywania problemów, do wspólnej modlitwy. Te spotkania pokazują mi z jakimi problemami borykają się współczesne rodziny i dzięki temu głoszone przeze mnie Słowo Boże może trafić dotrzeć do tych ludzi.

#### **„Domowy Kościół” - co to jest?**

Domowy Kościół jest gałęzią rodzinną Ruchu Światło-Życie, założoną przez sługę Bożego księdza Franciszka Błachnickiego, wzorowaną na wspólnotach z Notre Dame. W swoich koncepcjach pionier widział nie tylko potrzebę formacji dzieci i młodzieży, ale również formacji rodzin. Z praktycznego punktu widzenia „Domowy Kościół” zrzesza od 5-7 małżeństw z parafii, pod opie-

ką kapłana. Spotykają się na wspólnej modlitwie, na dzieleniu się życiem, na rozważaniu Słowa Bożego i podejmują wspólną pracę formacyjną. Raz w roku uczestniczą w rekolekcjach. Na pewnym etapie formacji takie rodziny podejmują również diakonię na rzecz parafii.

#### **Czy mógłby ksiądz podzielić się doświadczeniem własnego ogniska domowego?**

Myśląc o swojej rodzinie, czyli o moich rodzicach, rodzeństwie, gdzieś w sercu rodzi się wielka wdzięczność Panu Bogu za dar domu, w którym rzeczywiście doświadczyłem wiele miłości. Wspominam wielką troskę rodziców o życie religijne. Rodzice dali mi przykład zapominania o sobie, a bycia dyspozycyjnym dla innych. Dziękuję swoim rodzicom za trud wychowania i za okazywanie takiej codziennej miłości, która pomogła nam przetrwać nawet trudne, życiowe chwile. Rodzina była miejscem, gdzie zrodziło się moje powołanie kapłańskie.

#### **W jaki sposób alumni powinni przygotować się w czasie formacji seminaryjnej do posługi duszpasterskiej w rodzinach?**

Ważne jest, aby osoby przygotowujące się do posługi kapłańskiej pamiętały, że oprócz duszpasterstwa dzieci i młodzieży, należy podjąć formację młodych małżeństw, czy rodzin z wieloletnim już stażem. Zachęcam braci alumnów do ustawicznej modlitwy za swoje rodziny i tak ogólnie za wszystkie rodziny naszej diecezji. Kandydatom do przyjęcia sakramentu święceń powinna być szczególnie bliska rzeczywistość rodziny; zarówno tej, z której się wyszło, jak i tych, do których będzie się posłanym.

**Dziękujemy za pogłębioną refleksję.**

**Wywiad przeprowadzili  
Mateusz Florek i Mateusz Migacz**



# Justyna i Grzegorz... dla *Poślij mnie*



**P**aństwo Justyna i Grzegorz Pamulowie pochodzą z Tarnowa. Ona jest z wykształcenia pedagogiem, ukończyła też bioetykę, on pracuje jako analityk, z wykształcenia jest ekonomistą. Poznali się podczas przygotowania do bierzmowania, choć należeli do różnych parafii. Sakrament ten przyjęli razem. Angażowali się przy parafii katedralnej. Brali razem udział w oazach Ruchu Światło-Życie, potem przeszli do Ruchu Czystych Serc, w którym trwają do tej pory. Zaręczyli się już po maturze, ku zdziwieniu bliskich. Taka była ich dziewiętnastoletnia dojrzałość. Dziś mają trójkę dzieci: Maksymiliana, Kacpra, Laureę. Są 7 lat po ślubie.

## Czy małżeństwo to jedna decyzja, czy długi proces?

Na początku nie wyobrażałam sobie życia małżeńskiego, ale oboje dojrzelśmy do tego. Wzięliśmy udział w trzymiesięcznym kursie przedmałżeńskim. Poznawaliśmy siebie. W wielu sprawach różniliśmy się. Zrozumieliśmy, że chcąc iść razem, musimy mieć wspólne cele. Dużo modliłam się o to, aby znaleźć przyjaciela, a spotkałam przyjaciela i męża zarazem. Na modlitwie przyszła mi myśl, że jeśli ma to być związek na poważnie to niech wyzna mi miłość przed Najświętszym Sakramentem i tak się stało! Wtedy miałam pewność. Od tej pory, gdy pokłóciliśmy się, wiedzieliśmy, że właśnie tam, w Kościele, znajdziemy się zawsze razem.

## Dlaczego innym parom tak trudno jest się zdecydować na sakrament małżeństwa?

Związek sakramentalny, który zawiera się z myślą o możliwym jego rozpadzie, jest największym błędem w życiu. Słyszeliśmy o kursie przedmałżeńskim u oo. Dominikanów, którzy kładą nacisk na rozmowę. Wiele par nie potrafiło porozmawiać ze sobą przez 30 minut czy godzinę, dlatego ciężko mówić potem o życiu małżeńskim. Łatwo jest randkować: kino, wieczory, itd. My też tak robiliśmy, ale był też czas na poważne rozmowy, poznawanie siebie, wspólne wyobrażanie sobie życia. To, co zainwestujemy w narzeczeństwie, będzie fundamentem na nasze małżeńskie życie. Nie przychodzi to łatwo, ale to co mamy, jest tym co zbudowaliśmy razem.

## Czy łatwo jest być katolicką rodziną w współczesnym świecie?

Niektórzy ludzie w pracy sobie kpią – ślub w wieku dwudziestu jeden lat, trójka dzieci! Choć, gdy rodzice czy znajomi na nas patrzą, to mówią, że jesteśmy „w czepku urodzeni”. Tak, jesteśmy szczęśliwi, ale wymaga to od nas sporo wysiłku. Znajomi, gdy patrzą na nasze powodzenie, mają nas za szczęściarzy, bo się nam układa, rodzice pomagają. Myślę, że każdy ma swój, odpowiedni dla niego krzyż. Żłudnym jest dostrzeganie u drugich tylko plusów i radości. Mieszkając w Krakowie brakowało mi ludzi myślących podobnie do nas. Rekolekcje Ruchu Czystych Serc Małżeństw były takim oddechem. Udało nam się na nich poznać rodziny takie jak nasza. W Krakowie zorganizowaliśmy kilka lokalnych spotkań RCSM z tymi rodzinami. Pamiętam co się działo, gdy stałam będąc w ciąży w kolejce sklepowej z dwójką moich dzieci. Reakcje były nieprzychylnie: „Boże, ile oni miejsca zajmują!” Było dużo spojrzeń, komentarzy w komunikacji miejskiej, nawet w kościele ludzie patrzyli krzywo, że dziecko idąc przytupnie. Gdybym wyglądała jakoś na zaniebana, smutną ludzie pomyśleliby: „No patologia!” Dużo odczuliśmy takiego złego podejścia, nawet od rodziny. Na szczęście uśmiech naszych dzieci sprawia, że nie musimy się tłumaczyć. Będąc odważnie razem przełamujemy to podejście. Myślę, że widać po nas radość i szczęście jakie daje nam małżeństwo i rodzicielstwo. To ogromne wyzwanie, ale też satysfakcja.

## Co jest fundamentem w budowaniu ogniska domowego?

Modlitwa i hymn do miłości. Od zawsze modliliśmy się razem, by nasza miłość była taka, jak jest to przedstawione u św. Pawła. Mocno buduje nas też formacja Ruchu Czystych Serc. Kładziemy nacisk na szanowanie się nawzajem. Zawsze miałam szacunek do siebie i innych, ale mąż jeszcze to we mnie umocnił. Na początku patrzy się przez różowe okulary. Potem potrzeba szacunku, choćby do dzieci. Pamiętam, jak rodził się pierwszy syn, a za trzy tygo-



dnie sesja. Nie jest łatwo, od natłoku zajęć człowiek staje się bardzo zmęczony, wtedy nietrudno o kłótnie. Dzieci są sprawdzianem, wyzwaniem, od egoizmu. Niektórzy mówią: „siedem lat – kryzys.” Po siedmiu latach małżeństwa muszę powiedzieć, że nie zawsze było łatwo, dzieci angażują całość czasu, ciężko o rozmowę. Ostatnio, dzięki spotkaniu na RCS, mieliśmy okazję dłużej porozmawiać z mężem. Na początku był szok, skonfrontowaliśmy nasze zdenerwowania, jednak mocno uderzyło mnie sformułowanie, że w drugim człowieku żyje Chrystus. To zdanie sprawia, że, gdy o tym myślę, nie potrafię złościć się na męża. Bo ważne jest, w razie problemu, by był punkt odniesienia. Wiadomo jak się to skończy, gdy jest nim świat. U męża w pracy mówią, że nie ma takiego wagoniku, którego nie dałoby się odczepić. To pokazuje światową mentalność. Dlatego bardzo potrzeba wspólnoty, wierności oraz szacunku.

### Czego współczesne rodziny oczekują od duszpasterzy?

Niezrozumiałe jest dla mnie w ostatnim czasie ogromne skupianie się w duszpasterstwie na parach niesakramentalnych bardziej, niż na rodzinach. Znając wiele takich par wiemy, że często przyczyną rozpadu było po prostu lenistwo. Nie chciało im się popracować nad sobą, porozmawiać, wybaczyć, spróbować poukładać wspólne życie bo „Kościół nas przyjmie tak czy inaczej”. My przez rok szukaliśmy w Krakowie księdza, który zgodziłby się prowadzić spotkania RCSM. Niestety po trzech spotkaniach odszedł z powodu natłoku obowiązków i już dwa lata nie mamy opiekuna ze strony duszpasterzy. A przecież czasami wystarczy krótka modlitwa czy nawet to, że ksiądz przyjdzie, położy rękę na ramieniu i powie tylko: „Ciesz się, że jesteś. Dziękuję, że przyszedłeś. Miło, że twoje dzieci tutaj są z nami.” Nieraz

jedno dobre zdanie zmienia perspektywę, człowiek poznaje, że nie jest sam. Związki niesakramentalne potrzebują również opieki duszpasterskiej, ale często ich sytuacja wynika po prostu z tego, że nie chciało im się zaważać o siebie. Podczas świadectw, które słyszeliśmy od wspólnoty Mamre czy Ruchu Wiernych Serc były też takie niesamowite historie np. kobiet pozostawionych przez męża, które jednak nie szukały od razu innego partnera, ale modliły się o opamiętanie dla małżonka. I on wracał po roku, po dwóch, po dziesięciu, dwudziestu latach. Słyszeliśmy niejedno takie świadectwo. Oczywiście po powrocie związek buduje się na nowo, nie jest łatwo, pewne rany zostaną do końca, ale wybór drugiego mężczyzny czy kobiety, jak mówi pan Pulikowski z RCS, nie będzie lepszym rozwiązaniem. Kolejny partner również będzie miał wady, może też odejść, zdradzi. Próbowaliśmy czasami z takimi ludźmi rozmawiać: „spróbuj się pomodlić, jest taka wspólnota, która może ci pomóc, porozmawiaj z nim, nawiąż kontakt”, ale nasze prośby były nieskuteczne. Oczekujemy od duszpasterzy wyjścia na przeciw rodzinom. Owszem, funkcjonuje domowy Kościół, ale potrzeba też jakiś alternatyw, wspólnot rodzinnych o różnych charyzmacie, specyfice, formie i formacji. Potrzeba modlitwy wspólnotowej, która łączy rodziny - to tworzy niesamowitą atmosferę, której doświadczamy na spotkaniach RCS. Gdy ludzie słyszą nagrania, jak na rekolekcjach RCS cała kaplica śpiewa, do tego pomagają w tym muzycy, tacy jak pan Małkiewicz, to robi to na nich niesamowite wrażenie i chcą w tym uczestniczyć, by choćby po prostu móc spokojnie uklęknąć razem z nami przed Najświętszym Sakramentem. I dlatego ośrodek w Gródku nad Dunajcem „pęka w szwach!” Są tam organizowane dwa turnusy spotkań dla młodości i małżeństw, ale chętnych jest o wiele więcej. Pamiętam, jak tydzień przed ślubem, pojechaliśmy na rekolekcje. Rodzice protestowali, mówili, że teraz ważna jest organizacja ślubu, nie chcieli żebyśmy pojechali! Te rekolekcje były nam bardzo potrzebne, a wręcz konieczne. I okazały się wspaniałe. Znamy tę wspólnotę od 12 lat i wiemy, że Duch Święty naprawdę mocno tam działa i daje się odczuć!

### Na co zwracacie uwagę przy wychowywaniu dzieci?

Na RCSM dowiedziałam się, że bardzo szkodliwe dla człowieka są zranienia, które wyniósł z dzieciństwa, ponieważ zły duch może to wykorzystać w dorosłym życiu poszczególnych osób. Zwróciłam wówczas uwagę na to czy krzyczę na moje dzieci, czy im nie złorzeczę. Dlatego, że moja złość, wcale nie potrzebna, może doprowadzić do zranienia. Nie chodzi oczywiście o to, aby trzymać dziecko pod kloszem, ale nie wolno nam ich ranić! Agresja jest niewskazana przy wychowywaniu dzieci. Trzeba poświęcać im czas. Wiele razy jest tak, że przychodzą w najmniej odpowiednim momencie, kiedy człowiek jest zmęczony i pragnie odpocząć. Jednak włożenie tego dodatkowego wysił-

ku i zaspokojenie potrzeb dziecka przynosi owoc w postaci dużej radości po obydwu stronach. Dziecko będzie to pamiętać, że poświęciliśmy mu czas. Staramy się nauczyć nasze dzieci rozróżniać dobro i zło, np. w przypadku doboru bajek. One same potrafią przełaczyć „brzydką” bajkę. Maksymilian, najstarszy z naszych dzieci, bardzo rozrabiał w kościele, aż do momentu kiedy zabraliśmy go na RCS. Na jednej adoracji był bardzo wpatrzony w Chrystusa ukrzyżowanego i zaczął pytać dlaczego ludzie tak bardzo Go skrzywdzili. Od tej pory przejął się cierpieniem Chrystusa. Często mówi, że bardzo kocha Pana Jezusa i bardzo chce Go spotkać. A gdy jesteśmy przed jakimś dużym Krzyżem pyta co może zrobić by On tak nie cierpiał. Jest bardzo uduchowiony. W tym kontekście należy pamiętać, że nie można odnośnie do dzieci stosować komunikatów w stylu: „masz wierzyć w Boga” czy „musisz chodzić do kościoła!”. My daliśmy dzieciom własny przykład.

### Jak to jest z decyzją o dziecku?

Byliśmy młodzi, stąd obok dużego pragnienia posiadania dziecka, pojawiał się strach. Jeszcze wtedy nie mieliśmy stałej pracy, byliśmy studentami. Miałem rentę po tacie, co pozwalało nam się jakoś utrzymać. Przez cały czas, gdy nosiłam pierwsze dziecko pod sercem, modliliśmy się za nie książką różańca. Kiedy teraz pytają skąd się wzięły, to możemy odpowiedzieć, że były chciane i wymodlone. Pierwsze dziecko było świadomą decyzją. Kolejne dzieci to także chciane i kochane dary, bardzo się z nich cieszymy. Na pewno różnie to bywa z podjęciem takiej decyzji u poszczególnych małżeństw, ale myślę, że dziecko to zawsze ogromny skarb. O tym, że chcemy mieć dzieci wiedzieliśmy od początku. Jeżeli były obawy jak sobie poradzimy, to tylko ze względów finansowych, lecz kiedy Pan Bóg daje dzieci, to też daje „na dzieci”.

**Bardzo dziękujemy za Wasze świadectwo życia małżeńskiego, które jest budowane na wartościach chrześcijańskich, a przede wszystkim na miłości. Dzisiejszy świat promuje raczej to, co jest przeciwne rodzinie i jej prawidłowemu rozwojowi, tym bardziej Wasza postawa jest godna uznania i szacunku. Niech Trójjedyny Bóg otacza całą Waszą rodzinę swoim błogosławieństwem. Szczęść Boże!**



**Wywiad przeprowadzili  
Paweł Kasperowicz  
i Bartłomiej Wilkosz**

# Spotkania małżeńskie

Bożena i Lucjan  
Skrzypcowie

## O RUCHU OGÓLNE

Ruch „Spotkania Małżeńskie” jest stowarzyszeniem osób świeckich w Kościele katolickim, posiadającym swój statut i zatwierdzonym przez Stolicę Apostolską. Jest to ruch rekolekcyjny proponujący małżeństwu, a także osobom przygotowującym się do małżeństwa, dialog jako drogę lepszego wzajemnego poznania i porozumienia. W obecnej sytuacji małżeństw, często skonfliktowanych, a nawet będących w kryzysie, dialog jest coraz częściej drogą odnowienia i odbudowania miłości. Charyzmatem Ruchu jest dialog prowadzący do ponownego, autentycznego spotkania małżonków w obecności Chrystusa, dialog rozpoznawany i przyjmowany jako dar Boży. Formacja Spotkań Małżeńskich ma charakter ciągły i obejmuje kolejne fazy związku dwojga ludzi.

## FORMACYJNY FUNDAMENT

Podstawową formą naszej pracy z małżeństwami jest tzw. *Weekend małżeński* – rekolekcje o charakterze zamkniętym, trwające od piątku wieczorem do niedzielnego popołudnia. Są one prowadzone przez trzy małżeństwa-animatorów naszego Ruchu oraz kapłana/zakonniką, który również jest animatorem. Rekolekcje te mają na celu lepsze poznanie samego siebie, pełniejsze wzajemne rozumienie się męża i żony oraz głębsze doświadczenie sakramentalnego wymiaru ich związku. Dokonuje się to przez proponowanie małżeństwu takiej formy dialogu, który w trudnych sytuacjach pomoże również rozwiązywać konflikty i wychodzić z kryzysów. W trakcie rekolekcji staramy się akcentować i przekazywać podstawowe zasady dialogu:

- pierwszeństwo słuchania przed mówieniem
- pierwszeństwo dzielenia się przed dyskutowaniem
- pierwszeństwo rozumienia przed ocenianiem.

Fundamentalną zasadą jest jednak przebaczenie.

Dialog powinien prowadzić uczestników do zwiększenia wzajemnej akceptacji, zaufania i zrozumienia intencji współmałżonka. Jesteśmy przekonani, że odnowa naturalnych więzi małżonków sprzyja odnowieniu ich więzi w wymiarze nadprzyrodzonym. Metoda prowadzenia *Weekendu* jest oparta głównie na własnym świadectwie codziennego życia animatorów, ale w pewnym stopniu odwołuje się też do osiągnięć współczesnej psychologii, głównie z zakresu podstaw komunikacji interpersonalnej, potrzeb psychicznych, temperamentów i osobowości, jak i do nauki Kościoła.

## PROPOZYCJA DLA NARZECZONYCH

Parom narzeczeńskim proponujemy cykle dziewięciu *Wieczorów dla Zakochanych*, których podstawowym celem jest doprowadzenie do rzeczywistego wzajemnego poznania, aby nie budować wspólnej przyszłości na uczuciach, wyobrażeniach i oczekiwaniach. Jest to jednak nie tylko droga poznania, ale również weryfikacji decyzji o małżeństwie. To dość wymagająca i czasochłonna forma przygotowania do małżeństwa. Dlatego dla osób, które z różnych względów nie mogą w tego typu rekolekcjach uczestniczyć, jest proponowana również skrócona forma weekendowa – *Rekolekcje dla narzeczonych*, na wzór *Weekendu małżeńskiego*. Z zachowaniem pewnych dodatkowych warunków, obydwie te formy stanowią alternatywę do tradycyjnego kursu przedmałżeńskiego.

## BY NIE USTAĆ W DRODZE

W celu pogłębienia relacji małżonkowie mogą kontynuować praktykę dialogu podczas *Rekolekcji pogłębiających*, które prowadzimy w czterech niezależnych, ale powiązanych ze sobą częściach – weekendach. W trzech uwzględnione są różne aspekty relacji międzyludzkich, a czwarty traktuje o relacji z Panem Bogiem i ma na celu budowanie głębszej więzi z Nim.

*Rekolekcje podstawowe*, mające zdecydowanie warsztatowy charakter, zwykle są przez uczestników bardzo głęboko przeżywane, ale mamy świadomość, że jest to iskra, która może zakończyć się przysłowio- wym „słomianym zapalem”. Aby poprawa relacji miała charakter trwałego procesu, proponujemy *Spotkania poweeken-*



*Ikona spotkań małżeńskich  
Trwajcie w miłości mojej*

*dowe ogólne* – dla wszystkich chętnych (przeważnie z określonego terenu) oraz regularne, zwykle comiesięczne, kilkugodzinne *Spotkania w „małych grupach”* (takich o niewielkim i w miarę ustabilizowanym składzie uczestników).

## WSZYSTKICH OTOCZYĆ OPIEKĄ

Z innych form naszej pracy na szczególną uwagę zasługują *Rekolekcje dla związków niesakramentalnych*, powstałe w odpowiedzi na znaczny wzrost liczby takich par oraz wyraźnie deklarowane przez nie poczucie izolacji i wyobcowania, a nawet spotkanie się z niechęcią w Kościele. Znajdują się oni w trudnej, często wymuszonej i niezawinionej przez nich sytuacji, a czasami są wręcz dramatycznie skrzywdzeni przez swoich sakramentalnych małżonków. Organizujemy również letnie *Turnusy wakacyjne*, zwykle w atrakcyjnych turystycznych rejonach kraju, mające charakter zbliżony do ruchu oazowego czyli tzw. *Wakacji z Bogiem*. Są one przeznaczone dla całych rodzin.

## ROZWÓJ RUCHU

Spotkania Małżeńskie stanowią część szeroko pojętej pracy duszpasterskiej Kościoła Katolickiego wśród rodzin.

W początkowym okresie korzystaliśmy z pewnych doświadczeń podobnego ruchu w Europie Zachodniej, ale później wypracowaliśmy swoje własne metody pracy, rozwinięliśmy wiele własnych form działalności i teraz tworzymy odrębny ruch polski. Z czasem przekroczył on granice, stał się ruchem międzynarodowym i działa również w Europie Środkowo-Wschodniej oraz wśród Polonii w Irlandii, Wielkiej Brytanii, Niemczech i USA. Powstały też analogiczne stowarzyszenia w obrębie Cerkwi Prawosławnej, a więc nasza działalność zapisuje się także na polu ekumenicznym. ■



# (obłó)CZYNY na wzór Jezusa



Konrad  
Kilian

Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. Jego odzienie stało się lśniąco białe tak, jak żaden folusznik na ziemi wybielić nie zdoła. (Mk 9,2-3)

## PO SZEŚCIU DNIACH REKOLEKCI...

Niedzielnny poranek w Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata jest, jak co roku, szczególnym momentem dla kleryków roku III. Co prawda wyjątkowość tego poranka nie wynika z bezsennej nocy niektórych współbraci, to jednak ten brak snu podkreśla powagę i doniosłość tego wydarzenia. 20 listopada 2016 roku przeżywalismy wydarzenie uroczystego przyjęcia stroju duchownego przez alumnów z roku III. Wypadające w tym samym czasie wydarzenia Zakończenia Roku Miłosierdzia i ogłoszenia uroczystego Aktu Przyjęcia Jezusa Chrystusa jako Pana i Króla Polski jeszcze bardziej podkreśliły wymowę tego wydarzenia. Oso-

*Indue me, Domine, novum hominem, qui secundum Deum creatus est in iustitia et sancitate veritatis. Amen.*

biście myślę, że był to dla nas piękny i wymowny znak. Można powiedzieć, że przeżywając „obłóczyny” wykonaliśmy „oba czyny” – upodobniliśmy się do Jezusa przez wygląd zewnętrzny i wewnętrznie przyjęliśmy Go jako naszego Króla, Pana i Mistrza. Ten piękny moment poprzedziły tygodniowe rekolekcje prowadzone w tym roku przez werbistę, misjonarza ks. Tomasza Szyszkę.

## IDZIE JESIEŃ, CZAS NA LISTKI...

Obrzęd obłóczyn dokonał się na Mszy Świętej pod przewodnictwem Biskupa Diecezjalnego Andrzeja Jeża, który po homilii przyjął nasze przyrzeczenia i poświęcił nasze stroje. Później w procesji opuściliśmy kaplicę aby przyodziać nowy strój duchowny. Pomocą w ubieraniu nowej szaty służyli nam bracia diakoni z roku VI. Wtedy dopiero zaczęło się dziać! Kiedy zobaczyłem moich kolegów w nowym stroju, miałem wrażenie, że to niby te same osoby, ale jakby nowe, inne. Przypomniały mi się wtedy często powtarzane nam słowa: „Przyobleczcie się w Chrystusa”. Uśmiech na twarzach braci mówił sam za siebie. Myślę, że

moment ten każdy z nas zapamiętał na długo. Po dwóch latach znajomości miałem wrażenie, że wszyscy poznaliśmy się na nowo. Coś niesamowitego! Jezus przyoblekł nas w nowego człowieka. Ważnym momentem dla mnie było też wejście do kaplicy w ubranej sutannie. Wśród wielu spojrzeń, które na sobie czułem, pomyślałem wtedy o wszystkich tych, którzy będą na nas patrzeć przez całe życie a odpowiedzialność za ich duchowość będzie ciążyć także na nas.

*Lecz ojciec rzekł do swoich sług: „Przyniescie szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi!” (Łk 15,22)*

## PO CO SUTANNA?

Trudno jest ująć w słowa przeżycia związane z tym wydarzeniem. Jest ono z pewnością wydarzeniem rozpoczynającym nowy etap na drodze ku kapłaństwu. Nowa szata, nowy człowiek, nowe życie. Sutanna daje mi z pewnością wiele radości, umocnienia w wierze oraz uwidacznia moją relację z Bogiem. Strój ten pomaga mi wyrazić na zewnątrz to, co czasem trudno wypowiedzieć. Ksiądz Twardowski pisał, że „konია i księdzka na ulicy w Warszawie coraz trudniej zobaczyć”. Znak ten jest dziś wielu ludziom bardzo potrzebny, znak, który daje wsparcie i wiarę w obecność Jezusa w świecie a zarazem jest, jak mówił nasz rekolekcyjnik ks. Tomasz Szyszka, „prowokacją i znakiem zapytania dla innych”. Dziś szczególnie trzeba pobudzać ludzi do tego, co świat próbuje zagłuszyć, czyli do chwili refleksji, zatrzymania, do stawiania sobie pytań o wiarę, relację z Bogiem. Myślę, że obrzęd OBŁÓCZYN na zawsze pozostanie mi w pamięci a sama sutanna będzie mi zawsze przypominała dwie rzeczy: że, codziennie musimy się wewnętrznie (obł)UCZYĆ żyć i działać z Jezusem aby nasze zewnętrzne (obłó)CZYNY były zgodne z Jego wolą i dawały o Nim świadectwo innym. ■



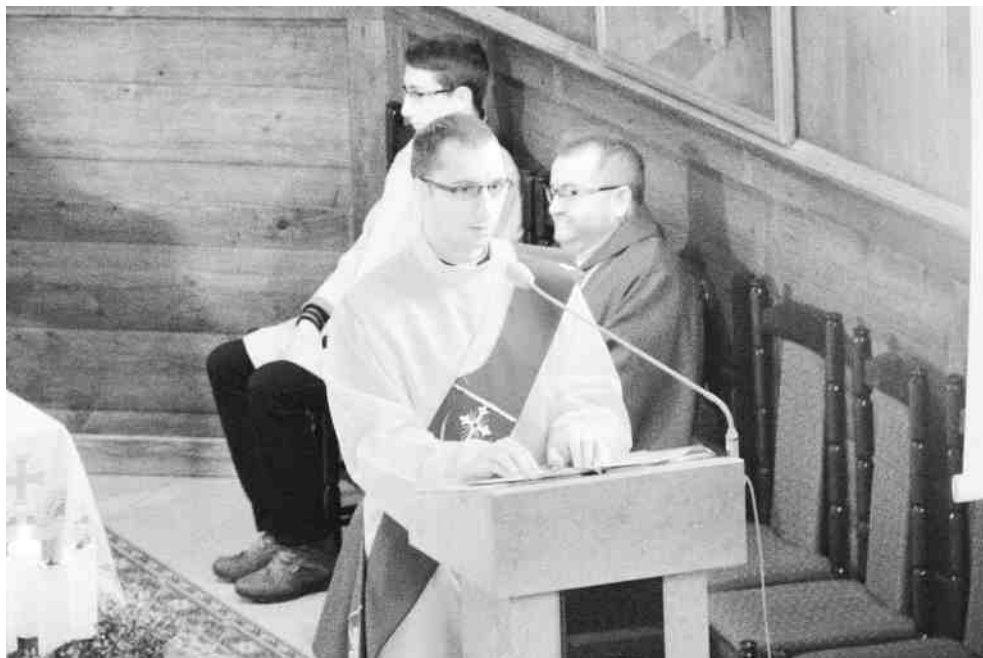
# Moja pierwsza parafia

## praktyki diakańskie



dk. Sylwester  
Pustułka

**W** czasie trwania pierwszego semestru na roku szóstym, jako diakoni mamy okazję odbywać swoje „praktyki”, w ramach przygotowania do przyszłego, nieodległego w czasie, duszpasterstwa. Związane są one z trzykrotnym, niedzielnym wyjazdem na parafie, gdzie możemy służyć swoją pomocą tamtejszym kapłanom. Jak mogłoby się wydawać, nasza posługa nie ogranicza się tylko do głoszenia niedzielnej homilii, ale obejmuje też wiele innych dzieł: prowadzenie spotkań różnych grup parafialnych: ministrantów, lektorów, grup młodzieżowych, Domowego Kościoła i wielu innych. Mamy przez to okazję spotkać się z drugim człowiekiem, poznać jego radości i sukcesy, ale także troski i problemy z jakimi się spotyka w swojej codzienności. Pomagamy też w bardzo prozaicznych czynnościach: zebraniu składki, przeczytaniu wypominek itp. Wbrew pozorom to bardzo ważna posługa, gdyż parafie, do których wyjeżdżamy są najczęściej niewielkie, posiadają tylko proboszcza (bez księży wikariuszy), który w zasadzie sam musi troszczyć się o wszystkie sprawy. W związku z tym nasza skromna posługa jest dla tych kapłanów bardzo cenną formą pomocy, co zresztą zgodnie podkreślają.



### PIERWSZE WRAŻENIA

Przed pierwszym wyjazdem na parafię odczuwałem lekki niepokój. Nie wiedziałem za bardzo czego się spodziewać. Zastanawiałem się, jak zostaną przyjęty. Do tego dochodził lekki stres przed wygłoszeniem homilii. Jednak moje troski szybko zostały rozwiane przez bardzo serdeczne i ciepłe powitanie mnie przez księdza proboszcza oraz wspólnotę parafialną. Zdenerwowanie przed homilią także okazało się zupełnie niepotrzebne.

Uważam, że nasza posługa jest bardzo dobrą formą przygotowania się do życia

w kapłaństwie. Mamy szansę zobaczyć, jak funkcjonuje parafia „od wewnątrz”. Jest to cenne doświadczenie, gdyż w zasadzie duszpasterstwo znamy jedynie z parafii, z których pochodzimy. Możemy poszerzyć naszą perspektywę, zobaczyć jak w praktyce „działa” duszpasterstwo w danej parafii, z jakimi problemami się spotyka, jakie stawia wyzwania przed kapłanami oraz, co bardzo ważne, doświadczyć tego duszpasterstwa „na własnej skórze”. Mamy okazję dzielić się doświadczeniem Słowa Bożego, a tym samym szkolić swój warsztat kaznodziejski, przez – wspomniane już – wygłoszenie niedzielnej homilii. Tę formę pomocy księdza proboszczowie cenią sobie najbardziej. W sytuacji, gdy na parafii jest tylko jeden ksiądz, homilię trzeba przygotowywać na każdą niedzielę!

### CO DAJE MI PRAKTYKA?

Myślę, że dzięki tym praktykom coraz lepiej poznajemy życie parafii – z perspektywy duszpasterzy oraz ze strony wiernych świeckich, co stanowi ważną część naszej formacji pastoralnej. Najcenniejszym jednak doświadczeniem jest dla mnie dzielenie się swoimi refleksjami na temat Słowa Bożego, czyli głoszenie homilii. Daje mi ono wewnętrzną radość z tego, że mogę coś dać drugiemu człowiekowi, że mogę choć trochę pomóc mu zbliżyć się do Boga. Jest to bardzo ważne zwłaszcza w tym roku duszpasterskim, który przeżywamy pod hasłem: „Idźcie i głoscie”. Uważam, że taka forma praktyk powinna być kontynuowana w przyszłości. ■



„Bóg wziął nasze człowieczeństwo,  
aby dać nam swoje bycie Bogiem,  
wybrał naszą nicość, aby dać nam swoje wszystko”  
(J. Ratzinger)

## Drodzy Czytelnicy!

Wspominając moment, gdy Bóg stał się tak bliski każdemu człowiekowi pragniemy wypowiedzieć najserdeczniejsze życzenia. Niech czas Narodzenia Pańskiego przyniesie pokój i radość do Waszych serc, a pokora Bożego Dziecięcia nauczy cenić wagę tego, co w życiu niepozorne i skromne. Zaskoczeni dobrocią Boga chciejcie się dzielić nią z ludźmi. Niech Pan Bóg błogostawi Waszym rodzinom i bliskim, a Jego miłość przenika świąteczne spotkania życzliwością, serdecznością i wzajemną troską.

Życzymy także by nowy Rok Pański 2017 był czasem pomysłnym, obfitującym w Boże łaski, siły, zdrowie oraz wszelką pomysłność. Niech przyniesie on sukcesy i radości oraz liczne okazje do czynienia dobra i postępowania ku świętości.

Z zapewnieniem o modlitwie  
Redakcja *Poslij mnie*



